Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 30 (730) ROK IV — WARSZAWA — ŚRODA 31 STYCZNIA 1951 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

Usprawnić szkolenie wysuniętych robotników

Mówiąc na IV Plenum KC PZPR o konieczności rozwiązania sprawy uzupełnienia wykwalifikowanych i kierowniczych kadr w przemyśle — towarzysz Bierut wskazał m. in. dwie drogi, wiodące do tego celu: *„Prawidłowe wykorzystanie istniejących wykwalifikowanych kadr, prawidłowe formowanie rezerwy kadrowej i prawidłowy system wysuwania nowych kadr; prawidłowy system szkolenia nowych kadr, taki system, który by przy stosunkowo najmniejszych nakładach dawał największe i najszybsze wyniki"*.

Wskazania IV Plenum w sprawie konieczności przeszkalania wysuwanych i wysuniętych robotników, zmobilizowały cały nasz aktyw gospodarczy do rozbudowy aparatu szkoleniowego oraz poszukiwania i tworzenia nowych form i nowych metod szkolenia.

Zorganizowano przede wszystkim roczne kursy dla przeszkolenia — w myśl wskazań IV Plenum — kadry kierowniczej naszej gospodarki spośród wysuniętych, przodujących robotników.

W II półroczu ub. roku zorganizowano również liczne kursy przeszkalające robotników, wysuniętych na kierownicze stanowiska w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Na ogół zastosowano na tych kursach typ szkolenia bez odrywania od pracy: raz na tydzień, bądź raz na dwa tygodnie w ciągu 5 — 6 miesięcy słuchacze przybywali na punkt szkoleniowy w celu wysłuchania wykładów. Materiały naukowe przepracowywali sami.

Zorganizowany w ten sposób 6-miesięczny kurs dla robotników wysuniętych na wicedyrektorów kopalń przemysłu węglowego był prowadzony w Katowicach. Wykładowcy — profesorowie Akademii Górniczej oraz najwybitniejsi fachowcy z dziedziny górnictwa — prowadzili wykłady przejrzyście, starając się, by treść ich była dostępna dla wszystkich.

Większość wykładów prowadzona była systemem dyskusyjnym z nawiązywaniem teorii do przykładów z praktyki. Takie podejście do słuchaczy wzbudziło w nich głębokie zainteresowanie nauką, co dało się zaobserwować na zakładach pracy, gdzie przy pomocy inżynierów i techników opracowywali oni omawiane na kursie zagadnienia.

W rezultacie właściwie postawionego szkolenia — 16 górników zdało pomyślnie końcowe egzaminy, a obecnie po awansowaniu ich na stanowiska dyrektorów kopalń — z powodzeniem zużytkowuje zdobyte wiadomości w obecnej pracy. M. in. w nauce wyróżnił się słynny przodownik pracy Bernard Bugdoł (dyr. kop. „Zabrze-Zachód"), a szczególnie podciągnęli swój styl pracy po przeszkoleniu: Józef Wątorek (dyrektor kopalni „Gen. Zawadzki"), Paweł Chowaniec (dyrektor kopalni „Karol") i Zygmunt Żurawski (dyrektor kopalni „Szombierki").

Szkolenie wysuniętych kadr kierowniczych nie wszędzie jednak stało na dobrym poziomie. Na mobilizacji do zadań szkoleniowych zaciążył moment pewnej żywiołowości, wskutek czego formy szkolenia, programy, metody nauczania — nie zawsze zostały należycie przemyślane.

System szkolenia bez odrywania od pracy, który dał dobre wyniki w przemyśle węglowym — zawiódł na wielu innych odcinkach.

Tak np. na kurs prowadzony przez Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego, wysunięci dyrektorzy i wicedyrektorzy zakładów tego przemysłu z całej Polski musieli przyjeżdżać co dwa tygodnie na wykłady do Gliwic. Wykłady trwały jeden dzień, a podróż pochłaniała nieraz 2 noce. Słuchacze wyczerpani drogą mieli wiele trudności w przyswajaniu sobie poważnych i trudnych zagadnień, będących przedmiotem wykładów.

Sposób prowadzenia wykładów także nie zawsze był na właściwym poziomie. Słuchacze kursu dla wysuniętych dyrektorów i wicedyrektorów zakładów przemysłu wełnianego i bawełnianego uskarżali się, że niektóre przedmioty były traktowane zbyt sucho, bez nawiązywania do przykładów z życia. Np. wykładowca mający zaznajomić słuchaczów z planowaniem czytał z podręcznika, podając definicje bez jakichkolwiek objaśnień.

Temat „remonty kapitalne" był podawany przez wykładowcę w takim tempie, że słuchaczom brakowało czasu na robienie notatek. Na tym samym kursie nie zorganizowano żadnej dyskusji nad omawianymi zagadnieniami.

Zasada organizacji tego rodzaju kursów było zapoznanie słuchaczów z tematyką, którą mieli przepracować samodzielnie. Nie zastosowano tu jednak żadnej dyscypliny, nie kontrolowano w czasie spotkań wykładowców ze słuchaczami czy słuchacze systematycznie pracują. A w wielu wypadkach nie umieli oni pogodzić nauki z intensywną pracą w swym zakładzie i dopiero przed egzaminem stawali przed trudnym zadaniem opanowania nagromadzonego materiału.

Jak wynika z tych doświadczeń pierwszego okresu szkolenia robotników wysuniętych na kierownicze stanowiska — przede wszystkim organizacja szkolenia musi być dostosowana do warunków danego przemysłu. M. in. szkolenie bez odrywania od miejsca pracy może być prowadzone tylko tam, gdzie — jak w przemyśle węglowym — jest większe skupienie zakładów danego przemysłu.

Departamenty szkolenia niektórych resortów wyciągnęły już odpowiednie wnioski z doświadczeń ub. r. Np. resort przemysłu ciężkiego, którego zakłady rozrzucone są po całym kraju, przechodzi w planie na rok 1951 na szkolenie „zamknięte" (w ośrodkach szkoleniowych) i trwające w sumie 18 miesięcy. W ciągu pierwszego półrocza słuchacze będą przechodzili studia teoretyczne, potem przejdą na 6 miesięcy z powrotem do produkcji, by w ciągu następnych 6 miesięcy uzupełnić poprzednie wiadomości na drugim etapie szkolenia w ośrodku.

Najwłaściwsze jednak formy organizacyjne nie rozwiążą zagadnienia, jeśli zawiedzie kadra wykładowców. Nie mogą oni, jak to niekiedy bywało, podchodzić bezdusznie do swej pracy i operować oderwanymi od życia pojęciami teoretycznymi; muszą umieć trafić do słuchaczy, licząc się z tym, że są oni na różnych stopniach wykształcenia. Powinni tak, jak np. prof. Budryk z Akademii Górniczej, przekładać skomplikowane zagadnienia naukowe na prosty język praktyki.

Niemniej ważną sprawą jest opieka nad szkolonymi. W ośrodkach zamkniętych rozwiązuje się to drogą wzajemnej pomocy w zespołach samokształceniowych. Ludzie szkoleni w czasie pracy taką samą pomoc powinni otrzymać w swych zakładach.

Aktywy partyjny i techniczny powinien również zwrócić uwagę na już przeszkolonych, wysuniętych robotników, dopomagać im w samokształceniu i w praktycznym stosowaniu nabytych wiadomości. Zdobycie bowiem przez wysuniętych robotników podstaw wiedzy teoretycznej powinno stać się dla nich pomostem do dalszego rozwoju, do coraz lepszych wyników ich pracy.

Aktywne działania wojsk ludowych na wszystkich frontach w Korei

(f) PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie poniedziałkowym podało, że na wszystkich odcinkach frontu jednostki armii ludowej wraz z ochotnikami chińskimi w dalszym ciągu zadawały ciosy nieprzyjacielowi.

W rejonie Suwonu trwają walki o charakterze lokalnym.

W rejonie Kannym oddziały armii ludowej zestrzeliły 4 samoloty nieprzyjacielskie i wzięły do niewoli 4-ch lotników.

Korespondencja dziennika „Prawda"

(f) MOSKWA (PAP). Pod tytułem „Nienawiść narodu do interwentów" dziennik „Prawda" ogłasza korespondencję z Seulu, w której czytamy m. in.:

„Koreańska armia ludowa i ochotnicy chińscy po wyzwoleniu Seulu, Inczonu i Suwonu zadają dalsze miażdżące ciosy wojskom amerykańskim i lisynmanowskim.

Doprowadza to do wściekłości Mac Arthura. W ostatnich tygodniach Mac Arthur wpadł w taką złość z powodu niepowodzeń na froncie, że osobiście rozkazuje lotnictwu wzmożenie bombardowań spokojnych miast i wsi Korei. Piraci powietrzni bombardują po barbarzyńsku Phenjan, Seul, Hamyn, Suwon i inne miasta, atakują każdą wioskę. Następstwa barbarzyńskich bombardowań są bardzo ciężkie. W Seulu i w Phenjanie giną tysiące spokojnych ludzi — starcy, kobiety i dzieci.

Żołnierze i dowódcy armii ludowej rozumieją, że Amerykanie odgrywają się za klęski i trzymając się kurczowo ostatnich ośrodków na południu kraju, pragną utrzymać się na granicy przyczółka mostowego Fuzan. Łatwo zgadnąć, że Mac Arthur liczy na zwłokę, by móc przygotować się do nowej awantury. Nie jest rzeczą przypadku, że rozwija on gorączkową działalność w Japonii i przygotowuje oddziały japońskie, by rzucić je na front koreański. Nie jest rzeczą przypadku, że Mac Arthur zażądał ponownie przysłania posiłków z USA.

Oto dlaczego armia ludowa zachowuje taką czujność, oto dlaczego cały naród koreański manifestuje tak niezłomną wolę w walce przeciwko znienawidzonym interwentom amerykańskim w obronie o honor i niepodległość swojej ojczyzny.

Stalownicy z hut „Florian" i „Zygmunt" podejmują apel załogi Huty Bankowej

90 zespołów walczy o podniesienie wytrzymałości sklepień pieców martenowskich

(f). Na wezwanie robotników Stalowni Huty Bankowej do współzawodnictwa o podniesienie wytrzymałości sklepień pieców martenowskich i o zwiększenie ilości wytopów w okresie kampanii pieca — odpowiedziało już 7 załóg stalowni, w których pracuje ponad 90 zespołów piecowych. Postanowiły one przedłużyć żywotność pieców w okresie kampanii średnio o 15 proc.

Ostatnio do współzawodnictwa podjętego przez stalowników Huty Bankowej przystąpiły załogi hut „Florian" i „Zygmunt".

Mistrz szybkich wytopów w hucie „Zygmunt" Breguła postanowił wraz ze swą brygadą piecową zwiększyć ilość wykonywanych wytopów o 60. Wytapiacze Roszczyk i Bezia zobowiązali się wykonać w okresie kampanii 590 i 580 wytopów zamiast, jak dotychczas 550 wytopów. We współzawodnictwie wzięły udział wszystkie brygady piecowe stalowni, postanawiając przedłużyć żywotność pieców martenowskich średnio o 7,5 proc.

Podejmując swoje zobowiązanie Jan Breguła oświadczył: „Uczymy się od naszych radzieckich towarzyszy pracy, którzy obok szybkościowego przeprowadzania wytopów osiągają równocześnie wspaniałe wyniki w walce o podniesienie wytrzymałości sklepień pieców martenowskich".

Szczegółową analizę możliwości przedłużenia okresu międzyremontowego pieców martenowskich przeprowadzili również na zebraniu oddziałowym robotnicy stalowni huty „Florian". Na naradzie tej robotnicy 12 zespołów stalowni podjęli zobowiązanie podniesienia wytrzymałości sklepień pieców martenowskich i zwiększenia ilości wytopów w okresie kampanii o 30 — 50. M. in. młodzieżowa brygada piecowa Alfonsa Przyłuckiego postanowiła zwiększyć ilość wytopów o 50.

Decyzja Rządu RP położyła kres narzuconej przez Watykan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Całe społeczeństwo solidaryzuje się z postanowieniem Rządu

(f) Z całego kraju nadal masowo napływają rezolucje, uchwały i wypowiedzi wyrażające głęboką radość ze zniesienia tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Masowe zebrania zamieniają się w manifestacje na cześć Rządu Ludowego, którego słuszna, pokojowa polityka cementująca jedność wszystkich ziem polskich znajduje pełne poparcie całego społeczeństwa. Jednocześnie zebrani podkreślają rozgoryczenie i oburzenie, które wywołuje polityka Watykanu — polityka współpracy z wrogami Polski Ludowej — niemieckimi rewizjonistami i szowinistami oraz ich protektorami — podżegaczami wojennymi z Wall - Stre t.

Powołanie stałych ordynariuszy diecezji na Ziemiach Odzyskanych

WARSZAWA (PAP). — W myśl decyzji Rządu RP o likwidacji tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych administratorzy apostolscy, którzy symbolizowali narzuconą przez Watykan tymczasowość tej administracji opuścili tereny Ziem Odzyskanych.

W związku z tym na ordynariuszy diecezjalnych wybrani zostali w myśl odnośnych przepisów kanonicznych Wikariusze Kapitulni.

Wikariuszem Kapitulnym archidiecezji Wrocławskiej wybrany został archiprezbiter ksiądz Kazimierz Lagosz, Wikariuszem Kapitulnym diecezji Opolskiej wybrany został ksiądz dziekan Emil Kobierzycki, Wikariuszem Kapitulnym diecezji Gorzowskiej wybrany został ks. dziekan Tadeusz Załuczkowski, Wikariuszem Kapitulnym diecezji Gdańskiej wybrany został członek Rady Diecezjalnej ks. Jan Cymanowski, Wikariuszem Kapitulnym diecezji Warmińskiej w Olsztynie wybrany został notariusz kurii biskupiej ks. Wojciech Zink.

Położenie kresu stanowi tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych powitane zostało z radością przez ogół duchowieństwa i wierzących i spotkało się z uznaniem najszerszej patriotycznej opinii publicznej, która doceniła w pełni doniosłą wymowę tego faktu.

Wikariusze Kapitulni przystępują do mianowania stałych proboszczów w parafiach na Ziemiach Odzyskanych, aby w ten sposób na wszystkich szczeblach władz kościelnych w pełni zniesiona została tymczasowość i zadokumentowana również na tym odcinku nierozerwalna łączność Ziem Odzyskanych z całością Rzeczypospolitej.

Robotnicy i chłopi witają z radością decyzję Rządu

W Stolicy i woj. warszawskim dziesiątki tysięcy ludzi na zebraniach, które odbyły się dnia 29 bm. m. in. w fabrykach Schicht, PZO, w parowozowni Warszawa - Zachodnia, w zakładach WSK oraz na wielu budowach, manifestowało swą radość ze słusznej decyzji Rządu Ludowego.

Żywiołowo manifestuje swoją radość ze słusznej uchwały Rządu Ludowego społeczeństwo Ziem Zachodnich. W kilkuset zakładach pracy Szczecina i woj. szczecińskiego, w gromadach, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, w spółdzielniach produkcyjnych odbyły się zebrania, w których uczestniczyło ponad 150 tys. osób.

„Z entuzjazmem powitaliśmy oświadczenie Rządu o zniesieniu tymczasowości administracji kościelnej na naszych ziemiach". — powiedziała Irena Opulska zatrudniona w Szczecińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Ekspedientka Spółdzielni Mleczarskiej w Szczecinie Stanisława Skroczek oświadczyła: „Gorąco się ucieszyłam, że nasz Rząd postanowił umożliwić wybór Wikariuszy Kapitulnych".

W gromadzie Przelewice, pow. Pyrzyce, woj. szczecińskie, zgromadzeni chłopi w podjętej rezolucji oświadczyli: „My, chłopi mało i średniorolni radujemy się z uchwały Rządu Polski Ludowej o zniesieniu tymczasowości administracji kościelnej na naszych ziemiach. Aby uczcić to doniosłe dla nas wydarzenie, zobowiązujemy się jeszcze wydajniej pracować".

We Wrocławiu i woj. wrocławskim, w woj. olsztyńskim, w Gdańsku, wszędzie tam, gdzie oczekiwano z niecierpliwością na uregulowanie spraw administracji kościelnej, ludzie ze wszystkich środowisk, robotnicy i chłopi, nauczyciele i księża, kobiety i młodzież wyrażają gorące uznanie dla Rządu Ludowego za podjęcie doniosłej uchwały.

Również i w innych województwach na masowych zebraniach manifestowano na cześć Rządu Ludowego za jego słuszną pokojową politykę. W Łodzi w ZPB im. Róży Luksemburg tysiące zgromadzonych robotników długo wznosiło okrzyki: „Niech żyje Prezydent Bierut" „Niech żyje Rząd Ludowy", „Precz z polityką Watykanu — opiekuna faszystów hitlerowskich". W woj. krakowskim odbyło się w miastach powiatowych 16 wieców.

Wypowiedzi księży i działaczy katolickich

(f) W dalszym ciągu napływają wypowiedzi księży i działaczy katolickich, wyrażające radość ze zniesienia stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Ks. Leon Izderski z parafii Brzeźno, pow. lęborskiego, woj. gdańskie, mówi:

„Nienormalny był stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Odzwierciedlając ze wszech miar słuszne stanowisko szerokich rzesz wiernych oraz większości duszpasterzy, episkopat w umowie z Rządem zobowiązał się w terminie jak najkrótszym zlikwidować stan tymczasowości w administracji kościelnej oraz zamianować stałych biskupów i proboszczów polskich w diecezjach i parafiach na Ziemiach Zachodnich.

Obecnie Rząd wydał zarządzenie, likwidujące tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Jako Polak, jako katolik, jako obywatel mogę z radością stwierdzić, że ta o wielkiej doniosłości decyzja Rządu zostanie gorąco powitana przez wszystkich prawdziwych Polaków — katolików".

*

Przeor klasztoru Salwatorianów w Krakowie, ks. Ludwik Pawlaczek oświadcza:

„W kwestii dotyczącej ustanowienia stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich przychodzi mi na myśl takie zagadnienie: „Watykan może — a nie chce".

Nas szczególnie interesuje to, dlaczego Watykan nie chce? Oczywiście dlatego, że nie chce uznać naszych granic na Odrze i Nysie. Jest to dla każdego katolika — Polaka bardzo bolesne".

Podobnie wypowiadają się — proboszcz parafii Św. Ducha w Łodzi ks. Andrysiak, członek władz „Caritas" w woj. bydgoskim mgr Brunon Motylewski, dyrektor Instytutu Zachodniego, sekretarz Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk — prof. dr Zygmunt Wojciechowski oraz wicedyrektor zrzeszenia „Caritas" w Łodzi mgr. Aurelia Szwalm.

Masy pracujące świata z oburzeniem piętnują faszystowskie dekrety rządu Plevena

Decyzja rządu Plevena, zakazująca działalności we Francji ŚFZZ, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, wywołała falę oburzenia na całym świecie.

Francja

(f) PARYŻ (PAP). — Delegacje organizacji robotniczych i demokratycznych składają protesty w prezydium rady ministrów i w ministerstwie spraw wewnętrznych. W całej Francji uchwalane są rezolucje protestacyjne.

Delegacje studentów i młodych robotników z fabryki Renault w Montrouge i Suresnes udały się do prezydium rady ministrów. Delegacja Związku Młodzieży Francuskiej w niektórych dzielnicach Paryża i podmiejskich protestowały w ministerstwie spraw wewnętrznych. Delegacja Związku Kobiet Francuskich udała się do prezydium rady ministrów, domagając się odwołania dekretu o zakazie działalności Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Wiceprzewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych — Lombardo Toledano — wystosował telegram protestacyjny na ręce ambasadora Francji w Meksku oraz sekretarza generalnego ONZ — Trygve Lie.

Chiny

PEKIN (PAP). — Opinia publiczna Chin i cała prasa chińska potępia represje rządu francuskiego wobec międzynarodowych organizacji demokratycznych. Dzienniki wyrażają przekonanie, że międzynarodowe organizacje demokratyczne mimo tych prześladowań wzmocnią się jeszcze bardziej.

Czechosłowacja

PRAGA (PAP). Przewodniczący Centralnej Rady Czechosłowackich Związków Zawodowych a zarazem wiceprzewodniczący ŚFZZ — Zupka — złożył oświadczenie, protestujące przeciwko wydaniu przez rząd francuski zakazu działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Niemcy

BERLIN (PAP). Demokratyczny Związek Kobiet Niemieckich opublikował protest przeciwko wydaniu przez rząd francuski zakazu działalności we Francji międzynarodowych organizacji demokratycznych, a zwłaszcza działalności Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Również demokratyczny związek kobiet w Turyngii (NRD) w imieniu 160 tysięcy kobiet ogłosił protest przeciwko decyzji rządu francuskiego zakazującej działalności międzynarodowych organizacji demokratycznych we Francji.

Zebranie delegatów przemysłu włókienniczego i odzieżowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Neugersdorf, reprezentujących 520 tysięcy robotników, powzięło uchwałę protestującą przeciwko wydaniu przez rząd francuski zakazu działalności międzynarodowych organizacji demokratycznych.

Włochy

RZYM (PAP). Włoska Powszechna Konfederacja Pracy skierowała do rządu francuskiego depeszę, w której protestuje przeciwko rozwiązaniu ŚFZZ na terenie Francji.

Szwajcaria

GENEWA (PAP). Dziennik „Voix Ouvriere" opublikował protest kobiet — mieszkanek Genewy przeciw rozwiązaniu przez rząd francuski trzech międzynarodowych organizacji demokratycznych.

Dania

KOPENHAGA (PAP). Związek zawodowy murarzy w Kopenhadze przesłał do sekretarza generalnego Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Saillant — telegram z życzeniami dla ŚFZZ. Telegram wyraża przekonanie, że mimo zakazu działalności ŚFZZ na terenie Francji, organizacja ta nie osłabnie w walce o sprawę klasy robotniczej.

Polscy związkowcy potępiają szykany rządu francuskiego

(f) Zarządy główne związków zawodowych podejmują w imieniu setek tysięcy swoich członków uchwały ostro piętnujące decyzje rządu francuskiego zakazujące działalności na terenie Francji międzynarodowych organizacji zrzeszających setki milionów ludzi. Żądając anulowania haniebnych dekretów uchwały takie podjęły w dniu 29 bm. Zarządy Główne Związków Zawodowych: Metalowców, Nauczycielstwa Polskiego oraz Pracowników Poczt i Telekomunikacji.

Sekretariat ŚFMD do młodzieży całego świata

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej nadesłał do Zarządu Głównego ZMP pismo, w którym omawiając faszystowskie zarządzenie rządu francuskiego wobec trzech międzynarodowych organizacji demokratycznych stwierdza m. in.:

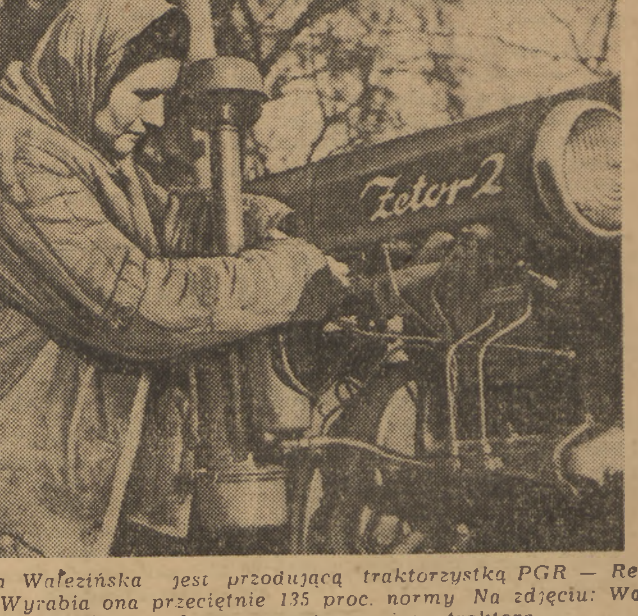
Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej podnosi jak najbardziej uroczysty protest przeciw zarządzeniom rządu francuskiego i apeluje do wszystkich organizacji, będących członkami ŚFMD, do całej miłującej pokój młodzieży świata, aby rozpoczęły akcję zmierzającą do zniesienia dekretu rządu francuskiego.

Rząd szwedzki odmawia wiz delegatom na posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚFMD

(a) SZTOKHOLM (PAP). W związku z odmową rządu szwedzkiego udzielenia wiz wjazdowych 12 delegatom młodzieży z Chin, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, Węgier, Polski i Niemiec, którzy mieli udać się do Sztokholmu na posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, szwedzki komitet ŚFMD wyraził zdecydowany protest przeciwko antydemokratycznej decyzji rządu.

Protest podkreśla, iż rząd szwedzki, bez podania jakichkolwiek przyczyn, odmówił prawa wjazdu wybitnym przedstawicielom młodzieży 7 krajów, mimo, iż szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych nie wyraziło poprzednio żadnego sprzeciwu przeciwko odbyciu się w Szwecji posiedzenia egzekutywy ŚFMD.

Przodująca traktorzystka



Helena Wałezińska jest przodującą traktorzystką PGR — Reguły. Wyrabia ona przeciętnie 135 proc. normy. Na zdjęciu: Wałezińska podczas remontu swojego traktora. Foto WAF

Wymiana depesz z okazji II rocznicy traktatu polsko-rumuńskiego

Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Józef Cyrankiewicz

Warszawa

Z okazji drugiej rocznicy podpisania Traktatu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Rzeczpospolitą Polską i Ludową Republiką Rumunii pozwalam sobie w imieniu narodu rumuńskiego, Rządu i moim własnym złożyć gorące i szczere życzenia.

Natchnione wspaniałym przykładem narodów radzieckich, których wielkie osiągnięcia i olbrzymie doświadczenia są bogatym źródłem nauk, narody nasze urzeczywistniły w ciągu tych dwóch lat, przy stałej pomocy Związku Radzieckiego, nowe i ważne osiągnięcia na drodze budowy socjalizmu. Dziś, kiedy obóz walki o pokój, w której uczestniczą setki milionów ludzi ze wszystkich krańców świata, rośnie z dnia na dzień, wykazując, że siły pokoju przewyższają zbrodnicze i krwawe siły imperializmu, narody nasze zdecydowane są kontynuować z wytrwałością walkę o pokój, której przewodzi zwycięski Związek Radziecki i Wielki Stalin.

Prezes Rady Ministrów Ludowej Republiki Rumunii
Dr PETRU GROZA

Prezes Rady Ministrów Ludowej Republiki Rumunii

Dr Petru Groza

Dziękuję Panu najserdeczniej w imieniu Rządu Polskiego i własnym za przysłane życzenia z okazji II rocznicy podpisania Traktatu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Ludową Republiką Rumunii i Rzeczpospolitą Polską.

Trwały sojusz naszych narodów oparty na wspólnym dążeniu do socjalizmu i wspólnej walce o pokój, prowadzonej przez światowy obóz pokoju i postępu pod przewodnictwem potężnego Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina, jest jedną z poważnych zapór, o którą rozbijają się zapędy imperialistycznych podżegaczy wojennych.

W imieniu Rządu Polskiego i własnym życzę Rządowi Ludowej Republiki Rumunii, Panu osobiście i całemu narodowi rumuńskiemu dalszych, wspaniałych osiągnięć w realizowaniu socjalizmu w walce o trwały pokój.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

Zygmunt Modzelewski

Warszawa

Z okazji drugiej rocznicy zawarcia Traktatu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Ludową Republiką Rumuńską i Rzeczpospolitą Polską proszę przyjąć dla narodu polskiego gorące gratulacje i życzenia nowych sukcesów w budowie socjalizmu i wzmocnieniu potęgi Pańskiej Ojczyzny oraz osobiste życzenia. Przyjaźń i współpraca między naszymi narodami pogłębia się nieustannie we wspólnej walce, którą prowadzą one w ścisłym związku z braterskim obozem obrońców pokoju, na czele którego stoi Wielki Związek Radziecki — przeciw imperializmowi prowokującemu do nowej wojny.

Minister Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Rumunii
ANNA PAUKER

Minister Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Rumunii

Anna Pauker

Serdecznie dziękuję Pani za życzenia przesłane z okazji II rocznicy podpisania Traktatu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między rządami Ludowej Republiki Rumunii i Rzeczpospolitej Polskiej.

Realizując socjalizm nasze narody nie szczędzą żadnego wysiłku w celu stałego umocnienia światowego obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki.

Proszę Panią przyjąć najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w walce o trwały pokój oraz życzenia osobistej pomyślności.

ZYGMUNT MODZELEWSKI

Trzechsetna spółdzielnia produkcyjna w woj. szczecińskim

(f) W ostatnich dniach w woj. szczecińskim powstała 300-na spółdzielnia produkcyjna. Jest nią rolniczy zespół spółdzielczy w gromadzie Przelewice, pow. Pyrzyce.

Stale wzrasta też liczba członków w powstałych dawniej spółdzielniach produkcyjnych. M. in. w gromadzie Brudziewice, pow. Stargard zgłosiło ostatnio chęć wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej dalszych 70 rodzin chłopskich.

Warszawscy maszyniści wykonali zobowiązanie

W dniu 29 bm. załogi trzech parowozów typu PT-47 nr nr 57, 56 i 49 — należące do parowozowni Warszawa - Zachodnia, wykonały zobowiązania przebycia 140 tysięcy km bez naprawy średniej. Parowozy te w godzinach rannych 29 bm. przybyły na Dworzec Główny w Warszawie ze swej ostatniej podróży w ramach zobowiązań, prowadząc pociągi z Radomia, Poznania i Skierniewic.

Załogę parowozu nr 57 stanowią St. Kłopotowski i K. Środa, parowozu nr 49 — S. Stachurski i J. Lubowiecki, parowozu PT 47-56 — M. Salomonowicz i J. Daniel.

Maszyniści parowozów PT-47 nr nr 57 i 49 zobowiązali się przebyć jeszcze po 40 tysięcy km bez naprawy okresowej.

Fakty i wnioski

Watykan jeszcze raz o swojej antypolskiej polityce

Londyńskie radio podało w swojej audycji z dnia 27 bm. w języku polskim następującą wiadomość:

„Według doniesień agencji prasowych, źródła watykańskie podają dziś, że na byłych ziemiach niemieckich (chodzi tutaj o polskie Ziemie Zachodnie — red.) nie mianowano stałych biskupów ponieważ pociągnęłoby to za sobą uznanie ze strony Watykanu polskiej suwerenności na tej ziemi".

Tak więc w tym samym dniu 27.I. gdy we Frankfurcie nad Odrą został przez przedstawicieli narodów polskiego i niemieckiego podpisany akt o definitywnym ustaleniu granicy państwowej między Polską a Niemcami nad Odrą i Nysą, Watykan dał raz jeszcze dowód swego wrogiego ustosunkowania się wobec naszych granic, naszego bezpieczeństwa, naszej niepodległości!

Opanowanym wrogością wobec Polski „źródłom watykańskim" wyrwały się słowa, które raz jeszcze okazały prawdziwe oblicze bardzo doczesnych polityków z Watykanu. Tych samych, którzy w czasie wojny nie znaleźli ani jednego słowa potępienia dla hitlerowskich zbrodniarzy, a po wojnie stanęli po stronie amerykańskiego imperializmu. Tych samych, którzy nie zawahali się opowiedzieć po stronie najbardziej szowinistycznych sił neohitlerowskich w Niemczech, tak znakomicie reprezentowanych przez Adenauera, czy jego „ministra" od spraw wysiedleńców — polakożercy Kaisera. RA

Ilja Erenburg i Wsiewołod Wiszniewski odznaczeni orderami Czerwonego Sztandaru Pracy

(a) MOSKWA (PAP). Za wybitne zasługi w dziedzinie literatury pięknej i w związku z 60 rocznicą urodzin pisarza Ilji Erenburga Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło go orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

(f) MOSKWA (PAP). Za wybitne zasługi w dziedzinie literatury pięknej oraz w związku z 50-leciem urodzin znakomity pisarz radziecki — Wsiewołod Wiszniewski odznaczony został orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

Kukryniksy otrzymali tytuły Artystów Ludowych RSFRR

(f) MOSKWA (PAP). Za wybitne zasługi w dziedzinie sztuki, trzej wybitni karykaturzyści radzieccy — M. Kuprianow, P. Kryłow i N. Sokołow, występujący pod pseudonimem Kukryniksy otrzymali zaszczytny tytuł artystów Ludowych RSFRR.

Pleven pojechał po rozkazy do Waszyngtonu

(f) PARYŻ (PAP). W dniu 28 stycznia premier rządu francuskiego Rene Pleven przybył do Stanów Zjednoczonych.

Omawiając tę wizytę, dziennik „L'Humanite" stwierdza, że głównym jej celem będzie rozszerzenie wojny w Vietnamie i przyspieszenie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„Truman — pisze „L'Humanite" — zażąda od Plevena i od rządu francuskiego przyśpieszenia przygotowań wojennych. Zażąda on także, by delegacja francuska w ONZ popierała bez zastrzeżeń agresywną politykę amerykańskich kół rządzących. Stanowi to nowy dowód ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy francuskie".

Rząd USA zamraża płace
Zyski monopoli biją rekordy

(f) NOWY JORK (PAP). — Rząd USA ogłosił rozporządzenie o natychmiastowym zamrożeniu płac i cen w Stanach Zjednoczonych.

W kołach gospodarczych podkreśla się, że w istocie rzeczy rząd USA zamroził jedynie płace. Rozporządzenie zawiera bowiem szereg postanowień, redukujących kontrolę państwową nad cenami do minimum. I tak, wyjęte zostały spod kontroli cen liczne artykuły spożywcze. Kontrola cen nie będzie również dotyczyła produktów przemysłowych, wyrabianych z surowców zagranicznych.

Prasa gospodarcza podaje równocześnie wiadomości o ogromnym wzroście zysków wielkich monopoli. Koncern przemysłu stalowego „Bethleem Steel" ogłosił kilka dni temu, że zyski jego przekroczyły wszelkie dotychczasowe rekordy i że dywidendy akcji tego koncernu w ciągu roku 1950 wzrosły o 23 proc.

Ludność Kanady manifestuje przeciw Eisenhowerowi

(f) OTTAWA (PAP). W dniu 26 stycznia do Ottawy przybył gen. Eisenhower. Mimo zmobilizowania przez władze znacznych oddziałów policji kanadyjskiej, przed gmachem ambasady amerykańskiej i przed hotelem, gdzie zatrzymał się gen. Eisenhower odbyły się manifestacje protestacyjne. Manifestanci wznosili okrzyki: „Eisenhower wynoś się do siebie! Precz z przymusową służbą wojskową w Kanadzie! Wycofać oddziały kanadyjskie z Korei!"

Albańska delegacja handlowa opuściła Polskę

(f) W dn. 27 bm. opuścili Warszawę: przewodniczący albańskiej delegacji handlowej, wicepremier Spiro Koleka oraz wiceprzewodniczący delegacji, minister handlu wewnętrznego Kico Ngela.

Na lotnisku żegnali odjeżdżających gości: wicepremier Hilary Chełchowski, zastępca przewodniczącego PKPG min. Eugeniusz Szyr, wicemin. Handlu Zagranicznego Czesław Bajer i charge d'affaires RP w Tiranie Bolesław Jeleń, oraz przedstawiciele ministerstw: Spraw Zagranicznych i Handlu Zagranicznego. Obecny był również charge d'affaires Albanii w Warszawie Nesti Nase z personelem poselstwa albańskiego.

30-lecie Komunistycznej Federacji Młodzieży Włoskiej

(f) RZYM (PAP). — Dnia 28 bm. minęło 30 lat od chwili utworzenia Komunistycznej Federacji Młodzieży Włoskiej, liczącej obecnie w swych szeregach 436 tysięcy członków.

W związku z tą rocznicą Komitet Centralny Komunistycznej Partii Włoch wystosował do Federacji orędzie powitalne, w którym czytamy m. in.:

„Komunistyczna Federacja Młodzieży Włoskiej stała się wielką, masową organizacją, która bierze czynny udział w walce ludu włoskiego o pokój, demokrację i socjalizm; stała się ona organizacją, która wychowuje setki tysięcy chłopców i dziewcząt w duchu wolności, w duchu marksizmu - leninizmu. Dzisiaj, gdy imperialiści amerykańscy usiłują wciągnąć całą ludzkość do niszczycielskiej wojny, a rząd chrześcijańsko-demokratyczny swą polityką pozbawia wielotysięczne rzesze młodzieży możliwości pracy i nauki, przygotowuje ojczyźnie przyszłość pełną zniszczeń i goryczy, przed młodzieżą komunistyczną stają nowe, coraz poważniejsze zadania. Młodzież komunistyczna winna zjednoczyć całe młode pokolenie Włoch, bez różnicy poglądów politycznych i wyznania, aby uczynić z niej potężną siłę w służbie wielkiej sprawy niepodległości naszej ojczyzny i pokoju na całym świecie, aby przeszkodzić imperialistom amerykańskim i ich pachołkom we wciągnięciu Włoch do nowej katastrofy".

Bandycki napad na lokal Partii Komunistycznej w Rzymie

(f) RZYM (PAP). — W nocy z 27 na 28 stycznia banda nieznanych awanturników, po wybiciu okna, wtargnęła do lokalu sekcji Komunistycznej Partii Włoch w dzielnicy Flaminio w Rzymie i urządziła tam pogrom. Bandyci chcieli podpalić lokal, ale w wykonaniu ich zamiarów przeszkodziło im nadejście grupy komunistów. Napastnikom udało się zbiec w oczekującym ich samochodzie.

Dopiero po kilku godzinach przybyła na miejsce napadu policja. Bandyckie najście na lokal Komunistycznej Partii we Flaminio wywołało wielkie oburzenie w całym Rzymie.

Choroba ministra Bevina

(f) LONDYN (PAP). — Urzędowo podano do wiadomości, że brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin zachorował na zapalenie płuc. Agencja Reutera podaje, że w czasie choroby Bevina ministerstwem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii kierować będzie premier Attlee.

ZSRR przekazuje Polsce cenne dzieła sztuki zrabowane przez hitlerowców

(f) MOSKWA (PAP). — Najeźdźcy hitlerowscy wywieźli z Polski w latach okupacji wiele polskich dzieł sztuki, m. in. wspaniałe obrazy z Galerii w Wilanowie. Po rozgromieniu III Rzeszy przez bohaterską Armię Radziecką dzieła te odnalezione zostały przez radzieckie wojska. Dzieła te znajdowały się w stanie całkowitego zaniedbania. Zostały one jednak z ogromną pieczołowitością odrestaurowane przez wybitnych radzieckich malarzy i znawców sztuki pod kierownictwem wybitnego historyka sztuki, członka Akademii Nauk ZSRR — Grabaria.

Po ustaleniu, iż obrazy te pochodzą z Galerii Wilanowskiej, władze radzieckie powzięły niezwłocznie decyzję przekazania tych dzieł ich prawowitemu właścicielowi — narodowi polskiemu.

W związku z tym, w Moskwie, w gmachu Prezydium Akademii Sztuk Pięknych ZSRR odbyła się uroczystość przekazania obrazów z Galerii Wilanowskiej przez przedstawicieli Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR delegacji polskiej na czele z wiceministrem szkolnictwa wyższego — Eugenią Krassowską.

Na uroczystość tę przybyli ze strony radzieckiej m. in. wiceprzewodnicząca Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR — Arapowa, prezydent Akademii Sztuk Pięknych ZSRR, wybitny malarz A. Gierasimow, wiceprezydent Akademii — Fedorowski, kierownik wydziału protokolarnego radzieckiego MSZ — Kułażenkow.

Ze strony polskiej na uroczystość przybyli: ambasador RP w Moskwie — Kazimierz Jasiński oraz członkowie ambasady, członkowie przybyłej z Polski delegacji z wiceministrem Krassowską na czele.

Wiceprzewodnicząca Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR — W. Arapowa, stwierdziła m. in., że przekazanie dzieł sztuki, wywiezionych przez faszystowskich zbirów z Galerii Wilanowskiej, narodowi polskiemu w myśl decyzji rządu radzieckiego jest nowym wyrazem zacieśniającej się przyjaźni polsko-radzieckiej.

Mówczyni wyraziła głęboką radość, jaką sprawiają wszystkim ludziom radzieckim sukcesy narodu polskiego budującego nowe życie, nową kulturę, kładącego fundamenty pod gmach socjalizmu, walczącego wraz z narodem radzieckim i całym obozem postępu o pokój.

W odpowiedzi, wiceminister Krassowska w imieniu rządu RP i społeczeństwa polskiego wyraziła najserdeczniejsze podziękowanie rządowi radzieckiemu, w szczególności Komitetowi do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR za przekazanie cennych polskich dzieł sztuki, za pieczołowitą opiekę nad nimi i wspaniałe odrestaurowanie obrazów.

Szlachetną politykę Związku Radzieckiego, zwracającego narodowi polskiemu jego dzieła sztuki, mówczyni przeciwstawiła haniebnej praktyce imperialistów anglo-amerykańskich, w szczególności rządu Kanady, który dotąd odmawia Polsce zwrotu zrabowanych skarbów wawelskich.

Po przemówieniach odbyło się podpisanie aktu, mocą którego Polsce przekazanych zostało 65 wspaniałych obrazów w tym portrety, pejzaże, gobeliny itd.

Komitet do Spraw Sztuki ZSRR oraz Prezydium Akademii Sztuk Pięknych wydały następnie przyjęcie na cześć delegacji polskiej. Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Na rozkaz USA monopoliści zachodnio-niemieccy opracowują plany produkcji wojennej
W całej Europie wzmaga się fala protestów przeciw remilitaryzacji Trizonii

(f) BERLIN (PAP). — Minister gospodarki „rządu" w Bonn, Erhard, udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji amerykańskiej Associated Press, w którym zapowiedział, że zamierza w najbliższych tygodniach udać się do USA, aby przestudiować amerykańskie metody gospodarki wojennej i przedstawić władzom USA szczegółowy program odbudowy zachodnio - niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Agencja ADN donosi z Kolonii, że sekretarz „Związku przemysłu niemieckiego" Beutler oświadczył, że przemysłowcy zachodnio - niemieccy opracowują program produkcji wojennej. Dla wykonania tego zadania powołano 6 komitetów, do których należą, prócz magnatów przemysłu zachodnioniemieckiego, uczeni „specjaliści" do spraw zbrojeń.

Pismo berlińskiej organizacji SED do SPD

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi „Neues Deutschland" kierownictwo berlińskiej organizacji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) wystosowało do władz naczelnych berlińskiej organizacji partii socjaldemokratycznej pismo, w którym proponuje berlińskim socjaldemokratom odbycie rozmów z przedstawicielami kierownictwa SED w sprawie wspólnego przeciwstawienia się atakom na stopę życiową ludności pracującej oraz omówienia kroków, mających na celu przeszkodzenie remilitaryzacji.

Kierownictwo berlińskiej organizacji SED wyraża pełną gotowość podjęcia wspólnych kroków, celem obrony interesów mas pracujących i niedopuszczenia do dalszego pogorszenia ich warunków bytu. Z oświadczeń wielu członków waszej partii — stwierdza pismo berlińskiej organizacji SED — wynika, że w SPD również istnieje taki pogląd, że z uwagi na poważną sytuację należy podjąć wspólne rozmowy. Uwzględniając te żądania, proponujemy wam w interesie ludu pracującego rozpoczęcie wspólnych rozmów, aby ułatwić osiągnięcie porozumienia między wschodnią i zachodnią częścią Niemiec i zapewnić pokój".

*

(f) BERLIN. Delegaci robotniczy wielkich przedsiębiorstw w Norymberdze (Niemcy zachodnie) postanowili wezwać robotników i pracowników umysłowych tych zakładów do utworzenia komitetów akcji przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Liczne protesty przeciwko polityce wojennej „rządu" w Bonn wykazują, że robotnicy Norymbergii bez różnicy poglądów politycznych i przynależności partyjnej są gotowi wystąpić w obronie pokoju.

Protesty we Francji i Anglii

(f) PARYŻ (PAP). — Nadeszły wiadomości z terenu departamentu Seine et Oise o pierwszych wynikach akcji zbierania podpisów na protestach przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Dotychczas zebrano 83.369 podpisów. Od pierwszej manifestacji protestacyjnej przeciwko pobytowi Eisenhowera do 24 stycznia zebrano przeszło 24 tysiące podpisów.

Dwadzieścia Rad Miejskich jednogłośnie wystąpiło przeciwko odbudowie Wehrmachtu. W Wersalu i Viry-Chatillon wiele organizacji ogłosiło apele, wzywające do udziału w akcji protestacyjnej. W wielu miejscowościach odbyły się demonstracje przeciw remilitaryzacji Trizonii.

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w Stuttgarcie (strefa amerykańska) odbyła się demonstracja protestacyjna przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Uczestnicy demonstracji — członkowie Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej — nieśli ulicami miasta symboliczne trumny z napisami: „Remilitaryzacja oznacza bratnią mogiłę dla Niemców".

*

(f) LONDYN (PAP). Niedzielny „Reynolds News" trzeci tydzień z rzędu zamieszcza artykuły i listy otwarte czytelników, protestujące przeciwko planom ponownego uzbrojenia Niemiec zachodnich. „Daily Worker" przynosi dalsze wiadomości o protestach i demonstracjach jakie odbyły się na prowincji w ciągu ubiegłej niedzieli. Protestowano tam zarówno przeciwko planom remilitaryzacji Trizonii jak i przeciwko powoły[illegible] rezerwistów w Anglii.

Rezolucja Biura Politycznego KP Holandii

(f) HAGA (PAP). W prasie ukazała się rezolucja Biura Politycznego Komunistycznej Partii Holandii w sprawie kryzysu rządowego, jaki wywołany został w Holandii przez rezygnację gabinetu Dreesa.

Rezolucja podkreśla, że upadek rządu holenderskiego spowodowany został przez Eisenhowera, który w czasie swego pobytu w Hadze zażądał od Holandii przyśpieszenia zbrojeń, obniżenia stopy życiowej społeczeństwa i bezwarunkowego poparcia amerykańskiej agresji przeciwko Chinom.

Rezolucja wzywa komunistów, socjalistów i wszystkich miłujących pokój obywateli Holandii do wspólnej walki przeciwko zbrojeniom, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, do walki o utworzenie nowego rządu, który by postawił sobie za zadanie zabezpieczenie pokoju i niezależności narodowej Holandii.

Nadzwyczajne posiedzenie Izby Ludowej NRD

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, we wtorek 30 stycznia o godzinie 11-ej zbiera się na nadzwyczajne posiedzenie Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na porządku dziennym — oświadczenie rządowe premiera Grotewohla dotyczące wykonania propozycji rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie utworzenia Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej.

Naród chiński w żadnym wypadku nie będzie tolerował remilitaryzacji Japonii przez USA
Artykuł wstępny pekińskiego „Dziennika Ludu"

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, w „Dzienniku Ludu" ukazał się artykuł wstępny pt. „Udaremnimy amerykańskie plany remilitaryzacji Japonii. Będziemy walczyli o zawarcie wszechstronnego, sprawiedliwego traktatu pokojowego z Japonią". Dziennik stwierdza, iż bezpośrednią przyczyną forsowania przez Amerykanów separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią są ich klęski w Korei. W wyniku tych klęsk, imperialiści amerykańscy zdali sobie sprawę z tego, jak niepomyślnie dla nich kształtuje się wzajemny stosunek między ich siłami, a siłami obozu pokoju i demokracji. Aby urzeczywistnić więc, swe plany zdobycia hegemonii światowej, imperialiści amerykańscy dążą do remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Plany amerykańskie wobec Japonii wywołały na całym świecie zdecydowane protesty. Imperialiści amerykańscy brutalnie gwałcą porozumienia międzynarodowe w sprawie Japonii, zawarte po drugiej wojnie światowej. Zagrażają oni bezpieczeństwu Chin, Związku Radzieckiego i wszystkich miłujących pokój krajów Azji oraz spychają naród japoński w otchłań zagłady.

Podkreślając groźbę, jaką imperializm japoński stanowi dla Związku Radzieckiego i Chin oraz wybitną rolę tych państw w rozgromieniu imperializmu japońskiego „Dziennik Ludu" pisze: Jest przeto rzeczą całkiem zrozumiałą, że narody Chin, Związku Radzieckiego i innych krajów Azji stanowczo protestują przeciwko amerykańskiemu planowi zawarcia separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią. Naród chiński w żadnym wypadku nie będzie tolerował remilitaryzacji Japonii przez Stany Zjednoczone.

„Dziennik Ludu" przypomina, że jednym z głównych celów chińsko - radzieckiego układu o przyjaźni sojuszu i pomocy wzajemnej jest niedopuszczanie do powtórzenia się zbrojnej agresji ze strony Japonii. Jeśli Stany Zjednoczone będą samowolnie wcielać w życie swe plany remilitaryzacji Japonii — podkreśla dziennik — potężne narody Chin, Związku Radzieckiego i innych krajów Azji w żadnym wypadku nie będą patrzeć na to przez palce i na Wschodzie może wytworzyć się bardzo napięta sytuacja. W tym wypadku naród japoński byłby pierwszą ofiarą Ameryki.

„Dziennik Ludu" podkreśla, że imperialiści amerykańscy doprowadzili już Japonię do wrót wojny. Najważniejszym zadaniem japońskiej klasy robotniczej i całego narodu japońskiego jest przeciwstawienie się zawarciu separatystycznego traktatu pokojowego i remilitaryzacji kraju, walka o zawarcie sprawiedliwego, wszechstronnego traktatu pokojowego i nawiązanie przyjaznych stosunków z dwoma wielkimi mocarstwami — Chinami i Związkiem Radzieckim. Jest to niezwykle poważna walka polityczna i od zwycięskiego jej zakończenia zależy istnienie narodu japońskiego.

Wraz z narodami Chin, Związku Radzieckiego i Korei, naród japoński potrafi udaremnić opracowany przez imperialistów amerykańskich i rząd Yoshidy plan separatystycznego traktatu pokojowego i wywalczyć zawarcie sprawiedliwego, wszechstronnego traktatu pokojowego, odpowiadającego interesom narodu japońskiego.

Narody Chin i Związku Radzieckiego — podkreśla „Dziennik Ludu" — zawsze dążyły do jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Japonią. Jednakże w ostatnich latach Stany Zjednoczone, które przewlekają okupację Japonii, utrudniały zawarcie takiego sprawiedliwego traktatu pokojowego.

Cała historia zwlekania przez Stany Zjednoczone z podpisaniem traktatu pokojowego z Japonią — stwierdza w zakończeniu „Dziennik Ludu" — dowodzi w sposób dostatecznie przekonywający, że imperializm amerykański jest najzacieklejszym wrogiem narodu japońskiego.

W Essen rozległ się głos obrońców pokoju przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")
Marian Podkowiński

Berlin, 29 stycznia. Ubiegłej niedzieli dziennikarze akredytowani w Bonn zostali zaproszeni przez władze brytyjskie na manewry tzw. niemieckich oddziałów pomocniczych do Osnabrück, gdzie mieści się centrum wyszkolenia nowego Wehrmachtu. W tym samym dniu w Essen, sercu Zagłębia Ruhry, odbył się pierwszy zachodnio - niemiecki kongres przeciwko remilitaryzacji i zbrojeniom pod hasłem „Ratujcie pokój". W obradach Kongresu wzięło udział 1700 delegatów różnych poglądów z różnych partii, z różnych warstw społecznych Trizonii oraz delegaci Francji i Wielkiej Brytanii w osobach przewodniczącego londyńskiego komitetu obrońców pokoju — Sandy i sekretarza generalnego francuskich bojowników o pokój — Vigne.

W prezydium zasiedli znani bojownicy o pokój z Trizonii, między innymi przewodniczący zachodnio - niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju — von Hatzfeld, pastor z Bremy — Oberhof, przewodniczący Ligi Pokoju — Sigrid Ackerhelm, profesor Alfred Lüdke z katolickiego ruchu „Una Sancta" z Monachium, przewodniczący rady załogowej portu w Duissburgu — Wiemer (SPD), członek kierownictwa SPD w Hamburgu — dr Witte, członek rady załogowej kopalni „Hans" — Rudolf Hofs, Hein Fink z Hamburga, kierownik szkoły dziennikarskiej — Leo Hilberath z Akwizgranu, pani Christa Thomas, przewodnicząca związku kobiet katolickich z Düsseldorfu, oraz znana działaczka SPD we Frankfurcie Anna Gebrke.

Delegaci Kongresu uchwalili jednomyślnie manifest do rządu w Bonn, domagając się przeprowadzenia plebiscytu w zachodnich Niemczech. Wzywają oni cały naród, aby wypowiedział się: *„czy jest przeciwny remilitaryzacji i czy pragnie zawarcia traktatu pokojowego w roku 1951?"*

Uczestnicy Kongresu zobowiązali się przystąpić natychmiast do akcji propagandowej na plebiscyt i do organizowania lokalnych plebiscytów w całej Trizonii.

W ramach Kongresu w Essen zostały utworzone dwie nowe organizacje pokojowe. B. kombatanci zorganizowali się we „wspólnotę pracy byłych żołnierzy" zobowiązując się wziąć aktywny udział w plebiscycie. Dziennikarze utworzyli grupę operacyjną dla uaktywnienia pracy na rzecz utrwalenia pokoju. Podobne brygady aktywistów pokoju utworzyła młodzież oraz delegaci westfalskich chłopów.

Podczas dyskusji na Kongresie w Essen przemawiał w imieniu zachodnich literatów laureat nagrody państwowej na rok 1950 — Georg Schwarz. Wydawca Herz odczytał list powitalny znanego pisarza Manfreda Hausmanna, w którym ten potępił remilitaryzację. *„Jeżeli Adenauer*—pisze Hausmann — *bez wiedzy narodu podejmuje decyzję, niechaj więc i wykona ją bez udziału narodu".*

W imieniu dawnych żołnierzy frontowych zabrał głos generał lotnictwa Karl Henschel oświadczając: *„Żołnierz niemiecki może swoją opinię w oczach świata uratować tylko w ten sposób, że zrobi wszystko dla utrzymania pokoju".*

Teksty manifestu oraz innych apelów do ludności niemieckiej zostały rozplakatowane na murach Essen, Düsseldorfu i Stuttgartu. W miastach tych trwały do późnej nocy manifestacje bojowników o pokój. W Stuttgarcie utworzył się pochód, w którym noszono trumnę z napisami: *„Równouprawniona remilitaryzacja — Niemcy w grobie masowym".* Podczas tej demonstracji rozrzucono ulotki głoszące: *„Śmierć ma następujące biura werbunkowe: Legię Cudzoziemskie, Urząd Wojskowy w Bonn, Biuro Rekrutacji Schumachera, Unia Europejska, Kompanie Wartownicze. Inne miejsca można znaleźć za pośrednictwem Arbeitsamtu".*

Jak podaje poranne „Montags Echo" (organ partii liberalnej w Berlinie), z kwatery tzw. armii atlantyckiej w Fontainebleau nadeszła tutaj wiadomość jakoby na konferencji rzeczoznawców wojskowych zapadła decyzja, że Hamburg i Brema nie będą więcej portami wyładunku broni. Jak widać strajki i demonstracje dzielnych dokerów Hamburga i Bremy oraz narastająca w Trizonii fala oporu przeciwko remilitaryzacji — skłoniła Eisenhowera do wycofania się na bardziej bezpieczne miejsca.

Wzmożemy nasze wysiłki w walce o nową socjalistyczną wieś polską
List uczestników krajowej narady aktywu wiejskiego ZMP do Prezydenta RP

(f) W drugim dniu Krajowej Narady Aktywu Wiejskiego ZMP wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos ponad 40 młodzieżowych aktywistów wiejskich.

W czasie dyskusji przemawiał sekretarz KC PZPR — tow. Roman Zambrowski, którego przemówienie wielokrotnie przerywane było żywiołowymi oklaskami i okrzykami na cześć PZPR, jej przewodniczącego tow. Bolesława Bieruta, na cześć Komsomołu. Młodzież skandowała: Pokój — Stalin — Bierut, wznosiła okrzyki na cześć Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

W czasie narady przemawiał również minister Rolnictwa i RR — Dąb-Kocioł, serdecznie witany przez zebranych. Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący Zarządu Głównego ZMP tow. Matwin, oklaskiwany gorąco przez młodzieżowych aktywistów wiejskich.

Wśród wielkiego entuzjazmu uczestnicy Narady uchwalili treść listu do Prezydenta RP — Bolesława Bieruta, w którym czytamy:

„Kochany Towarzyszu Prezydencie! Zebrani w Warszawie na Krajowej Naradzie Aktywu Wiejskiego ZMP, my, przedstawiciele milionów młodzieży wiejskiej, ślemy Ci, Drogi nasz Nauczycielu, nasze najgorętsze pozdrowienia.

Przyrzekamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, że przez naszą ofiarną pracę, przez nasz nieprzejednany stosunek do braków i niedociągnięć, przez nieustanne podnoszenie poziomu naszej wiedzy politycznej i zawodowej, wzmagać będziemy nasze wysiłki w walce o nową, socjalistyczną wieś polską, wieś twórczej i radosnej pracy.

Cel ten osiągniemy, pokonując wszystkie trudności, łamiąc zacięty opór wroga klasowego — byłego obszarnika, kułaka, reakcyjnej części księży, kierowanej przez amerykańskich bankierów, przy błogosławieństwie zaprzedanego im Watykanu.

Zwyciężać w tej walce uczy nas Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, uczą doświadczenia naszych braci — komsomolców, wychowanków wielkiej Partii Bolszewickiej, uczysz nas Ty, Towarzyszu Prezydencie".

Na zakończenie obrad uchwalona została rezolucja:

„My, uczestnicy Krajowej Narady Aktywu Wiejskiego ZMP, obradującej w Warszawie dnia 27 stycznia 1951 r. — czytamy w rezolucji — z oburzeniem przyjęliśmy wiadomość o haniebnym dekrecie rządu francuskiego, zakazującym działalności na terenie Francji Światowej Federacji Związków Zawodowych, Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet oraz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Dekret ten, oparty na podstawie faszystowskiej ustawy zdrajcy narodu francuskiego — Petaina, godzi w interesy ludu francuskiego i młodzieży francuskiej, jest wymierzony przeciwko masom pracującym świata, przeciwko całej młodzieży. Dekret ten jest jeszcze jednym wyrazem zaprzedania przez zdradziecki rząd francuski interesów narodu francuskiego anglo - amerykańskiemu imperializmowi.

My, obradujący w Warszawie aktywiści wiejscy Związku Młodzieży Polskiej — ponad milionowej organizacji, wchodzącej w skład ŚFMD, dołączamy swój głos protestu do głosu całej postępowej opinii świata, przeciw temu wrogiemu pokojowi zarządzeniu francuskiego rządu.

Przesyłamy młodzieży francuskiej, francuskiemu ludowi nasze gorące, bojowe pozdrowienia.

Wspólnie walczymy. Nasza walka i praca służą Waszej walce i pracy, bijemy się o jedną sprawę, o pokój i szczęście ludów. W walce tej przewodzi niezłomny Związek Radziecki, na czele tej walki stoi wielki obrońca pokoju — Józef Stalin.

Na próby osłabienia demokratycznego ruchu młodzieżowego odpowiemy jeszcze mocniejszym zwarciem swoich szeregów wokół ŚFMD!"

Odrażające oblicze wyzyskiwaczy i ciemięzców
5 dzień procesu bandy obszarników — b. kierowników PNZ w Warszawie

(f) Dnia 29 bm. w 5 dniu rozprawy przeciwko grupie b. obszarników, odpowiadających za sabotaż gospodarczy w PNZ oraz za szpiegostwo na rzecz obcego wywiadu, Sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków. Robotnicy rolni, którzy przed wojną pracowali w majątkach oskarżonych, odmalowali ponury obraz wyzysku i poniżenia, jakie spotykały ich ze strony oskarżonych — obszarników.

Świadkowie Wawrzyniec Hanczewski, Andrzej Ciechanowski, Jan Nowaczyk, Józef Maciejewski i inni, byli przed wojną robotnikami w majątku osk. Maringe'a — Lenartowo. Zeznali oni, że Maringe, wymagając od robotników rolnych wyczerpującej pracy od świtu do nocy, zalegał jednocześnie zawsze z wypłatami, mimo, iż zarobki robotników były niezwykle niskie.

Służba folwarczna miała dostawać ok. 10 zł miesięcznie oraz niewielkie deputaty żywności, Maringe wypłacał jednak najwyżej po kilka zł miesięcznie. „Jak już doszło do wypłaty — mówi świad. Hanczewski — to Maringe dał 2, 3 albo 5 zł na miesiąc i mówił, żebyśmy się ograniczali. Jak tu się ograniczać za 5 zł na miesiąc, kiedy było 8 dzieci, żona 9-ta, a ja dziesiąty? A czy nie potrzebowałem kupić soli i czegoś do okraszenia?".

Świadek Szczepan Śliwczyński zeznał, że osk. Maringe, ze względu na starszy wiek świadka zmniejszył mu ordynarie o połowę, mimo, iż jednocześnie zalegał świadkowi z wypłatami za dłuższy okres na sumę 300 zł. „Jak mi ojciec odumarł — mówi dalej świad. Śliwczyński — poszedłem do Maringe'a prosić go o zaległe pieniądze, bo nie miałem za co pochować ojca. To Maringe dał mi wówczas 20 zł. I co ja miałem za 20 zł zrobić, jak ja za to nawet trumny nie mogłem kupić?".

W tej sytuacji, kiedy wszystkim robotnikom dokuczał głód, nawet kilkunastoletnie dzieci musiały być posyłane do roboty, otrzymywały one przy tym groszowe wynagrodzenie.

Świadkowie zeznali również, że mieszkania dla robotników nie nadawały się absolutnie na pomieszczenie dla ludzi — były to nieremontowane od wielu lat, ciasne, zrujnowane izdebki, w których w czasie deszczu woda lała się do wewnątrz.

Świadek Ciechanowski zeznał, że jakkolwiek powinien był otrzymywać 12 zł miesięcznego wynagrodzenia, to osk. Maringe tak dalece zalegał z wypłatami, iż obecnie winien jest świadkowi 180 zł przedwojennych. Podobne wierzytelności posiadają w stosunku do Maringe'a również i inni świadkowie.

Wszyscy robotnicy — jak zeznali świadkowie — musieli zawsze oskarżonego całować w rękę, a uchybienia w tym względzie były surowo karcone przez urzędników dziedzica.

W majątku osk. Potworowskiego pracowali świadkowie Marian Smolarek, Józef Smolarek, Antoni Pietrzak i Stanisław Kaźmierczak. Nisko wynagradzana praca trwała od świtu do późnej nocy, a częstokroć pracowano przez całą noc bez żadnych dodatkowych wynagrodzeń. Świadkowie stwierdzili również, że osk. Potworowski nie pozwalał nikomu ze swoich pracowników należeć do związku zawodowego. Za to „przestępstwo" Potworowski usuwał z pracy.

Świadek Antoni Pietrzak został pewnego razu pobity przez osk. Potworowskiego. Świadek Stanisław Kaźmierczak widział, jak Potworowski pobił innego fornala nazwiskiem Milczarek, który przedłużył sobie czas posiłku o kilka minut. Ten sam świadek zeznał, że wskutek zbyt ciężkiej pracy w majątku Potworowskiego nabawił się choroby nóg i zmuszony był leczyć się na własny koszt, ponieważ oskarżony odmówił mu wszelkiej pomocy. W późniejszym okresie świadek uległ wypadkowi przy pracy i nie otrzymał za to żadnego odszkodowania. Natychmiast po powrocie ze szpitala musiał stawić się do roboty z nogą w gipsie.

Świadkowie Karol Gliniewicz, Adam Gazda, Franciszek Kuna byli robotnikami rolnymi w majątku Jawidz, administrowanym w okresie okupacji przez osk. Paparę. Stwierdzili oni, że Papara groził biciem za spóźnianie się do pracy. Oskarżony objeżdżał majątki w towarzystwie hitlerowskiego urzędnika, organizował zebrania robotników i tłumaczył przemówienia hitlerowca, który nakłaniał do jeszcze bardziej wytężonej pracy.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Dawniej pług dziś skomplikowane obrabiarki

Anatol Ryszczuk

Jeszcze dziś jedzie się z Lublina do Kraśnika krętą, wyboistą szosą, trzęsącym niemiłosiernie autobusem PKS. Można już jednak wyobrazić sobie taką podróż w niedalekiej przyszłości: kiedy Lublin z małym, typowo prowincjonalnym Kraśnikiem połączy gładka, wygodna autostrada. Połączy ośrodek województwa z potężną Fabryką Wyrobów Metalowych, jedną z wielkich inwestycyj wielkiego Planu 6-letniego, rozbudowującą się z miesiąca na miesiąc, zmieniającą oblicze zacofanego, rolnego powiatu, zmieniającą zajęcie i psychikę miejscowej ludności.

Skąd wziąć ludzi?

Fabryka ma już poza sobą pierwszy rok wielkiego planu, wykonanie pierwszego planu produkcyjnego, który podwyższyła i przekroczyła załoga.

A przekroczyli go ludzie z Kraśnika, Wyżnicy, Dzierzbowic, Urzędowa, jeszcze do niedawna chłopi nie znający maszyn poza pługiem i młockarnią, młode dziewczęta i chłopcy spod strzech okolicznych wsi.

Nie ma w fabryce człowieka, który by nie znał Makucha, sekretarza organizacji partyjnej. Można go złapać w komitecie partyjnym, co trzeba przyznać, udaje się dość rzadko. Częściej w halach fabrycznych, przy maszynach, wśród ludzi.

Zna całą załogę na wylot, bo też i rósł razem z nią, był świadkiem i współtwórcą każdego etapu jej wzmocnienia, nabierania tężyzny i siły.

Pamięta doskonale mroźne, zimowe dni na przełomie r. 1949 i 1950.

Decyzją rządu wyrastała w ramach sześcioletniego planu potężna fabryka. Typowy zakład wielkiego przemysłu w typowym do niedawna rolnym województwie. Socjalistyczna gospodarka wznosi przestronne hale, daje piękne, nowoczesne maszyny, do których trzeba wprowadzić z kolei ludzi.

Przybyli niezbędni fachowcy, powoli kompletowała się załoga i cementowała się organizacja partyjna.

Fabryka ruszyła na podbój wsi, gdzie drzemały liczne kadry, niewykorzystane, nieświadome jeszcze wielkich perspektyw, jakie rozrastające się zakłady przed nimi otwierały.

Niejeden kułak musiał się pożegnać z tanim parobkiem, dziewczyną do posług, niejedna rodzina włączyła się do zupełnie nieznanego jej dotąd życia fabrycznego. Garnęli się mieszkańcy okolicznych wsi, zaryzykowała pierwsza kobieta, pociągając za sobą inne, w przeciągu 6—8 tygodni poznawali „dziwne" maszyny, pokochali je i pozostali na zawsze.

Organizacja partyjna otrzymała zdrowy zastrzyk 70 ludzi z hal produkcyjnych i ci właśnie z hal podwyższyli plan i przekroczyli go o 60 tys. łożysk kulkowych. Przekroczyła załoga, składająca się niemal wyłącznie z elementu chłopskiego, załoga, w której jest 30 proc. kobiet i która dała już 39 racjonalizatorów, przed rokiem jeszcze mających w ogóle mgliste pojęcie o fabryce.

Nowa załoga nowej fabryki

Kim są ci ludzie, którzy tworzą silny, świadomy oddział klasy robotniczej w powiecie kraśnickim, którzy zmieniają oblicze całego powiatu?

Wystarczy kilka przykładów.

Oto na zakończenie roku produkcyjnego została nagrodzona Srebrnym Krzyżem Zasługi Leokadia Wojtaszek. Za dobrą pracę, za walkę o nowe normy, o przekroczenie planu, za nieustępliwą walkę z przestojami. Umarli wcześnie jej rodzice, sierotę przekazywali z rąk do rąk mniej i więcej litościwi krewniacy, wędrowała po wsiach kraśnickich, bez krzty nadziei na przyszłość harowała u obcych na roli. Przyjęła ją fabryka i w roku pracy, od pierwszego pełnego lękliwości dnia w dziale szlifierni do Srebrnego Krzyża Zasługi, mieści się odzyskanie ludzkiej godności, świadomość wartości i znaczenia ludzkiej pracy dla rozwoju społeczeństwa i kraju.

Rodzice Krystyny Maciąg pracowali przez długie lata w majątku Dzierzbowice. Po reformie otrzymali 2 ha ziemi, losu więc licznej rodziny nie można było nazwać znacznym polepszeniem. Krystyna dorabiała u kułaków i jeśli do domu nic nie przynosiła, to przynajmniej tyle, że mogła wyżyć sama. I taka właśnie zakrzyczana, zahukana przyszła do fabryki.

Początki o mało jej całkowicie nie załamały. Majstrowie przenosili z miejsca na miejsce, odstraszały ją maszyny.

Był moment, że już sama chciała zrezygnować.

— Bo widzicie — mówiła do sekretarza — chyba już ze mnie nic nie będzie. Co zrobię — to szmelc.

— A to nie szkodzi. Jeśli na 10 szmelców jest jedna sztuka dobra — to już nieźle. Poznawajcie maszynę, uczcie się.

I Krystyna uczyła się. Malała ilość braków, potem znikła zupełnie i dziś Maciąg jest już ustawiaczem. Za nic już nie wróci na wieś.

To jest właśnie nowa załoga. I Wojtaszek, i Maciąg, i młody Marian Sydoł, który już kieruje ZMP-owskimi brygadami produkcyjnymi, i 170 uczniów szkoły przemysłowej, wyłącznie dzieci małorolnych i średniorolnych chłopów, wśród których jest 20 proc. dziewcząt.

Zmienia się powiat

Olbrzymi teren zajmują zakłady. Gładki, szeroki asfalt, dookoła zaś młode dęby, szeleszczące w podmuchach zimowego wiatru zeschłymi, czerwonymi liśćmi. Pięknie tu jest latem, radośnie. Inaczej się pracuje w takim otoczeniu, płuca chwytają czyste, zdrowe powietrze.

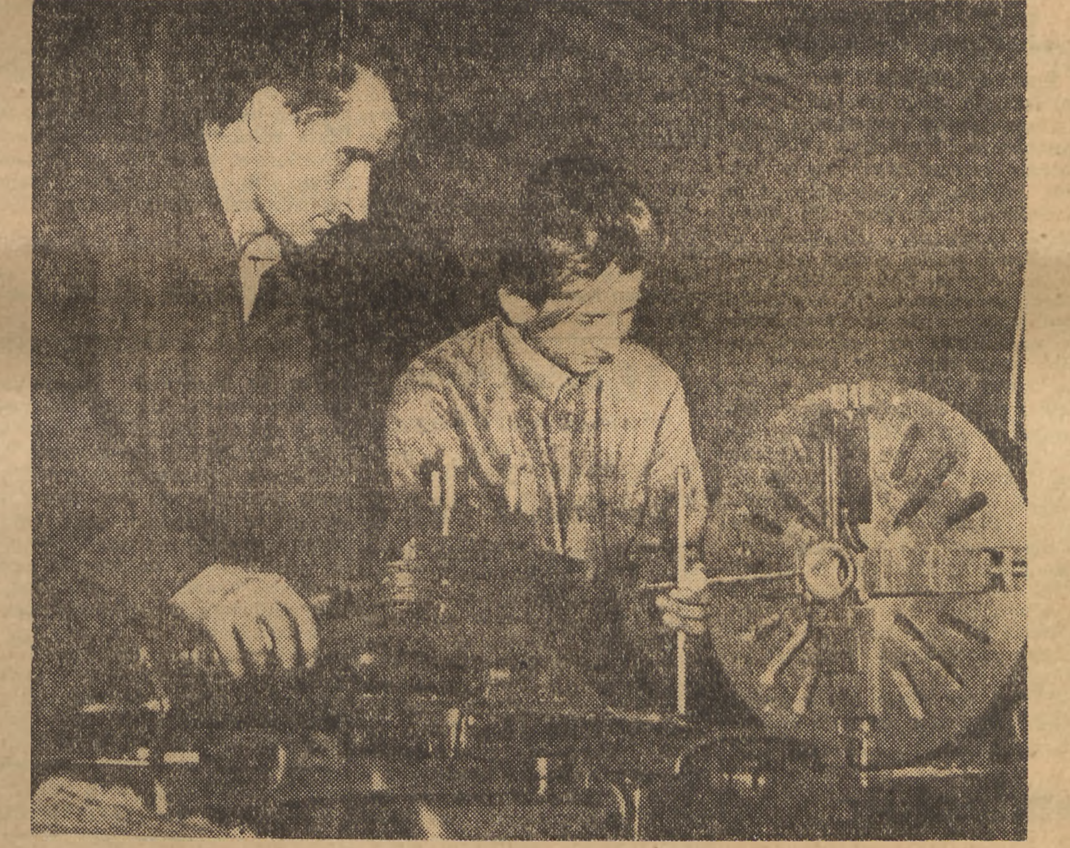
I nie tylko radośnie się pracuje — radośnie się także żyje. Niedaleko zakładów wyrasta nowoczesne osiedle o romantycznej nazwie Dąbrowa-Bór. W białych domkach z bieżącą wodą i światłem elektrycznym mieszka na razie około tysiąca osób, w końcu jednak Planu 6-letniego ilość mieszkańców wzrośnie do 6—8 tys. Całe więc miasteczko wielkości Kraśnika, o wiele tylko lepsze i bardziej urządzone.

Wyrosną szkoły, urzędy, sklepy, przychodnia lekarska, stałe kino na 800 miejsc, powstanie wielki stadion sportowy, nie tylko dla młodzieży fabrycznej, ale i ich kolegów, pozostających na razie na wsi. Osiedle zupełnie nowe obliczone w dalszej przyszłości na 14 tys. mieszkańców.

Zmiany te — to jednoczesny rozrost zakładów (powstaje ośrodek szkoleniowy i żłobek na 80 dzieci), to nowa odnoga kolejowa i nowa stacja, to rurociąg gazowy, z którego skorzysta i Kraśnik, to wreszcie wielki wpływ klasy robotniczej na wieś, pomoc tej klasy w budowie lepszego, radośniejszego życia w przywykłej do stagnacji Lubelszczyźnie.

Setki, tysiące chłopów zapominają stopniowo o czasach dalekich wędrówek na „sezonowy zarobek". U siebie, na miejscu wciągają się do przemysłu, ręce nawykłe do pługa stykają się z oliwą, stają się rękami metalowców, budujących na swym ważnym odcinku socjalizm.

Zakład doskonalenia rzemiosła w Krakowie



W zakładzie doskonalenia rzemiosła w Krakowie szkolą się nowe kadry metalowców. W bieżącym roku zakład przeszkoli 4.000 osób. Na zdjęciu Jan Boczarski, syn małorolnego chłopa z powiatu Brzesko uczy się przy tokarce pod okiem instruktora Foto AR

Spotkania amerykańskie

CZARNA SPRAWA

Stanisław Brodzki

„Spunk" ma lat 27. Tak przynajmniej twierdzi, ale bez wielkiego przekonania. Na pewno — nie wie. Co to zresztą ma za znaczenie? Never mind! (nie ważne). „Spunk" to przezwisko młodego Murzyna. Nazwiska już chyba nawet on sam nie pamięta. Przecież nikt nigdy — od kiedy doszedł do świadomości — nie nazywał go inaczej, niż „Spunk".

Edukacja sentymentalna

Teraz siedzi naprzeciwko i patrzy na mnie dziwnymi, szklistymi oczyma. Od czasu do czasu spluwa daleko w kąt. Usuwam się odruchowo, ale „Spunk" nie pudłuje.

— Ja mam dobry cel — mówi — i w pluciu i w strzelaniu. Mnie nigdy ręka nie zadrżała, kiedy mierzyłem w gościa. No, ale teraz mogło się zmienić. Już dawno nie miałem „z tym" do czynienia.

„Z tym" — znaczy ze strzelaniem do ludzi. Bo „Spunk" jest byłym członkiem młodzieńczej bandy gangsterskiej. Teraz wyrósł już ze szczenięcych lat. Teraz — handluje marijuaną (niebezpieczny narkotyk). I sam pali narkotyzowane papierosy. Dlatego ma takie szkliste oczy. Dlatego patrzy na mnie, a jednocześnie przeze mnie gdzieś w dal.

— Matka moja przybyła tu z Wysp Dziewiczych (Virgin Islands, kolonia amerykańska na Morzu Karaibskim). Tam było strasznie. Myślała, że tu, w Nowym Jorku będzie lepiej. Ale nie było lepiej. Po paru miesiącach poszła na ulicę. Prostytucja. A że nie miała wiele pieniędzy na przekupywanie policjantów — więc ciągle siedziała w areszcie. Kto był moim ojcem — nie wiem. Matka też chyba nie wie. Zresztą, kogo to obchodzi? Never mind.

Znowu splunął. I opowiadał dalej dzieje typowe w Harlemie, tak częste w tej dzielnicy Nowego Jorku, metropolii „wolnego świata", stolicy tej „cywilizacji", którą chcą nam wszystkim narzucić.

Na tej samej ulicy było ich kilkunastu. Chłopców i dziewcząt. Często byli głodni. Często matka wyganiała go z domu, bo przyszedł jakiś „wujaszek". Zawiązali „gang". Z początku, by bronić się przed innymi grupkami chłopców i dziewcząt. Później — widzieli w kinie i czytali w gazetach i książkach jak to się robi — przeszli na rabunki. Małe, dorywcze, potem na większą skalę, bardziej zorganizowane.

Teoria i praktyka „rackets"

Policja w Harlemie nie zajmowała się wówczas takimi sprawami. Było jej zresztą bardzo mało. Przecież tam mieszkają sami Murzyni, co to więc kogo obchodzi, ze się wzajemnie okradają, czy wyrzynają.

— I tak się żyło długi czas, aż wpadliśmy gdzieś w czasie policyjnego nalotu. Zbili nas straszliwie. Jedna z dziewcząt wyśpiewała wszystko. Sędzia skazał paru na kilka lat ciężkiego więzienia. Ja dostałem dwa lata. A tam, w kozie, nauczyli mnie dopiero jak można dobrze żyć bez wielkiego ryzyka.

I „Spunk", po wyjściu z więzienia mając lat 16, stał się agentem dwóch najbardziej dochodowych „rackets" (szwindel): hazardu wyścigowego i handlu narkotykami. Jego robota jest prosta. Chodzi po obskurnych knajpach-mordowniach i sprzedaje papierosy z marijuaną. Równocześnie organizuje „stawianie na numery" wyścigowe. W innych dzielnicach minimum stawki jest pół dolara. W Harlemie — od 5 centów w górę. „Demokratyzacja" kapitału w tym kraju oznacza bowiem również przystosowanie wyzysku do możliwości finansowych wyzyskiwanych.

„Spunk" zna tylko swoich rejonowych pośredników. Od nich dostaje papierosy i z nimi rozlicza się z zakładów.

— Ale to nie są właściciele całego byznesu. Tamci — to bardzo bogaci ludzie, którzy mają ważne stanowiska i bogate wille i którzy nigdy w życiu nawet tu nie zajrzeli. Ale wtedy, kiedy ja zarabiam dolara — oni zarabiają dziesięć.

...Koncentracja kapitału oznacza bowiem w tym kraju również monopolizację zbrodni, trustyfikację narkotyków i hazardu.

Niewolnictwo XX wieku

„Spunk" jest wytworem stosunków. To znaczy wytworem nieludzkiego ucisku, w jakim żyje w Stanach Zjednoczonych czternastomilionowy naród murzyński. Ucisku narodowego i społecznego. I tylko przekupni socjologowie burżuazji wskazują na przykład „Spunków", jako na dowód rzekomych „wrodzonych" skłonności do zbrodniczości wśród Murzynów. A wskazują po to, by kurtyną „naukowych" kłamstw okryć stosunki, w których utrzymaniu są żywotnie zainteresowani.

— Dyskryminacja wobec Murzynów — mówi działacz związkowy, Caynes — sięga daleko głębiej, niż powszechnie znane wypadki lynczu, czy też legalnego upośledzenia. Musicie zrozumieć przede wszystkim, że dzisiejsza dyskryminacja jest przeszczepioną na warunki kapitalistyczne formą niewolnictwa, które prawnie zostało zniesione podczas wojny domowej.

10 milionów Murzynów amerykańskich mieszka w stanach południowych, z czego blisko 5 milionów — w ok. 200 powiatach, gdzie stanowią większość ludności. A te powiaty mieszczą się w jednej geograficznej całości, tzw. „czarnym pasie" na południu.

Problem murzyński na Południu jest problemem chłopskim. Ponad 90 proc. Murzynów tam —to „share-croppers", bezrolni, którzy pracują na plantacjach bawełny, „dzieląc się" plonami z plantatorem. Większość z nich nie posiada ani kawałka ziemi, ani domu mieszkalnego, ani narzędzi pracy. Większą część zbiorów zabiera więc plantator. Ale z reszty nie można żyć. Muszą się więc zapożyczać. I już po paru latach takich stosunków siedzą u plantatora w kieszeni równie mocno, jak niewolnicy. Wprawdzie legalnie nie można ich sprzedawać, ani zabijać. Ale prawa na Południu robią biali dla białych. Więc wszystko wolno, a sąd wszystko zatuszuje.

Trochę o procentach

Z książek i rozmów poznałem później dalsze fakty o Murzynach na Południu.

Delta Missisipi np. ma ponad 2 miliony hektarów powierzchni. 83 proc. ziemi ornej należy do czterech rodzin obszarniczych, 81 proc. pól bawełnianych należy do plantatorów, a ponad 90 proc. robotników stanowią Murzyni — zupełnie pozbawieni ziemi.

Z tej nowoczesnej pańszczyzny wypływają oczywiście dalsze wnioski. Np. w stanie Georgia na białe dziecko przypada rocznie ok. 60 dolarów wydatków na oświatę, a na murzyńskie — ok. 3 dolary. Stosunek 20:1. W stanie Missisipi 45 proc. dzieci — oczywiście głównie murzyńskich — nigdy nawet nie było w szkole. Wszędzie szaleje gruźlica, śmiertelność dzieci, nieludzkie warunki pracy.

W miarę zaostrzania się walki o zbyt na światowych rynkach bawełny — plantatorzy Południa starali się, jak mogli, obniżyć stopę życiową robotników murzyńskich do poziomu ich „konkurentów" — fellachów egipskich, czy nędzarzy hinduskich. A czynili to z tym większą siłą, im bardziej południowe plantacje stawały się częścią wielkich imperiów finansowych. Dzisiaj ogromna większość bogactw Południa jest własnością kilku banków z Wall Street. I taka koncentracja pozwala im wzmagać wyzysk i ucisk do niebywałych granic.

Nie ich wojna

W „pool - room" (sala gry w bilard) w Harlemie powietrze było czarne od dymu. Przy złym świetle migały czarne sylwetki. Było chyba ze sto osób, a może i więcej. Gra była zaciekła i ostra. Często wybuchały sprzeczki.

— Wszystko jest zgniłe i parszywe. Wszystko jest podłe. Niechby już raz to wszystko wyleciało w powietrze.

Ten, kto mówi te słowa nie jest bynajmniej pijany. Ale to, co dotychczas ten młody Murzyn widział w życiu — było zgniłe, parszywe i podłe. Teraz szepcze ze swoim sąsiadem, tak że nie słyszę ani słowa. I nagle wybucha głośno, na całą salę:

— Co mnie ta ich przeklęta wojna obchodzi. Ja nic nie mam w Korei. To mnie nie dotyczy. Niech politycy, którzy mają wielkie gęby do gadania, jadą tam i wzajemnie się pozabijają. To nie jest moja wojna.

Jego towarzysz rozmowy ucisza go. Rozgląda się niepewnie. FBI czuwa. Potem obaj wstają i wychodzą.

1 : 5000

— Ten defetyzm, o którym pan wspomina — mówi Florence — jest nieuświadomioną formą narodowego protestu ze strony Murzynów. Bardzo wielu już wie, że to jest zła wojna, p r z e c i w k o n i m — tak jak przeciw wszystkim ludziom uciskanym — zwrócona wojna, którą trzeba zwalczać. Ale wielu jeszcze myśli, że to po prostu n i e i c h wojna, wobec której wystarczy pozostać obojętnym. Młody Murzyn w pool - room wie, że to wszystko zgniłe. Ale nie umie jeszcze tej zgnilizny nazwać po imieniu: kapitalizm. I nie umie się jeszcze bić. Ale tę umiejętność masy murzyńskie nabywają w niezmiernie szybkim tempie. Niezmiernie szybko.

Florence jest murzyńską artystką i działaczką kulturalną. Od wielu lat należy do partii. Florence ma siwe włosy i mądre, żywe oczy. I bije od niej młodzieńczy optymizm.

— Chcecie widzieć, jak ludzie żyją? Chodźcie, to wam pokażę.

Po drodze dowiedziałem się, że nawet teraz, w okresie szalonych wydatków zbrojeniowych, co drugi człowiek w Harlemie jest bezrobotny. A ci, którzy pracują, zarabiają przeciętnie 30 dolarów tygodniowo — o połowę mniej niż biali robotnicy. Po drodze dowiedziałem się, że na 300—400 tys. mieszkańców Harlemu jest tylko 800 łóżek szpitalnych, że tu jest największe w Nowym Jorku skupisko gruźlicy.

„Lebensraum" Peggy Johnson

Przy ulicy 116 przystanęliśmy.

— Zajdźmy choćby tu — rzekła Florence. Weszliśmy od ulicy wprost do mieszkania.

Z początku nie było widać nic. Potem, po przyzwyczajeniu się, można było rozróżnić palący się płomyk piecyka gazowego. Światła — ani dziennego, ani sztucznego — nie było.

— Był pożar — powiedział jakiś głos kobiecy. Ktoś otworzył szerzej kurek od gazu. Zrobiło się znacznie jaśniej.

— Wszystko się spaliło trzy miesiące temu. Ale kogo to obchodzi?

Gospodyni nazywa się Peggy Johnson. Ma pięcioro dzieci i trzy „pokoje", o rozmiarach 2 na 2. Musiał to być kiedyś długi korytarz rozdzielony na pokoje. Okno na ulicę widocznie zostało w drugim „mieszkaniu", po tamtej stronie korytarza. Podłogi ze zbitych desek miały dziury, nie tylko od ognia. Tam, gdzie staliśmy była kuchnia i zarazem umywalka — tzn. ze ściany szły dwie rury, jedna z gazem, druga z wodą. Teraz była tam również sypialnia. W kącie leżał barłóg. I tam spała cała rodzina. „Żeby było cieplej" — mówi Peggy. „Poza tym tu jest najmniej szczurów, bo najlepsza podłoga" — dodaje.

Arytmetyka głodu

Gospodyni patrzy na mnie podejrzliwie. ale uprzejmie odpowiada na wszystkie pytania. Florence.

— Mam 124 dolary miesięcznie zasiłku z opieki społecznej. Bardzo ciężko z tego wyżyć. (W „Daily News" dzień przedtem czytałem, że p. Goadbay, córka milionera Fitzgeralda z First National Bank, wydała wspaniały bankiet dla psów, gdzie wstęp od „osoby" kosztował 250 dolarów).

— A teraz ogień zjadł meble. Sama już nie wiem co robić. Właściciel domu mówi, że jego to nie obchodzi, on chce swoich 26 dolarów miesięcznie komornego, a jak nie zapłacę, to mnie wyrzuci z mieszkania. A przecież to jego wina, te przeklęte pożary. I ten otwarty gaz i te dziurawe podłogi i brak kuchni — jakże tu się nie ma palić.

Jedno z dzieci cały czas pochlipywało. Wyszliśmy milcząco z mieszkania. Peggy odprowadziła nas do progu.

— Pogadajcie państwo z tym właścicielem. niechże ma trochę litości — rzuciła na pożegnanie.

Rezerwa walki o pokój

Na ulicy, w półmroku. wetknął nam ktoś do ręki ulotkę. *„Przyjdźcie masowo na wiec sprawozdawczy delegatów na warszawski Kongres Pokoju".*

— Zobaczycie, że będzie pełno na wiecu — mówi Florence. — Ludzie tu dojrzewają bardzo szybko. I coraz więcej ich widzi, że tylko walka do czegoś prowadzi. Wiecie, jeden z pułków amerykańskich w Korei — 24 — składa się z Murzynów. I tam było kilkadziesiąt sądów polowych i kilkanaście wyroków śmierci za dezercję i łamanie dyscypliny. Oczywiście, te represje są wyrazem rasizmu ze strony hierarchii wojskowej. Ale zarazem pokazują one, że morale w tym pułku jest gorsze, niż w innych. Bo tam czarny człowiek widzi, jak żółty człowiek walczy o wolność. I czarny człowiek, który już w Harlemie zrozumiał, że ta wojna nie jest jego wojną — tam zaczyna rozumieć, że j e g o bitwy staczają właśnie Koreańczycy, że o j e g o wolność biją się ci, przeciw którym kazano mu walczyć. I tam defetyzm szybko przerasta w antyimperializm.

W metro dowiedziałem się z gazety o oświadczeniu złożonym przez senatora Byrda, ze stanów południowych. *„Równe prawa dla Murzynów — to otwarcie drogi dla komunizmu w USA"* — powiedział senator. Oczywiście Byrd jest ograniczony, jak większość jego kolegów. Ale z jego oświadczenia przebija instynkt klasowy burżuazji amerykańskiej. Przebija strach przed walką Murzynów. Przebija świadomość, że ten czternastomilionowy naród — to w chwili obecnej najsilniejsza rezerwa amerykańskiej klasy robotniczej w jej walce o postęp i pokój.

Z ZAGADNIEŃ PARTYJNYCH

O wychowawczej roli szkoły partyjnej

Celina Budzyńska

Dyrektor Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego

Od IV Plenum do chwili obecnej partia dokonała ogromnej pracy w dziedzinie umasowienia i podniesienia na wyższy poziom ideologiczny szkolenia kadr partyjnych. Ogromny wzrost widzimy w pracy kursów szkoleniowych, zmienił się i rozszerzył znacznie zasięg pracy szkół centralnych i szkół wojewódzkich. W naszej prasie partyjnej, na naszych naradach szkoleniowych coraz więcej mówi się, coraz głębiej analizuje się zagadnienie programów, zagadnienie metodyki nauczania.

Jako jeden z czołowych problemów wysuwa się problem wychowania partyjnego. Wychowanie partyjne jest rzecz jasna, pojęciem szerszym niż nauczanie. Ale jasne jest również, że dla zdobycia właściwej postawy partyjnej, wzmocnienia kośćca partyjnego naszych aktywistów konieczne jest przede wszystkim ukształtowanie marksistowskiego światopoglądu. Praca ideologiczna musi być ściśle powiązana z pracą nad pogłębieniem dyscypliny partyjnej, hartu, bojowości, zrozumienia krytyki i samokrytyki w codziennym naszym życiu.

Poważną rolę w tej pracy wychowawczej mogą więc i powinny odegrać szkoły partyjne. W swoich uwagach opierać się będą na skromnym doświadczeniu, jakie ma w tej dziedzinie Centralna Szkoła im. J. Marchlewskiego.

*

Szkoła nasza nastawiona jest na wychowanie i przeszkolenie średniego aktywu partyjnego. Przychodzą do szkoły towarzysze, którzy już pracowali w aparacie partyjnym, bądź też aktywiści spoza aparatu. Ogólnie biorąc jest to zawsze kolektyw dobry, o wysokim poczuciu obowiązku i dyscypliny, kolektyw aktywny, żywy. Jednak skład słuchaczy nie jest jednolity zarówno pod względem wieku, jak i doświadczenia, wyrobienia politycznego. Są i starzy działacze ruchu robotniczego, są aktywiści młodzieżowi, są robotnicy i chłopi, nauczyciele i korespondenci terenowi. Nic dziwnego, że postawa partyjna nie jest jednakowa, że obok większości partyjnie dojrzałych działaczy, są i towarzysze jeszcze niedostatecznie zahartowani w walce klasowej.

Jasne, że proces nauczania musi być niezwykle wielostronny i że nauczanie winno ściśle wiązać się z wychowaniem partyjnym. Jakież więc są elementy wychowania partyjnego w szkole i jakie są formy i sposoby oddziaływania?

Są dwa decydujące czynniki wychowania partyjnego: — kierownictwo szkoły wraz z całym zespołem naukowym oraz organizacja partyjna, a więc przede wszystkim sam kolektyw słuchaczy. Rezultaty pracy wychowawczej zależą w dużej mierze od atmosfery szkoły, od tego, w jakim stopniu kierownictwo potrafi wciągnąć do pracy wychowawczej cały kolektyw, zmobilizować organizację partyjną.

Niezwykle ważnym środkiem oddziaływania są same zajęcia szkolne — wykłady, ćwiczenia, seminaria. Trudność polega na tym, ażeby przy każdym temacie podkreślać i wykazywać klasową treść zjawisk, zaostrzać czujność, wykorzystać wszystkie momenty emocjonalne, pobudzać do samodzielnego myślenia. Trzeba przyznać, że nie zawsze jeszcze umiemy to robić.

Na przykład w zajęciach z ekonomii politycznej zdarza się, że wykładowca, pochłonięty wyjaśnianiem trudnych i zawiłych praw ekonomicznych, zapomina o prostej i przemawiającej do każdego słuchacza treści klasowej. Każde zagadnienie właściwie postawione uczyć powinno klasowego, partyjnego podejścia, zaostrzać czujność, ubojawiać słuchaczy.

Ogromną rolę wychowawczą, odgrywają wykłady z historii ruchu robotniczego, ale tu szczególnie bardzo wiele zależy od podejścia wykładowcy. Często na przykład przerabiając historię SDKPiL spotkaliśmy się z tym, że słuchacze doskonale rozumieli istotę błędów luksemburgizmu, ale rewolucyjny charakter partii pozostawał jak gdyby na drugim planie. Na poprzednim kursie po omówieniu całej działalności SDKPiL poświęciliśmy godzinę na naszkicowanie sylwetek działaczy SDKPiL. I to nie tylko czołowych, ale i szeregowych. Pokazaliśmy, jak ludzie, którzy w poszczególnych sprawach mogli mieć niesłuszne stanowisko, w chwilach decydujących okazywali się rewolucjonistami do szpiku kości, jak walczyli na barykadach łódzkich w 1905 r., jak z całym oddaniem stanęli do walki wraz z proletariatem rosyjskim w wielkich dniach Rewolucji Socjalistycznej, jak ginęli na frontach w walce z Kołczakiem i Denikinem.

Takich przykładów można przytoczyć wiele.

*

Niezwykle ważnym środkiem wychowawczym jest umiejętne wykorzystanie teatru, filmu, powieści, zwłaszcza jeżeli wiąże się to odpowiednio z przerobionym programem szkolnym. Takie filmy jak „Młodość Maksyma", „Lenin w październiku", „Delegat floty" itd. nie tylko ułatwiają słuchaczom zrozumienie historii WKP(b), ale spełniają ogromną rolę wychowawczą.

Silnie oddziaływują również wieczory literackie, stanowiące uzupełnienie zajęć programowych np. „Komuna Paryska" Broniewskiego, wieczór poezji międzywojennej itd. Jest to tym bardziej ważne, że nasz najlepszy nawet aktyw partyjny w zainteresowaniach swoich jest często jeszcze trochę jednostronny, nie docenia roli literatury pięknej i teatru. A przecież partii potrzebni są działacze o wszechstronnych zainteresowaniach, o szerokim horyzoncie i zadaniem szkoły jest wychowanie takich ludzi.

*

Mówiliśmy tutaj o elementach wychowania partyjnego, związanych z samym procesem nauczania, ale to jest dopiero jedna, choć niezmiernie ważna, strona zagadnienia.

Samo życie w szkole stwarza bardzo szerokie możliwości wychowawczego oddziaływania zarówno ze względu na ściśle współżycie samego kolektywu słuchaczy, jak i na stały kontakt pracowników naukowych ze słuchaczami. Poważna więc rola przypada kierownikom grup i całemu zespołowi asystentów.

Znając słuchaczy asystent musi stopniowo przezwyciężać tremę u nieśmiałych, zwalczać przejawy zarozumialstwa, tępić wszelkie naleciałości obce, a przede wszystkim uczyć klasowego, partyjnego podejścia do każdego zagadnienia, rozwijać samodzielność słuchaczy.

W naszej szkole staramy się, aby kontakt asystenta ze słuchaczami nie ograniczał się tylko do zajęć szkolnych. Praca w terenie, rozmowy indywidualne w szkole i w internacie dają możność lepszego poznania słuchacza i właściwego nań oddziaływania.

Ale kierownik grupy czy asystent tylko wtedy może spełnić swoją rolę wychowawczą, jeżeli jak naściślej współpracuje z kolektywem — z organizacją partyjną. Organizacja partyjna w szkole spełnia szczególnie doniosłą rolę wychowawczą właśnie dzięki większej niż gdziekolwiek możności poznania każdego członka, dzięki stałemu współżyciu.

Znaczy to, że w szkole organizacja partyjna musi zajmować centralne miejsce. Bywały jednak wypadki na niektórych kursach, że słuchacze, pochłonięci nauką i trudnościami, na które napotykali, nie przejawiali dostatecznej samodzielności, bardziej czuli się słuchaczami, niż aktywistami, co przejawiało się w niedostatecznej krytyce niedociągnięć w pracy szkoły, w braku aktywności. Nauczeni doświadczeniem dawniejszych kursów, staramy się teraz wytworzyć taką atmosferę, w której słuchacze czuliby się współgospodarzami szkoły. Staramy się przede wszystkim by jak najbardziej usamodzielnić organizację partyjną, uczynić ją współodpowiedzialną za wyniki nauczania, za dyscyplinę, za pracę w terenie i pracę kulturalną.

Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie szkoła nasza ma poważne osiągnięcia. Doświadczenia ostatnich kursów pokazują, że wzrost znaczenia organizacji partyjnej wpływa na spotęgowanie wychowawczej roli kolektywu.

*

Najważniejszym środkiem wychowawczym jest oczywiście bezpośrednia, partyjna krytyka i samokrytyka. W życiu kolektywu szkolnego można to obserwować na każdym kroku.

Znaczenie krytyki i samokrytyki jest ogromne. Ale nie każdy aktywista umie się nią posługiwać w życiu codziennym. Dlatego też w szkole, zwłaszcza na początku kursu często spotykamy się z niezrozumieniem roli krytyki i samokrytyki u poszczególnych słuchaczy, z pewnym lekceważeniem spraw, które na pozór wydają się błahe.

Są słuchacze, którzy w imię źle pojętej koleżeńskości starają się zatuszować przejawy naruszenia dyscypliny, „kryją" winnych — jak to się mówi w potocznym języku, nie rozumiejąc, że wyrządzają szkodę właśnie temu, komu chcieliby dopomóc.

Na ubiegłym kursie był np jeden słuchacz, człowiek partyjnie niedojrzały, lekkomyślny, który lekceważył naukę, wykręcał się od pracy w terenie, przestawał z nieodpowiednimi ludźmi. O zachowaniu owego słuchacza wiedziało wielu towarzyszy z jego grupy, ale powodowani tą właśnie źle pojętą „solidarnością koleżeńską" — nie reagowali natychmiast, nie postawili sprawy od razu na zebraniu partyjnym, a dopuścili do takiej sytuacji, kiedy za niewłaściwe zachowanie, za kontakty z obcym środowiskiem trzeba było wspomnianego słuchacza wyrzucić z partii i ze szkoły.

Zebranie, na którym kolektyw krytycznie ocenił nie tylko postępowanie owego słuchacza, ale postawę niektórych jego współtowarzyszy — było poważnym wstrząsem dla całej szkolnej organizacji.

Są czasem towarzysze, którzy nieodpowiednio reagują na krytykę. Jeden ze słuchaczy np. uważał, że nie musi zbytnio przykładać się do nauki, bo i tak wszystko umie, a towarzysze „po prostu się go czepiają". Wiele trudu kosztowało całą grupę przekonanie go o słuszności stawianych mu zarzutów, w końcu jednak, dzięki systematycznemu oddziaływaniu kolektywu — towarzysz ten zmienił swój stosunek i do nauki i do krytyki.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest umiejętność współżycia i współpracy z kolektywem. Trzeba powiedzieć, że na ogół współżycie towarzyszy jest bardzo dobre, właśnie dlatego, że jest to kolektyw na ogół dojrzały. Ale w takim licznym gronie muszą powstawać pewne trudności.

Był np. towarzysz, który miał tak zwany „ciężki charakter". Często wywoływał zatargi i zawsze winy szukał w współtowarzyszach. Dopiero dzięki wysiłkowi kierownika grupy i pozostałych słuchaczy — przekonał się, że źródeł zła należy poszukać przede wszystkim u siebie. Towarzysz ten przeanalizował swoje postępowanie i doszedł do wniosku, że nie tylko w szkole, ale i w poprzedniej pracy miał często niewłaściwy stosunek do ludzi, starał się wszystkim narzucać swoją wolę, i że to wpływało ujemnie na jego pracę. Stopniowo zmienił on swoje postępowanie, nauczył się żyć i pracować w kolektywie.

Rola krytyki w szkole nie jest oczywiście jednostronna. Często krytyczne uwagi słuchaczy, dotyczące organizacji pracy czy też metody poszczególnych asystentów — ułatwiają nam usuwanie różnych niedociągnięć.

Przykłady te nie dają, rzecz jasna, pełnego obrazu tej roli, jaką krytyka i samokrytyka odgrywa w życiu szkolnym. Jest ona niewątpliwie w naszych szkołach — jak zresztą w całej partii — podstawą wychowania partyjnego.

*

Trzeba stwierdzić, że rezultaty pracy wychowawczej, rezultaty oddziaływania całego kolektywu są bardzo widoczne. Na każdym kursie obserwujemy nie tylko poważny wzrost poziomu ideologicznego i politycznego, ale i stały proces krystalizowania się oblicza partyjnego, zwłaszcza u mniej dojrzałych towarzyszy.

Sprawa wychowania partyjnego, wychowania w duchu socjalistycznym — to zagadnienie trudne i skomplikowane.

Chcemy, żeby nasz aktyw przodował pod każdym względem, bo przecież ten aktyw będzie kierował budownictwem socjalizmu, będzie prowadził za sobą szerokie masy. Mamy przed sobą piękne wzory wychowania nowego człowieka w Związku Radzieckim. Chcemy zaszczepić naszym aktywistom te zasady, o których tak prosto i pięknie mówił Kalinin.

„Zasady komunistycznego wychowania w najprostszym ujęciu — to zasady wysoce wykształconego, uczciwego postępowego człowieka, to miłość do socjalistycznej ojczyzny, przyjaźń, koleżeństwo, humanitaryzm, zamiłowanie do pracy... Zaszczepianie tych właśnie cech, tych wspaniałych zalet stanowi najważniejszy składnik wychowania komunistycznego".

Nie ulega wątpliwości, że w tej ogromnej pracy wychowawczej, która stoi przed całą partią — nasze szkoły partyjne mogą odegrać poważną rolę. Musimy stale pracować nad ulepszaniem metod wychowawczych i dzielić się doświadczeniami pracy.

Przegląd prasy

Oręż w walce z kułakami sabotującymi skup zboża

„Gazeta Pomorska" (nr 28) omawia zadania wiejskiego aktywu partyjnego i społecznego woj. bydgoskiego w realizacji ostatniego rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie obowiązku uiszczenia zaliczki na podatek gruntowy za rok 1951 do dnia 28 lutego br. Zarządzenie to, mające na celu terminowe i sprawne wykonanie planów skupu zboża, przewiduje obniżenie zaliczki podatku gruntowego dla chłopów, którzy przedterminowo do 31 grudnia ub. roku odstawili zboże oraz nakłada na bogaczy i spekulantów wiejskich, uchylających się od dostaw zbożowych, podwyżkę stawki zaliczki i obowiązek jej spłacenia w zbożu w takiej ilości, by wyrównać zaległości w planowym skupie zboża.

Małorolni i średniorolni chłopi woj. bydgoskiego — „pisze „Gazeta Pomorska" — z uznaniem witają rozporządzenie Rady Ministrów, które jest jeszcze jednym wyrazem klasowej polityki naszego Ludowego Państwa. Tę politykę wieś pracująca gorąco popiera i tę linię realizuje pod przewodem Partii, u boku klasy robotniczej w codziennej walce z wrogiem klasowym.

Dowodem tego były liczne, zbiorowe odstawy zboża, organizowane przez całe wsie. Świadectwem tego była żywiołowa manifestacja chłopów z powiatów włocławskiego i inowrocławskiego, którzy w ciągu jednego dnia dostarczyli ponad 150 wagonów zboża dla uczczenia Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie. Szereg gromad brał udział we współzawodnictwie w sprzedaży zboża, wiele z nich otrzymało nagrody ZSCh, a wieś produkcyjna Brzezie w pow. włocławskim uzyskała I nagrodę w skali ogólnopaństwowej.

Nasilenie skupu zboża nie słabnie i teraz. W powiecie włocławskim w dniach od 1 — 21 bm. dostarczyli chłopi do punktów skupu 1030 ton zboża, a ponadto w dniu 22 bm., dla uczczenia 6 rocznicy wyzwolenia powiatu i miasta Włocławka przez Armię Radziecką chłopi małorolni i średniorolni sprzedali w Gminnych Spółdzielniach 503 ton zboża oraz znaczne ilości grochu, fasoli i rzepaku. Zboże to i pozostałe płody rolne chłopi dostarczyli zbiorowo, wiozące je na wozach umajonych zielenią świerków, ozdobionych flagami i transparentami.

Nie wszystkie jednak powiaty umiały należycie zmobilizować chłopów do odstawy zboża, nie wszędzie aktywność małorolnych i średniorolnych chłopów była dostateczna, by wyegzekwować zaległości od kułaków, by zmusić ich do odstawy w terminie przypadającej na ich gospodarstwa ilości zboża. Jak wynika z zestawień, 40 proc. kułaków nie sprzedało Państwu ani kilograma ziarna. Olbrzymia większość pozostałych kułaków plany odstawy wykonała nie całkowicie.

Dzięki powiązaniu płatności zaliczek na podatek gruntowy z planowym skupem zboża — co reguluje zarządzenie Rady Ministrów dywersja kułactwa spaliła na panewce. Posiadane przez nich nadwyżki zbożowe, które usiłowali ukryć, aby uprawiać spekulację, aby służyły one celom wyzysku małorolnych i średniorolnych chłopów — będą od nich ściągnięte."

Dziennik stwierdza, że rozporządzenie Rządu jest wyrazem opieki nad mało i średniorolnymi chłopami i pomocą w walce pracującej wsi przeciw kułakom.

„Dlatego też małorolni i średniorolni chłopi, aktyw społeczno-polityczny, a w szczególności podstawowe organizacje partyjne na wsi dopilnują, aby zaliczki w zbożu od kułaków-spekulantów i wyzyskiwaczy były ściągnięte w całości, bo i teraz wróg klasowy będzie próbował wymigać się i wykręcić, będzie ukrywał zboże, będzie starał się nadal sabotować zarządzenia władz".

W oparciu o rozporządzenie Rady Ministrów

„trzeba zmobilizować opinię wsi przeciwko tym kułakom, a dokonywane u nich — w razie odmowy dobrowolnej sprzedaży zboża — przymusowe omłoty winny być wyrazem napiętnowania opornych kułaków przez całą gromadę, wyrazem pogardy dla wroga, który w sposób podstępny usiłuje podważyć plany naszego rozwoju gospodarczego mające w rezultacie przynieść dobrobyt małorolnym i średniorolnym chłopom.

Szczególne znaczenie mieć będzie praca agitatorów i trójek, których członkowie wykazać się muszą zdwojoną czujnością i zdwojoną energią".

Nagrody dla gromad przodujących w dostawach zboża w woj. olsztyńskim

(f) Komisja współzawodnictwa pracy w rolnictwie przy Woj. Zarz. ZSCh przyznała nagrody w wysokości 25 tys. zł 22 gromadom woj. olsztyńskiego, które zajęły przodujące miejsce we współzawodnictwie w planowym skupie zboża w listopadzie ub. r.

Nagrody wojewódzkie otrzymały gromady: Derc, pow. Olsztyn, Masuny, pow. Bartoszyce i Grotki, pow. Działdowo.

Za przyznane tytułem nagród pieniądze chłopi zakupili ogółem 22 radioodbiorniki dla świetlic, sprzęt sportowy dla LZS-ów oraz meble dla świetlic gromadzkich.

Przemysł maszynowy obniżył o 12,1 proc. koszty własne produkcji

(f) Przemysł maszynowy obniżył w ub. r. koszty własne o 12,1 proc.

Do tak znacznego obniżenia kosztów własnych przyczynił się m. in. rozwój współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego; dzięki temu bowiem można było skierować bezpośrednio do produkcji wielu robotników pomocniczych.

Najlepsze wyniki uzyskały w obniżce kosztów własnych Zakłady Przemysłowe Stowarzyszenia Mechaników w Pruszkowie, które dzięki współzawodnictwu pracy oraz akcji oszczędnościowej, obniżyły te koszty o 18,3 proc.

Obniżka kosztów własnych produkcji w przemyśle maszynowym była jednym z najważniejszych czynników, które umożliwiły obniżenie z dniem 1 stycznia br. cen na niektóre maszyny.

Dzięki stosowaniu nowych metod metalowcy przekraczają normy

(a) Rośnie wydajność pracy w zakładach przemysłu metalowego całego kraju. Załogi „Pafawagu", huty „Andrzej" i innych zakładów donoszą o poważnych sukcesach produkcyjnych osiąganych w wyniku stosowania nowatorskich metod pracy przy realizacji nowych norm.

Wspaniałe wyniki uzyskali w „Pafawagu" spawacze: Czesław Klich, Marian Uciechowski i Jan Kasperczak, którzy zwiększając stopniowo wydajność pracy osiągnęli ostatnio 234 proc. normy. Wynik ten zawdzięczają właściwemu wykorzystaniu dnia pracy, racjonalnemu użyciu tzw. elektrod i dobremu regulowaniu działania spawarki elektrycznej. Brygada Polańska Rowickiego przekracza nowe normy średnio o 60 proc.

W hucie „Andrzej" dzięki wprowadzeniu słusznych norm w grudniu ub. roku wzrosła wydajność pracy w porównaniu z listopadem o kilka proc.

(f) Na naradach aktywu Związku Zaw. Metalowców robotnicy stwierdzają, że nowe normy są już w przemyśle metalowym powszechnie wprowadzone i przekraczane, że stały się one prawdziwą dźwignią sukcesów produkcyjnych.

W okręgu szczecińskim szczególnie wysokie wyniki osiąga załoga Fabryki Okuć i Sprzętów Metalowych w Szczecinie, gdzie średnia obecnych norm wynosi 150 proc.

W woj. łódzkim, we wszystkich fabrykach przemysłu metalowego wydajność pracy podniosła się po zrewidowaniu norm o 25 proc.

Załoga Warmińskiej Fabryki Wyrobów Metalowych w Elblągu uzyskuje przeciętnie 168 proc. nowej normy.

W ostatnich miesiącach robotnicy tej fabryki zgłosili 12 pomysłów usprawnień, których zastosowanie przyniesie fabryce w stosunku rocznym ponad 70 tys. zł oszczędności.

Kierowcy samochodowi walczą o oszczędność paliwa

(f) Kierowcy samochodów masowo podejmują zobowiązania w zakresie oszczędności paliwa oraz jeszcze bardziej starannej konserwacji sprzętu. M. in. pracownicy działu transportu Ozorkowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego: Marciniak, Janicki, Kozicki, Kubicki i Karpiński zobowiązali się w trudnym okresie eksploatacji samochodów, jakim jest styczeń, przejechać po 500 km na zaoszczędzonym paliwie. Takie same ilości paliwa zobowiązali się oszczędzić w okresie 1-go kwartału.

Kierowca Aleksander Kozioł, zatrudniony przy budowie Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu złożył do rady zakładowej deklarację, w której m. in. czytamy: „Autobus Diesel, na którym jeżdżę, stoi nocą w ostatnio nieogrzanym garażu, a cały dzień znajduje się na powietrzu. Mimo to, dzięki racjonalnej i starannej konserwacji akumulatorów i innych urządzeń, nie mam specjalnych trudności z zapuszczaniem motoru i nie potrzebuję utrzymywać motoru bez potrzeby, na gazie. Dzięki tym staraniom zaoszczędziłem w listopadzie i grudniu ub. r. 313 litrów paliwa".

W związku ze zbliżającym się terminem ukazania się codziennego pisma związkowego „Głos Pracy", organu Centralnej Rady Zw. Zawodowych — zawiadamiamy, że wpłaty na prenumeratę przyjmowane są przez wszystkie placówki PPK „Ruch".

Wpłaty dokonywane w ciągu stycznia br. będą normalnie zaliczone na poczet prenumeraty od chwili ukazania się dziennika.

O dokładnym terminie ukazania się „Głosu Pracy" nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Na drodze do zwiększenia wydajności pracy wyższych uczelni

Z. Pietrasiński

Plan 6-letni postawił przed wyższymi uczelniami zadanie dostarczenia krajowi tysięcy wysokokwalifikowanych specjalistów. Dokonana już została poważna praca przygotowawcza, warunkująca realizację tego zadania. Zreorganizowaliśmy strukturę wyższego szkolnictwa. Prowadzimy walkę z idealizmem, walkę o oparcie studiów na prawdziwie naukowych podstawach, zgodnych z nowoczesnym stanem wiedzy współczesnej. Weszły w życie nowe programy i nowa organizacja studiów.

O pełne wykorzystanie wykładów i ćwiczeń

W wyniku wprowadzenia dyscypliny studiów, studenci uczęszczają regularnie na wykłady i ćwiczenia. Obecnie należy zwrócić baczną uwagę na to, aby każda godzina wykładów i ćwiczeń przynosiła im pełne korzyści.

Przykład klasy robotniczej uczy nas codziennie, że tajemnicą sukcesów produkcyjnych jest zrozumienie, że nie ma w procesie produkcji nieważnych szczegółów. Czyż można powiedzieć, że każdy odcinek pracy dydaktycznej na wyższych uczelniach jest gruntownie przemyślany i obliczony na jak najdoskonalsze wykorzystanie czasu obowiązkowych zajęć? Nie. W pracy dydaktycznej wyższych uczelni panuje u nas jeszcze częstokroć przypadkowość i — mówiąc najostrożniej — niezbyt wysoka produktywność.

Zajrzyjmy do audytoriów wyższych uczelni. Trzon procesu nauczania stanowią obecnie wykłady. Są one obowiązkowe i zajmują poważne miejsce w budżecie czasu studenta. Czy wszyscy profesorowie starają się o to, by studenci wynosili z każdego wykładu jak największe korzyści?

W grudniu ub. r. wykonując obowiązki członka kolektywu Wydz. Nauki Zarządu Wydziałowego ZMP na Uniwersytecie Warszawskim, przeprowadziłem planową obserwację 20 wykładów, 20 wykładowców na I i II roku studiów na Wydziale Humanistycznym U. W. Oto najważniejsze wyniki tych obserwacji:

Na 20 wykładowców tylko czterech rozpoczęło wykład od powtórzenia głównych tez poprzedniego wykładu, poświęcając na to ok. 5 minut. Sześciu rozpoczęło wykład od kilku zdań, przypominając ogólnie temat ostatniego wykładu, lecz bez powtórzenia jego tez. Dziesięciu rozpoczęło wykład bez żadnego nawiązania. Pięciu zwracało się do słuchaczy z pytaniem, czy wszystko zrozumieli i czy nie pragną dodatkowych wyjaśnień. Żaden wykładowca nie podał na wstępie dyspozycji wykładu. Żaden wykładowca nie zreasumował wykładu. Żaden wykładowca nie zachęcał słuchaczy do czytania dodatkowej lektury i nie podawał informacji bibliograficznych.

Czternastu wykładowców skróciło wykład, średnio o 5,3 min. (w stosunku do jednej godziny wykładowej). Największe „skróty" wynosiły: 29(!), 19, 16 i 15 min. (w stosunku do wykładu dwugodzinnego).

W kilku z obserwowanych wykładów trudno się było doszukać wyraźnej linii przewodniej wniosków i uogólnień (specjalnie w niektórych wykładach historycznych studenci zasypywani są lawiną niezhierarchizowanych faktów), kilku wykładowców mówiło w sposób uderzająco monotonny lub powolny, wymagający od słuchaczy nadzwyczajnego wytężenia uwagi.

Jak najlepiej przekazywać materiał słuchaczom?

Na naradach produkcyjnych grup studenckich, które odbyły się na Wydziale Humanistycznym w grudniu ub. roku, wysuwano szereg postulatów, mających na celu ulepszenie metod dydaktycznych na uczelniach.

Oto najistotniejsze sprawy poruszone na tych naradach:

Profesorowie przerzucają czasem całą odpowiedzialność za postępy w nauce na studentów i zbyt mało robią, by ułatwić im opanowanie wykładanych przedmiotów. Podanie dyspozycji wykładu, uwypuklanie zasadniczych twierdzeń, reasumowanie poszczególnych rozdziałów, żywość i odpowiednie tempo mówienia — to nie są nic nie znaczące szczegóły, lecz ważne elementy pracy dydaktycznej, dzięki którym student więcej się na wykładzie uczy i w efekcie szybciej i łatwiej opanowuje przedmiot. Nasi profesorowie niejednokrotnie nie dbają o to, by słuchacze w pełni ich rozumieli, by przynajmniej większa część studentów pilnie śledziła każde ich słowo. Nawet niektórzy profesorowie, mający opinię dobrych wykładowców, nie zawsze robią wszystko, by obecność studentów na wykładach przynosiła im maksimum możliwych korzyści w walce z idealistycznymi pozostałościami w nauce.

Rzecz jasna, że duża część winy spada bezsprzecznie na studentów, którzy nie zawsze unikają łatwizny. I z tym należy stanowczo i zdecydowanie walczyć drogą koleżeńskiej krytyki, a nawet kar administracyjnych w stosunku do studentów, którzy przeszkadzają w pracy wykładowcom.

Znaczna część zarzutów studenckich, jakie można usłyszeć na naradach produkcyjnych, odnosi się również do treści wykładów, do ich poziomu naukowego. Tyczy to głównie wykładów o idealistycznych tendencjach. Wykłady takie nie tylko nie ukazują powiązania przedmiotu z podłożem społeczno - ekonomicznym, ale niejednokrotnie w sposób bardzo tendencyjny wypaczają charakterystykę samych zjawisk. W jaki sposób np. młodzi filolodzy z U. W. zapoznani zostali na wykładzie prof. Szmydtowej z zakresu historii literatury powszechnej z Lukrecjuszem? Z wykładu nie dowiedzieli się takiego „szczegółu", że wielki poemat Lukrecjusza „De natura rerum" jest wykładem światopoglądu materialistycznego, nacechowanym ostrą walką z wszelkiego rodzaju przesądami. Dowiedzieli się natomiast m. in. o tak fundamentalnym fakcie, że poemat ten zawiera opis „smutku krowy, której odebrano cielaka". Taka charakterystyka — to już praca misyjna, a nie nauka.

Problem treści wykładów jest oczywiście ważniejszy od ich formy. Wykłady obciążone tendencjami idealistycznymi dają studentom wypaczony obraz rzeczywistości. Wykłady, które nie uwzględniają najnowszych zdobyczy nauki, lecz są ciągłym powtarzaniem starego skryptu, również przynoszą młodzieży szkodę. Pewna ilość takich wykładów jeszcze u nas istnieje i należy im wypowiedzieć zdecydowaną walkę.

Ćwiczenia i seminaria

Przejdźmy teraz do sprawy ćwiczeń i seminariów. Powszechną tradycją uniwersyteckich ćwiczeń i seminariów jest pewnego rodzaju elitaryzm intelektualny, stały, szkodliwy podział na biernych słuchaczy i tzw. „żelaznych dyskutantów". Podział taki zarysowuje się i w tym roku. Analogiczną bolączką ćwiczeń na uczelniach technicznych są sytuacje, kiedy jedna lub dwie osoby rozwiązują zadania na tablicy, a reszta ogranicza swą aktywność do biernego śledzenia ich pracy.

Na wszystkich prawie grudniowych naradach grup studenckich Wydziału Humanistycznego U. W. stwierdzano, że dyskusja na ćwiczeniach jest słaba, że głos zabierają tylko nieliczne i ciągle te same jednostki, że ogół studentów słabo przygotowuje się do ćwiczeń.

Prowadzący ćwiczenia z reguły mało robią w tym kierunku aby planowo kierować aktywnością wszystkich obecnych i szkolić ich w umiejętności naukowego argumentowania i jasnego przekazywania swojej wiedzy innym.

Prawie na wszystkich naradach, gdzie omawiano te bolączki, studenci dochodzili do słusznego wniosku, że radykalną poprawę może przynieść pozornie bardzo drobna „korekta" w metodzie: zwy[illegible] dobrowolnego zgłaszania się do głosu powinien być w koniecznych wypadkach uzupełniany wzywaniem do odpowiedzi osób mniej aktywnych i ograniczaniem nadmiernej elokwencji „żelaznych dyskutantów".

Wadliwe planowanie zajęć i konieczność... rozdwojenia się studentów

Poza wykładami i ćwiczeniami istnieje wiele innych spraw, wymagających szybkiego uregulowania. Planowanie zajęć nie zawsze jeszcze traktowane jest tak, jak na to zasługuje. Oto znamienne kontrasty. Na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie siatkę godzin opracowała komisja pod przewodnictwem prorektora. Na Wydziale Humanistycznym U. W. zadanie to zepchnięto na trzeciorzędną siłę biurową — w efekcie — niektórzy studenci mają w jednym dniu 13 godzin zajęć. Na skutek pewnych komplikacji na początku roku, do dziś (styczeń 1951) istnieje taka sytuacja, że gdyby studenci I roku chcieli ściśle przestrzegać dyscypliny studiów, musieliby posiąść rzadką sztukę przebywania w dwóch miejscach jednocześnie.

Albowiem wykłady na sekcjach i na obowiązującym studium specjalnym kolidują ze sobą.

Uwagi powyższe nie wyczerpują oczywiście wszystkich zagadnień. Nie oznaczają również, że na wyższych uczelniach nie istnieją liczne przykłady dobrej pracy dydaktycznej. Nie znaczą także, jakoby pracownicy naukowi często mieli niewłaściwy stosunek do młodzieży i wykazywali złą wolę. Jest wprost przeciwnie. Wystarczy być na kilku naradach produkcyjnych i zobaczyć, jak olbrzymia większość profesorów bez żadnej fałszywej obawy o swój autorytet słucha krytyki studentów i jak chętnie idzie im na rękę, by się przekonać o wielkim oddaniu profesorów pracy pedagogicznej, nauczaniu i wychowywaniu młodzieży.

Narady produkcyjne na wyższych uczelniach

Od roku 1949 odbywają się na wyższych uczelniach z inicjatywy organizacji partyjnych i ZMP narady produkcyjne. Są one głównym środkiem walki o usprawnienie procesu nauczania i przynoszą pod tym względem bardzo poważne rezultaty. W chwili obecnej sytuacja dojrzała już do tego, by pewne rezultaty narad uogólnić i szeregu najważniejszych problemów nie pozostawiać nadal wyłącznie przypadkowej inicjatywie oddolnej. W przeciwnym wypadku profesorowie i młodzież będą musieli corocznie na nowo rozpoczynać walkę o te same sprawy.

Na tegorocznym przykładzie U. W. widać jasno, że prawie każdy nowy asystent zaczyna swą karierę pedagogiczną od powtarzania błędów całych pokoleń swych poprzedników.

Potrzeba naukowego opracowania zagadnień dydaktyki wyższych uczelni

Do usunięcia trudności i braków może przyczynić się w wydatny sposób Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki drogą opracowania i wydania instrukcji, zmierzających do usprawnienia sposobu prowadzenia ćwiczeń, lektoratów, wykładów i innych form pracy dydaktycznej, oraz wprowadzenia kontroli tej pracy. Instrukcje te winny równocześnie prowadzić do podniesienia poziomu naukowego wykładów i ćwiczeń w tych wypadkach, gdy jest on niezadowalający.

Duże znaczenie miałoby wprowadzenie, wzorem ZSRR, zwyczaju stenografowania od czasu do czasu wykładu każdego wykładowcy celem oddawania go przez Ministerstwo do oceny ekspertom.

Należy również przedsięwziąć kroki zmierzające do umożliwienia nowym, rosnącym kadrom naukowym szybkiego zdobycia wysokich kwalifikacji pedagogicznych.

Notatki prasowe korespondentów robotniczych i chłopskich przyczyniają się do usunięcia niedomagań

(f) Licznie napływające z całego kraju wiadomości o właściwym i skutecznym reagowaniu władz i instytucji na krytyczne artykuły i notatki prasowe korespondentów robotniczych i chłopskich, świadczą o coraz większym zrozumieniu znaczenia krytyki prasowej w walce o usuwanie przeszkód na drodze do poprawy warunków bytu mas pracujących i zwycięskiej realizacji zadań Planu 6-letniego.

Tak np. dzięki zamieszczonej w „Trybunie Robotniczej" przez korespondenta Bubalika — notatce, mówiącej o braku nadzoru nad materiałami budowlanymi na terenie dawnej budowy nasypu pod tor kolejowy w Hajdukach, materiały te zostały natychmiast zwiezione przez hutę „Batory" do magazynu.

Inny z korespondentów Kotela z pow. Zawiercie wskazał w swojej notatce, zamieszczonej w „Trybunie Robotniczej" na złą pracę zarządu gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Mierzęcicach. Zarząd tej spółdzielni, zaniedbując swoje obowiązki, dopuścił do tego, że w jednym z jej sklepów w gromadzie Przeczyce stale brakowało podstawowych artykułów codziennego użytku. Sprawą tą zajął się powiatowy związek GS „Samopomoc Chłopska" w Zawierciu, który po przeprowadzeniu inspekcji na miejscu, spowodował natychmiastowe zaopatrzenie sklepu w brakujące towary, udzielając równocześnie surowego upomnienia winnemu tych niedociągnięć przewodniczącemu GS w Mierzęcicach.

Notatki korespondentów w wielu wypadkach przyczyniają się do usprawnienia pracy zakładów produkcyjnych, mobilizują załogi robotnicze do aktywnej pracy nad realizacją swoich zadań.

Np. wskutek notatki, jaka ukazała się w trybunie czytelników „Gazety Robotniczej", w której donoszono o szeregu niedociągnięć ze strony kierownictwa Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego we Wrocławiu, hamujących pracę załogi robotniczej, sytuacja uległa radykalnej zmianie: zmechanizowano prace robót budowlanych, ulepszono transport i dostawę materiałów na budowach itp.

Dzięki zamieszczonej w „Gazecie Krakowskiej" notatce korespondenta górniczego, wskazującej na niedociągnięcia i błędy w kop. „Artur", cała załoga tej kopalni po przeanalizowaniu braków w swej pracy, stanęła do masowego współzawodnictwa zobowiązaniowego.

Korespondencja zamieszczona w „Dzienniku Polskim", mówiąca o niewypłaceniu dodatków rodzinnych robotnikom zatrudnionym przy pracach melioracyjnych koło Borzęcina, wpłynęła na to, że Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie wydała zarządzenie natychmiastowego uregulowania zaległych wypłat.

Szkolenie przy warsztacie przyniosło dobre wyniki w przemyśle włókien łykowych

(f) W Jeleniej Górze, odbyła się narada robocza, na której podsumowano osiągnięcia przemysłu włókien łykowych w 1950 r.

Przemysł włókien łykowych wykonał plan roczny za 1950 r. w dniu 18 grudnia ub. r.

Na czoło przemysłu włókien łykowych wysunęły się Krośnieńskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego.

Pozytywne rezultaty przyniosło szkolenie pracowników. Akcja szkolenia pracowników w zakładach żyrardowskich np. objęła w roku ub. ponad 1.800 osób, w zakładach krośnieńskich przeszkolono 330 osób. W Żarskich Zakładach Przem. Lniarskiego doskonałe rezultaty przyniosło szkolenie uczennic Szkoły Przysposobienia Przemysłowego w specjalnie wydzielonym rewirze tkalni, gdzie instruktorami są doświadczeni mistrzowie tkaccy. W wałbrzyskich zakładach wzorowo wywiązują się z zadań instruktorów szkoleniowych przodownicy pracy.

Dzięki ruchowi kompleksowego oszczędzania załoga wykańczalni Zakładów Żyrardowskich wygospodarowała w roku ub. ponad 2 tony chemikalii. W Żarskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego po zastosowaniu metody prof. Kubickiego skrócono cykl produkcyjny moczenia lnu o 50 proc.

Na naradzie wskazano na konieczność dokładnego kontrolowania wykonania codziennych planów produkcyjnych poszczególnych oddziałów, grup i jednostek zarówno w zakresie produkcji ilościowej, jak jakościowej i asortymentowej. Usprawnienie jakości przerobu wpłynie na dalszą obniżkę kosztów własnych produkcji.

Akcja kontraktowania lnu zostanie zakończona 31 marca br. Nasiona i nawozy sztuczne zostaną rozprowadzone przez PZGS-y do połowy marca.

14 godzin trwał remont parowozu w rzeszowskich warsztatach PKP

(f) (Koresp. wł.) Załoga Warsztatów PKP w Rzeszowie przystąpiła do szybkościowej naprawy parowozu T-Y 2895 postanawiając wykonać remont w ciągu 33 godzin. Dzięki dobrze zorganizowanej pracy naprawę przeprowadzono całkowicie w ciągu 14 godzin, po czym parowóz niezwłocznie wyruszył w dalszą drogę.

Jak dotychczas jest to jeden z najwyższych wyników szybkościowej naprawy parowozu w skali krajowej.

(C. Bł.)

Konkurs na godło i znaczek szkół zawodowych

(f) Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego ogłosił konkurs na projekt godła i znaczka dla szkół zawodowych.

Godło szkół zawodowych powinno charakteryzować rolę i znaczenie szkolnictwa zawodowego w budowie socjalizmu i mobilizować młodzież do wykonania zadań, wynikających z planów naukowo - wychowawczych i produkcyjnych szkół zawodowych.

Godło to, przeznaczone do umieszczenia na sztandarach, winno być opracowane w ten sposób, aby w zasadniczy rysunek można było wmontować symbole szkół poszczególnych kierunków zawodowych. Znaczek szkół zawodowych, przeznaczony do używania na czapkach szkolnych, winien być pomniejszeniem tego godła i wykonany będzie w metalach: żółtym — dla techników, białym — dla zasadniczych szkół zawodowych i brązowym — dla szkół przysposobienia przemysłowego.

W konkursie mogą wziąć udział artyści - plastycy oraz nauczyciele i uczniowie szkół zawodowych. Za najlepsze prace przyznane będą nagrody w wysokości po 5, 4 i 3 tysiące złotych.

Bliższych informacji w sprawie konkursu udziela Biuro dla Spraw Młodzieży CUSZ Warszawa, ul. Wilcza 45-49.

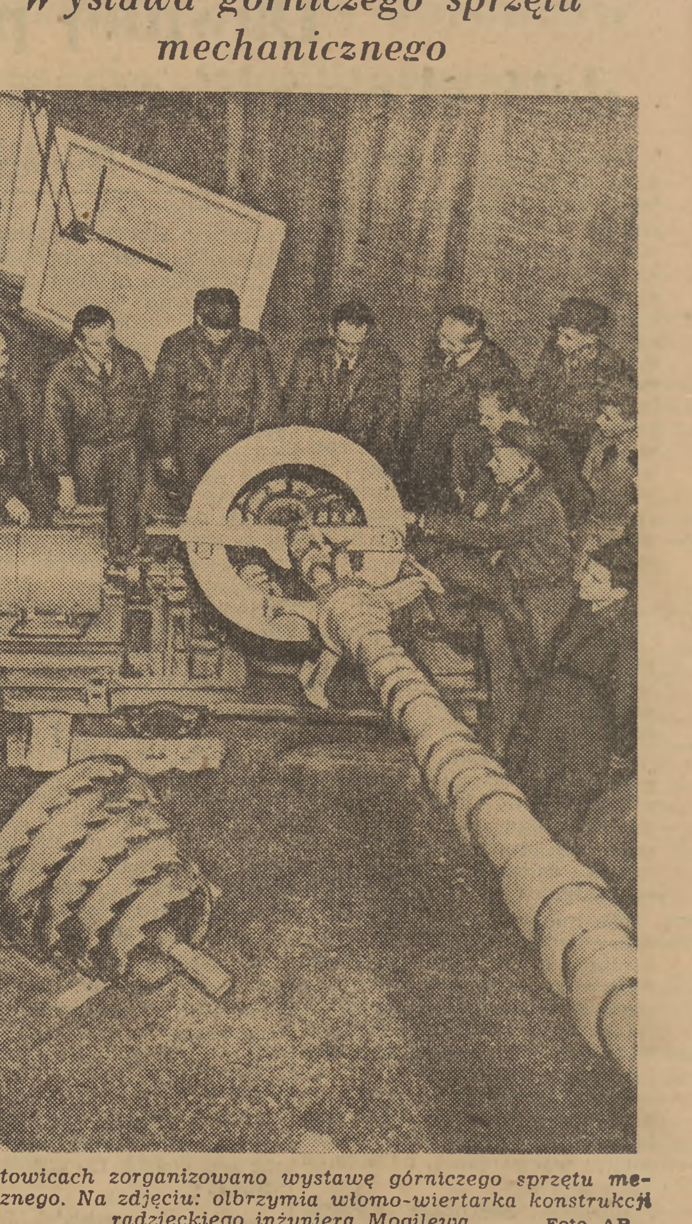
Aktorzy — dzieciom koreańskim

(f) Aktorzy Państwowych Teatrów Dramatycznych w Krakowie zorganizowali wieczór artystyczny.

Całkowity dochód z imprezy w wysokości 3.000 zł przekazali aktorzy na fundusz pomocy dzieciom koreańskim.

Członkowie Zw. Zaw. Pracowników Sztuki i Kultury przy Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie zorganizowali koncert z którego całkowity dochód w wysokości ok. 4.000 zł. przekazali na pomoc dla dzieci koreańskich.

Wystawa górniczego sprzętu mechanicznego



W Katowicach zorganizowano wystawę górniczego sprzętu mechanicznego. Na zdjęciu: olbrzymia włomo-wiertarka konstrukcji radzieckiego inżyniera Mogilewa. Foto AR

List załogi stalingradzkiej fabryki traktorów im. F. Dzierżyńskiego do robotników „Ursusa"

(f) Załoga Zakładów „Ursus" otrzymała bardzo serdeczny list od robotników i pracowników technicznych Fabryki Traktorów im. Feliksa Dzierżyńskiego w Stalingradzie. Radzieccy metalowcy w liście tym opowiadają polskim towarzyszom o swych osiągnięciach produkcyjnych i wyrażają uczucie głębokiej przyjaźni dla Polski Ludowej.

„Z radością donosimy Wam — piszą Stalingradczycy — że w pełni wykonaliśmy plan produkcji na ub. rok, że nasza załoga dała rolnictwu planowaną ilość traktorów, wzmacniając tym samym siłę naszej ojczyzny, stojącej na czele obozu pokoju i demokracji.

Interesujemy się bardzo pracą polskich metalowców i cieszymy się każdym Waszym nowym sukcesem".

List swój załoga stalingradzkiej fabryki traktorów noszącej imię wielkiego polskiego rewolucjonisty, kończy słowami: „Ślemy Wam, drodzy Towarzysze, gorące pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w realizacji planów produkcyjnych. Nasza wspólna praca nad umocnieniem światowego pokoju jest wielkim wkładem w dzieło walki przeciwko anglo - amerykańskim imperialistom — podżegaczom do nowej wojny".

Wzrasta sieć fabrycznych agencji oszczędnościowych

(f) W ostatnich tygodniach szybko rozwija się sieć fabrycznych agencji PKO, których powstało w całym kraju przeszło 70. Ogólna ich liczba dojdzie pod koniec kwartału do 350. Obok agencji w zakładach produkcyjnych powstają pierwsze tego rodzaju placówki na terenie centralnych urzędów i instytucji, zatrudniających większą liczbę pracowników.

Pod względem liczebności agencji przoduje Warszawa, gdzie oprócz 15 placówek przy zakładach przemysłowych, powstały pierwsze agencje, m. in. w Kancelarii Rady Państwa, w Prezydium Rady Ministrów, w kilku ministerstwach oraz w jednym ze szpitali miejskich. W ciągu najbliższych dwóch miesięcy otwartych zostanie w stolicy dalszych 30 agencji PKO.

Pierwsze agencje oszczędnościowe na Śląsku powstały ostatnio przy kopalniach węgla: „Katowice", „Kleofas" i „Wujek". Na terenie Wybrzeża założono agencje dla pracowników stoczni. Po kilka takich placówek uruchomiono przy zakładach pracy w Krakowie, Bydgoszczy, Kielcach, Opolu, Olsztynie itd.

Wiadomości sportowe

Łyżwiarki polskie wyjechały do Moskwy na trening

W poniedziałek na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR wyjechały do Moskwy, na kilkutygodniowy trening czołowe łyżwiarki w jeździe szybkiej. Sędzimir Krystyna, Niemczyk Elżbieta i Rosińska Bożena. Wraz z zawodniczkami wyjechali kierownik ekipy Bugajewski oraz trener, zasłużony mistrz sportu Głażewska Jadwiga.

*

Do Moskwy przybyły również łyżwiarki czechosłowackie: Hanslikova, Jelinkova, Borovska, Rybova z przewodniczącym Związku Łyżwiarskiego Doubkiem, jako kierownikiem ekipy.

*

W niedzielę na stadionie „Dynamo" w Moskwie odbył się drugi występ czołowych łyżwiarzy figurowych CSR w obecności 10.000 widzów. Pokazy jazdy figurowej i tańca na lodzie w wykonaniu najlepszych łyżwiarzy i łyżwiarek czechosłowackich były żywo oklaskiwane przez zebranych.

Narciarze polscy trenują w Poiana — Stalin

POIANA - STALIN. W poniedziałek narciarze polscy trenowali w dalszym ciągu, przygotowując się do mistrzostw. Skoczkowie startowali po raz pierwszy na nowej skoczni razem z zawodnikami innych państw. Najdłuższy skok miał reprezentant NRD Knappe — 62 m. Z Polaków najlepiej wypadł Karpiel, mając najdłuższy skok 56 m. Polacy rozpoczęli pierwszą kolejkę skoków przed zawodnikami innych narodowości. Wszystkie skoki w pierwszej kolejce nie przekraczały 50 m. Na treningach Polaków obecny był trener skoczków radzieckich Andrejew, który udzielał zawodnikom cennych rad i wskazówek. W poniedziałek trenowali również zjazdowcy i biegacze.

W poniedziałek przybyło do Poiany 5-ciu zawodników francuskich, którzy wezmą udział w Międzynarodowym Obozie Studentów. Na obozie przebywają reprezentanci 13-tu państw: Chin, Belgii, Kuby, Brazylii, Włoch, CSR, Szwajcarii, Francji, Indii, Finlandii, Australii, USA i Płd. Afryki. Z wyjątkiem CSR, Włoch i Finlandii pozostali uczestnicy obozu nie biorą udziału w mistrzostwach.

Do udziału w zawodach dopuszczeni zostali dwaj reprezentanci Mongolskiej Republiki Ludowej. Tym samym liczba państw uczestniczących w Igrzyskach wzrosła do 15-tu.

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów odbędą się w Poznaniu

POZNAŃ. Polski Związek Lekkoatletyczny zlecił okręgowi poznańskiemu organizację tegorocznych Zimowych Mistrzostw Polskich Juniorów w lekkiej atletyce. Mistrzostwa te odbędą się w dniach 10 i 11 lutego br. w hali Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej w Poznaniu.

Program mistrzostw w konkurencjach juniorów składa się z biegów: 50 m, 80 m, 80 m ppł, 4x100 m, 1000 m, skoków: w dal, wzwyż i trójskoku z miejsca oraz pchnięcie kulą. Konkurencje żeńskie juniorek składać się będą z biegów: 50 m, 80 m, 80 ppł., 4x100 m, skoków: w dal, wzwyż i trójskoku z miejsca oraz pchnięcie kulą.

Prawo startu w mistrzostwach mają juniorzy i juniorki do rocznika 1932 włącznie.

Ludowe Zespoły Sportowe propagują sport łyżwiarski

KRAKÓW. Ludowe Zespoły Sportowe woj. krakowskiego rozpoczęły szeroką akcję propagowania i umasowienia łyżwiarstwa i hokeja na lodzie.

Wyzyskując naturalne warunki terenowe (stawy) LZS-y w Brniku, Sieglinszowicach i Sieradzy (pow. Dąbrowa Tarnowska) zorganizowały sekcje łyżwiarskie, które pilnie trenują, przygotowując się do prób SPO w łyżwiarstwie.

Członkowie LZS-u z Muszyny zbudowali własnym wysiłkiem boisko hokejowe z którego korzysta również młodzież szkolna. Dobrze zaplanowaną akcję w kierunku umasowienia łyżwiarstwa prowadzą również Ludowe Zespoły Sportowe w pow. nowosądeckim, organizując imprezy, z których dochód przeznacza się na zakup łyżew i sprzętu hokejowego.

Dalsza rozbudowa osiedla na Kole w Warszawie

W roku bieżącym prowadzona jest dalsza rozbudowa osiedla ZOR-owskiego na Kole. Osiedle to miało pod koniec roku ubiegłego 1190 mieszkańców zajmujących 700 izb. Wyposażenie osiedla w urządzenia było bardzo skromne.

W roku bieżącym rozbudowa osiedla pójdzie w kierunku stworzenia mieszkańcom jak najlepszych warunków komunalnych. Samo osiedle otrzyma dalszych 200 izb na 200 mieszkańców. Wybudowane zostaną 2 przedszkola, 1 żłobek i 1 ogródek jordanowski. Ponadto powstanie 1 zespół warsztatów rzemieślniczych, 2 sklepy oraz szalet.

W stanie surowym wybudowane będą jeszcze dalsze urządzenia osiedlowe. I tak powstanie żłobek, bar mleczny, sklep oraz ośrodek zdrowia. W stanie surowym oddanych będzie również 600 dalszych izb mieszkalnych.

(i)

Ponad 80 tys. członków liczą grupy producentów ZSCh w woj. szczecińskim

(G-H) — W woj. szczecińskim czynnych jest obecnie ok. 5.000 grup producentów, zrzeszających ponad 80 tys. członków.

Grupy producentów, w których skład wchodzi 11 tys. kobiet wiejskich, mają poważne osiągnięcia, zwłaszcza na odcinku kontraktacji roślin i trzody chlewnej.

W wyniku współzawodnictwa, roczny plan dostawy mleka i trzody chlewnej wykonano przedterminowo w 113 proc., a dostawy ziemniaków jadalnych i buraków cukrowych w 120 proc.

We współzawodnictwie zespołowym wyróżniły się grupy producentów ZSCh w powiatach: Gryfice, Choszczno i Myślibórz.

Obecnie we wszystkich powiatach woj. szczecińskiego, odbywa się samokształcenie członków grup producentów, którzy zapoznają się m. in. z osiągnięciami i metodami pracy kołchoźników radzieckich.

110 tys. km bez remontu samochodu

(f) Wykonując podjęte przed rokiem długookresowe zobowiązanie, kierowca Ministerstwa Gospodarki Komunalnej — Mieczysław Łysakowski przejechał na samochodzie osobowym marki „Chevrolet" 110.000 km bez remontu motoru i zobowiązał się przejechać na tym samym samochodzie jeszcze 5 000 km bez remontu.

Wraz z Łysakowskim do długookresowego współzawodnictwa stanęło przed rokiem 8 kierowców wozów osobowych Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, których Ryszard Pisarczyk przejechał 103.000 km, a Stefan Drabik — 94.000 km bez remontu samochodu.

Zwycięzcy we współzawodnictwie otrzymali nagrody.

SPB w Lublinie szkoli fachowców

(G-H) — Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane w Lublinie zorganizowało dla przodujących robotników kurs technicznego normowania pracy w budownictwie oraz kurs murarsko-instruktorski.

Absolwenci kursów objęli już nowe, odpowiedzialne stanowiska.

Organizacja partyjna, rada zakładowa i dyrekcja zakładów A-51 muszą zacząć żyć w pełni sprawami planów produkcyjnych

Jeszcze do czerwca ubiegłego roku stale podnosiła się wydajność załogi Zakładów Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej A-51, w czerwcu osiągnięto najwyższe przekroczenie miesięcznego planu produkcyjnego. A potem w lipcu, sierpniu i aż do końca roku procent wydajności malał. Nawet w październiku, mimo poważnych zobowiązań podjętych dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, plan miesięczny wykonano ze znacznie gorszym wynikiem niż w poprzednich miesiącach.

Tow Helena Brodzik, przewodnicząca rady kobiecej na terenie A-51 mówi: „element u nas dobry. Zapał i entuzjazm do pracy jest. A najlepszym tego dowodem jest sztandar przechodni, który zdobyliśmy w pierwszym półroczu zwyciężając w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy".

Gdzież więc należy szukać przyczyny spadku wydajności, ustawicznego zmniejszania się procentu wykonania miesięcznych planów produkcyjnych?

Nikt nie dbał o rozwój współzawodnictwa

Przy przeglądaniu listy przodowników pracy zadziwia nas jedno: bez zmian powtarzają się te same nazwiska: tow. Kazimierz Smoliński — tokarz — 235 proc., tow. Kazimiera Brzozowska — nawijaczka — 186 proc., ob. Zygmunt Świeca — tokarz 188 proc.

Jest tych przodowników 5. Wszyscy posiadają odznakę przodownika pracy. Prym w fabryce dzierżą już od kilku lat. Poza tym wyróżniają się również inni, ale na krótko, i potem ich procent wyrobienia normy spada. Tak było z tokarzem tow. Tadeuszem Olszewskim, drykierem tow. Zygmuntem Popławskim, ślusarzem ZMP-owcem Henrykiem Łuszczykiem i wielu innymi.

W Zakładach Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej A-51 nie popularyzowano osiągnięć i doświadczeń przodujących robotników. Ci, którzy umieli najlepiej zorganizować pracę, zasklepili się we własnych udoskonaleniach metod racjonalnego wykorzystania czasu. Nie zwracała na to uwagi ani podstawowa organizacja partyjna, ani rada zakładowa. Nikomu z kierownictwa fabryki nie wydawało się dziwne, że do listy stałych przodowników pracy nie przybyły w ciągu 12 miesięcy żadne nowe nazwiska.

— Kumoterstwo to jeszcze jeden ujemny rys w życiu naszej fabryki w ub. r. — mówi tow. Brodzik.

Szczególnie zaznaczyło się to przy awansowaniu pracowników i wysuwaniu ich na odpowiedzialne stanowiska. O przesunięciach decydowali kierownicy oddziałów bez jakiegokolwiek porozumienia się z podstawową organizacją, radą zakładową, a w wypadkach pracownic z radą kobiecą. Nie zawsze więc o przesunięciach decydowały kwalifikacje wysuwanego, często natomiast osobiste sympatie i fałszywe ambicje. Te błędy popełniane przez kierowników oddziałów uchodziły uwadze organizacji podstawowej i rady zakładowej.

Przewodnicząca rady kobiecej przyznaje, że nieraz musiała mocno „bić się" o awansowanie najbardziej na to zasługujących kobiet i zwalczać niesłuszne posunięcia

Zaniedbania na odcinku młodzieżowym i kobiecym

W zakładach A-51 pracuje dużo kobiet i dużo młodzieży. Jest nawet przy fabryce szkoła przemysłowa. Wydaje się, że zarówno sprawami młodzieżowymi jak i kobiecymi podstawowa organizacja i rada zakładowa powinny się żywo interesować.

Analizując jednak pracę organizacji partyjnej na przestrzeni ub. r. nigdzie nie spotkamy tych zagadnień stawianych jako godne uwagi, choćby tylko marginesowo. Przewodnicząca ZMP korzystała przeto na posiedzeniach komitetu fabrycznego z punktu zebrania: różne, aby poruszyć sprawy młodych pracowników A-51.

Na terenie zakładów jest 10 brygad młodzieżowych, ale gdyby ktoś jeszcze przed paru tygodniami chciał dowiedzieć się o wynikach pracy młodzieżowców, to, niestety nie dowiedziałby się. Nikt o tym w fabryce nie wiedział. Awanse młodych robotników odbywały się również bez porozumienia z organizacją ZMP-owską, bez zasięgnięcia jej opinii.

Zarząd fabryczny ZMP kilkakrotnie próbował zorganizować kursy szkolenia ideologicznego dla członków organizacji. Kursów jednak nie zorganizowano, bo komitet partyjny, do którego zwrócił się zarząd, nie dostarczył obiecanych prelegentów.

Niemal analogicznie przedstawia się sprawa kobiet w A-51. Sprawy kobiece nie były poruszane na posiedzeniach komitetu fabrycznego, natomiast załatwiała je rada zakładowa bez jakiegokolwiek porozumienia z zainteresowanymi. Od chwili wyborów do rady kobiecej, do tej pory nie odbyło się ani jedno zebranie tej rady.

Błędy okresu rewizji norm

27 listopada fabryka przeszła na nowe normy.

W zakładach warszawskich, które również w tym czasie przeszły na nowe normy, powoli, ale systematycznie rosła wydajność pracy.

W A-51 spadała. W A-51 bowiem przeprowadzono przejście mechanicznie. Nie wprowadzono żadnych ulepszeń w systemie i organizacji pracy. Sekretarz podstawowej organizacji PZPR tłumaczył: w ciągu roku wprowadzono tyle usprawnień, tyle wniosków racjonalizatorskich weszło w życie.

Zapomniano tylko, że przy wprowadzaniu nowych norm trzeba pomyśleć również o zmianie systemu i organizacji pracy.

Nie analizowano przyczyn awarii

Jeszcze jedną przyczyną, która hamowała pracę i wpływała na spadek jej wydajności były częste w fabryce awarie.

Liczba notowanych awarii rosła odwrotnie do wydajności. Przybywało ich z każdym miesiącem. Należy przy tym nadmienić, że w zakładach notowano tylko takie awarie, które wywoływały ponad 4 godziny przerwy w pracy. A przecież tych po trzy i dwie godziny — stwierdzają robotnicy z fabryki — było również sporo. Nie wywoływało to jednak zainteresowania podstawowej organizacji. Meldunek o awarii wpływał do odpowiedniego referatu, zostawał wciągnięty pod kolejny numer i na tym się kończyło.

Przyczyn awarii dopatruje się kierownictwo fabryki w nieuważnym, bezmyślnym obchodzeniu się robotnika z maszyną. Czy zawsze jednak ta nieuwaga wypływała tylko z bezmyślności? Na to komitet partyjny z A-51 nie ma odpowiedzi.

Organizacja partyjna i rada zakładowa powinny żyć w pełni zagadnieniami produkcji

Co więc robiła organizacja partyjna w ub. r. Przecież od stycznia 50 r. gotowy był plan pracy. Tak, ale plan ten był niczym, jak tylko kalendarzem zebrań. Brak tam natomiast zupełnie oddzielnie opracowanych zagadnień dotyczących produkcji. Przy wykonywaniu tego planu sekretarz pracował sam I właśnie ten brak pracy kolektywnej stał się główną przyczyną pomyłek, niedopatrzeń i błędów. Charakterystyczny jest przy tym fakt, iż w ciągu roku A-51 nie przyjęto nikogo do partii.

Pod okiem komitetu dzielnicowego PZPR Ochota, w A-51 krzewiło się kumoterstwo, panoszyła się biurokracja. Załoga pełna entuzjazmu do pracy, załoga, która swoimi zobowiązaniami podejmowanymi z okazji świąt robotniczych powiększyła roczną wartość produkcji o prawie 300 tysięcy zł, osiągnęła w październiku najmniejszy procent wykonania planu miesięcznego. Odpowiedzialna jest za to podstawowa organizacja partyjna A-51, odpowiedzialna jest rada zakładowa i dyrekcja.

Załoga A-51 wypełni wszystkie postawione przed nią zadania. Wypełni je jeszcze lepiej niż dotychczas jeśli pomoże jej w tym kierownictwo zakładu, jeśli rada zakładowa i organizacja partyjna żyć będą w pełni sprawami produkcji, sprawą walki o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

(SzK)

Nagrody dla młodzieżowych przodowników pracy

(G-H) — Uroczystość wręczenia nagród młodzieżowym przodownikom pracy zgromadziła ponad 500 młodych robotników i chłopów z woj. łódzkiego, wyróżniających się najlepszymi wynikami we współzawodnictwie pracy.

Obecnie na terenie woj. łódzkiego udział we współzawodnictwie bierze ponad 15 tys. młodzieży. 385 brygad produkcyjnych skupia 3.230 młodych robotników.

Ludność stolicy wita z uznaniem decyzję rządu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Na terenie warszawskich zakładów pracy w dalszym ciągu odbywają się masówki, na których ludzie pracy manifestują swą radość z powodu zniesienia stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. W poniedziałek masówki takie odbyły się w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, PLL „Lot", w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych T-11, oraz w Polskich Zakładach Optycznych.

W obszernej świetlicy Polskich Zakładów Optycznych na Grochowie, zebrała się prawie cała załoga, aby zamanifestować swą solidarność z decyzją Rządu w sprawie zniesienia stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Tow. Saniewski, zabierając głos w dyskusji, powiedział: „Stan tymczasowości kościelnej na Ziemiach Zachodnich, dawał podstawę wrogom Polski do podsycania rewizjonistycznych i odwetowych nastrojów w Niemczech zachodnich i był sprzeczny z porozumieniem podpisanym przez episkopat w kwietniu ub. r.".

Tow. Płoński, przemawiając po tow. Saniewskim, oświadczył: „Podpisanie aktu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, jest dla nas Polaków wydarzeniem szczególnej wagi, albowiem przekreśla ono raz na zawsze przepaść i antagonizm jaki dzielił przez wieki narody polski i niemiecki.

W pokojowym budownictwie tych narodów stara się przeszkadzać Watykan i jego poplecznicy. Wyrazem wrogiej polityki Watykanu wobec naszego kraju było utrzymywanie tymczasowości w administracji kościelnej na naszych Ziemiach Zachodnich. Watykan nie chciał i nie chce uznać naszej granicy zachodniej. Uchwała Rządu w sprawie likwidacji tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich jest słuszna i dlatego my robotnicy z wielką radością ją powitaliśmy.

Tow. Frączak, stwierdził: „Nasz Rząd Ludowy uczynił wielki krok na drodze utrwalenia pokoju znosząc dotychczas utrzymywany przez episkopat stan tymczasowości na naszych Ziemiach Zachodnich".

(zn)

Historia jednej promesy

W ramach otwartych przyjęć piątkowych przez członków Prezydium St. R. N. zgłosili się do zastępcy przewodniczącego Prezydium St. R. N. tow. M. Krajewskiego przedstawiciele Kokomitetu Blokowego przy ul. Mickiewicza 4-16. Prosili oni o zainteresowanie się warunkami w jakich żyją w tym domu niektórzy lokatorzy oraz szykanami, jakie stosuje wobec nich zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników PKO „Ognisko 5", (pełny tytuł właściciela domu).

Sprawa została skierowana z miejsca do właściwego referatu Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej. Towarzysze z referatu wyciągnęli stare akta z wydziałów Prezydium dotyczące wyłączenia tego domu. Udali się na miejsce, przeprowadzili kontrolę i oto co stwierdzili.

Ale może o tym co stwierdzili powiemy nieco później. Najpierw weźmy grubo wypchaną teczkę z napisem: „Promesa nr. 2 dom przy ul. Mickiewicza 4-6-8-10-12-14-16" i z wyblakłych już nieco akt przeczytajmy historię wyłączenia tego domu spod publicznej gospodarki mieszkaniowej Oczywiście w skrócie, bo nie wszystko jest nawet w tych aktach jasne, no i żeby nie przedłużać całej historii Oto ona.

W roku 1945 do zrujnowanej stolicy wracają jej mieszkańcy Szukają mieszkań. I oto w jednym z domów przy ul. Mickiewicza 4-16 wielu z nich lokuje resztki swego dobytku. Dom coprawda należy do Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników PKO, ale członków tej spółdzielni jest mało, a szukających mieszkań coraz więcej. Lokatorów więc stale przybywa. Dom nadaje się d. zamieszkania. Po roku lokatorzy domu dzielą się już wyraźnie na dwa obozy. Na członków spółdzielni — obóz uprzywilejowany oraz pozostałych zwanych przez zarząd spółdzielni „dzikimi".

Już w roku 1946 zarząd spółdzielni postanowił działać, aby pozbyć się niewygodnych „dzikich". Wystarał się on o wydanie mu przez inspekcję budowlaną zaświadczenia o zniszczeniu domu w 22 proc. Inspekcja nie bardzo się troszcząc, na co to zaświadczenie będzie potrzebne, wydała je. Na podstawie tego zaświadczenia zarząd spółdzielni wystąpił w rok później o wydanie mu promesy wyłączeniowej domu spod publicznej gospodarki mieszkaniowej.

We wrześniu 1947 roku promesę nr. 1 otrzymał. W maju 1948 otrzymał promesę nr 2. Teraz dopiero zarząd spółdzielni pokazał swoje oblicze.

Rozpoczęło się szykanowanie „dzikich" lokatorów, głównie robotników. Na lokatorów nie będących członkami spółdzielni oprócz wysokiego komornego nakładano obowiązek spłacania długu zaciągniętego przez spółdzielnię za remont domu. Tymczasem z kredytów uzyskanych z BGK remontowano przede wszystkim mieszkania członków spółdzielni. Nałożono na „dzikich" lokatorów olbrzymi haracz w postaci komornego i żądano spłaty długu.

Szykanowani i obdzierani ze skóry lokatorzy poprzez komitet blokowy wystąpili do Ministerstwa Budownictwa z prośbą o rewizję wyłączenia twierdząc, i słusznie, że dom nie był zniszczony więcej niż w 12 procentach, a tym samym nie istnieje żadna podstawa do jego wyłączania. Na polecenie Min. Budownictwa władze inspekcji rozpoczęły postępowanie. Ale zarząd spółdzielni nie spał. Widząc co się święci, rozpoczął pertraktacje z komitetem blokowym i złudnymi przyrzeczeniami i obiecankami uzyskał ze strony komitetu wycofanie skargi.

18 października 1948 roku doszło, przy udziale przedstawicieli Stołecznej Rady Narodowej i Inspekcji Budowlanej, do porozumienia między lokatorami a zarządem spółdzielni. Na tej podstawie Ministerstwo Budownictwa, pismem podpisanym przez dyr. Pogonowskiego, wstrzymało postępowanie Inspekcji Budowlanej wszczęte w celu istotnego ustalenia stopnia zniszczenia budynku. Nikomu w Ministerstwie nie przyszło do głowy, aby zainteresować się tą sprawą. Inspekcja przerwała swą pracę. Ale ze wstępnych badań wynikało niezbicie, że zniszczenia nie przekroczyły nawet 15 procent.

Zawieszenie broni zawarte między komitetem blokowym, a zarządem spółdzielni nie trwało długo.

Zarząd spółdzielni chciał wyrzucić ob. Marię Marzecką z zajmowanej przez nią kuchni. Ostra interwencja komitetu blokowego obroniła ob. Marzecką.

Gdy jeden z mieszkańców wyprowadził się Komitet Blokowy zwrócił się do zarządu spółdzielni o oddanie pokoju innej kobiecie mieszkającej w łazience. Zarząd nie zgodził się.

Dalej — rodzina Bogdańskich składająca się z 8 osób, zajmująca 1 pokój, nie ma prawa korzystania z nieczynnej, zamienionej na pakamerę kuchni.

Przykłady takie można by mnożyć.

*

Tak wygląda w dużym skrócie historia wyłączenia domu przy ul. Mickiewicza. Ale oto na teren domu wchodzi komisja Wydziału Polityki Mieszkaniowej. Co stwierdza.

W lokalach zajmowanych przez członków spółdzielni 5 osób przypada na 5 izb. Np. ob. Plewińska zajmuje z 3 osobami 5 pokoi, ob. F. Marska z 5 osobami 6 izb itd itd.

A teraz z drugiej strony. Lokale zajęte przez niečłonków spółdzielni, przeważnie robotników.

W bloku nr 8 nr lokalu 2 w 6 izbach zamieszkuje 17 osób, w jednej izbie 7 osób. W bloku 4 w suterenie w 4 izbach 19 osób.

Itd. itd.

Zobaczmy, kto to są tzw. członkowie spółdzielni. A no jest ob. E. Nowotko szewc b. właściciel sklepu na Chmielnej. (ma ponadto willę w Piastowie). Jest ob. Raul Szulc (3 pokoje z kuchnią, przy czym jeden pokój odnajęty sublokatorowi) — „bez pracy urzędnik".

Członkowie spółdzielni jak widać z tego byli wcale nieźle zabezpieczeni. Mają wille w Milanówkach, Grodziskach, Falenicach, Brwinowach itd.

Warto było walczyć zarządowi spółdzielni pracowników PKO (na ironię bardzo niewielu z nich jest rzeczywistymi pracownikami PKO) o wyłączenie i utrzymanie tego wyłączenia. Bo to i dobrze i wygodnie się mieszkało, a nadto nieźle zyski z tego można było ciągnąć.

Przecież sublokatorzy płacili tu za jeden pokój 9.000 zł. (w starej walucie) nieraz 12 tys.

To stwierdziła komisja i zastrzegła z miejsca 22 izby dla ludzi zamieszkujących domy zagrożone bądź sutereny.

Druga komisja z Wydziału Inspekcji Budowlanej wraz z czynnikiem społecznym stwierdziła, po zbadaniu na razie dwóch bloków, że zniszczenia tych bloków nie przekraczały nigdzie 13 proc. Stwierdzono ponadto, że większość robót, które by się na ten procent zniszczenia składały nie jest wykonana. Wykonano zaledwie 6 proc. Szereg lokali jest w ogóle nie remontowanych. Do dzisiejszego dnia nieuruchomione jest centralne ogrzewanie mimo pełnych urządzeń.

*

Tyle o samej ocenie komisji. Promesa będzie cofnięta z pewnością. Sprawiedliwości stanie się zadość. Ale nie to jest w tej chwili najważniejsze. Najważniejszym jest fakt, że trzeba było prawie 4 lat aby sprawa ta wyszła na jaw. 4 lata byli szykanowani lokatorzy przez zarząd. 4 lata trwały spory. Nieraz to obijało się o radę dzielnicową, o dzielnicowy komitet partyjny.

Zarówno dawne starostwo, jak i dzielnicowa rada narodowa musiały słyszeć o sporach i rzecz dziwna nie zainteresowały się tą sprawą.

Pomińmy nawet w tej chwili sprawę wyłączeniową. Ale przecież to co się działo na terenie domów spółdzielni to przecież prawdziwa i jaskrawa walka klasowa. Lokatorzy, robotnicy wyzyskiwani przez rzekomą spółdzielnię, której zarząd reprezentowali: b. pułkownik w okresie przedwojennym — Westermark, przedwojenny i obecny kamienicznik inż. Jarmużyński i cały szereg im podobnych „spółdzielców".

Towarzysze z komitetu blokowego zwracali się do DRN o pomoc. Np. prosili o interwencję w chwili kiedy czuli się pokrzywdzeni przez administratora pobierającego opłaty za powtórne meldowanie. A prezydium dzielnicowej rady narodowej nie zainteresowało się ich bolączkami, nie starało się nawet o zorientowanie, w jakich warunkach mieszkają lokatorzy - robotnicy.

Dziwnie obojętnie przeszło do porządku dziennego Ministerstwo Budownictwa nad skargą komitetu blokowego o nieprawnym wyłączeniu. Wycofanie skargi przez KB uspokoiło je w zupełności. Nie zadano sobie trudu by sprawdzić jak jest w rzeczywistości.

Trzeba było dopiero skargi w Prezydium St. R. N. aby sprawa nabrała odpowiedniego biegu. I nie wątpimy będzie załatwiona zgodnie z naszym ludowym prawem.

*

Historia wyłączenia spod publicznej gospodarki mieszkaniowej domu przy ul. Mickiewicza 4-16 jest tylko jednym z fragmentów walki. Nie przypuszczamy, że takich domów jest w Warszawie więcej. Ale jedno jest pewne, że każdy najmniejszy sygnał dochodzący z terenu musi być dokładnie i drobiazgowo zbadany.

(z)

Warszawscy korespondenci piszą:

Racjonalna gospodarka materiałowa to obniżone koszty własne produkcji

Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego doceniając znaczenie oszczędnej gospodarki materiałowej w walce o obniżenie kosztów własnych oraz właściwego wykorzystania materiałów w skali ogólnokrajowej polecił podległym sobie zakładom opracowanie technicznych norm zużycia materiałów używanych do produkcji. Wielu techników opracowywało techniczne normy zużycia materiałów dla naszej fabryki PZO. Normy te po korekcie zostały zatwierdzone przez CZP Masz. i wróciły do fabryki, aby stać się podstawą oszczędnej i właściwej gospodarki materiałowej. Tymczasem normy leżą w szafach pokryte grubą warstwą kurzu i nikt nie interesuje się właściwym i całkowitym ich wykorzystaniem.

Szef produkcji ob. Szaniewski w dalszym ciągu alarmuje magazyn surowców, że pręty przycinane w magazynie nie odpowiadają krotności sztuk detali, które mają być wykonane z danego materiału i wskutek tego powstają poważne straty materiałowe przy produkcji. Jest to niewątpliwą winą kierownictwa technicznego i biura planowania.

Kierownictwo powinno przy wypisywaniu materiałów bezwzględnie oprzeć się na technicznych normach zużycia materiałów, które uwzględniają również długość prętów i ilość sztuk detali, które należy z nich otrzymać. Ścisłe stosowanie się do norm materiałowych przyczyni się do potanienia naszej produkcji, a krajowi da wiele ton zaoszczędzonego materiału.

Szkoda, że CZP Masz., który wydał tak słuszne polecenie opracowania technicznych norm zużycia materiałów, nie zainteresował się dotychczas w jaki sposób podległe mu zakład, wykorzystują i stosują te normy w codziennym życiu fabryki.

M. DUDNIKOW
P. Z. O.

Elektrownia Warszawska zdobyła tytuł najlepszego zakładu energetycznego w Polsce

Na naradach wytwórczych aktyw partyjny i związkowy elektrowni zapoznał załogę z potrzebami energii elektrycznej w szczycie jesienno - zimowym.

Brygady remontowe doceniły potrzeby dostawy energii dla mieszkańców miasta i zakładów przemysłowych i zobowiązały się do zwiększenia mocy dyspozycyjnej swej wytwórni do granic dotychczas nieosiąganych.

Brygady zrealizowały swoje zobowiązanie i tym samym Elektrownia Warszawska zdobyła tytuł najlepszego zakładu energetycznego w Polsce.

Przyczyniły się do tego w pierwszym rzędzie brygady remontowe kotłowni — Łęczyckiego, Gajewskiego, Rybackiego i Nowakowskiego. Z wydziału elektrycznego brygady: Węglińskiego, Jakubiaka i Chałasa.

W maszynowni przy remoncie turbozespołów największy wkład pracy włożyła brygada Pawłowskiego i Fronczaka.

Wymienione zespoły współzawodnicząc w oszczędzaniu dały Państwu Ludowemu 66.138.443 zł. oszczędności (w starej walucie).

Główny Zarząd Związku Energetyki po przeliczeniu punktów szczytu jesienno - zimowego przyznał naszej elektrowni Sztandar Przechodni CZE. 20.1.51 r. odbyła się akademia na której wręczono przodującej załodze Sztandar Pracy. Chorążym został Piotrowski Konstanty.

Jednocześnie przodownicy pracy i racjonalizatorzy otrzymali liczne nagrody.

WĘGLIŃSKI STEFAN
Elektrownia Warszawska
Wytwórnia

Kiedy kolejowe zakłady gastronomiczne wypłacą pieniądze należne robotnikom?

W drugiej połowie grudnia nasza grupa, pracowników rejonu budynków stacji PKP Warszawa-Wschodnia, wykonała roboty stolarskie w bufecie na Dworcu Wschodnim. Pracę tę wykonaliśmy w nocy po normalnych zajęciach. Każdy chciał trochę więcej pieniędzy zarobić przed świętami. Dyrektor Sierpiński z Kolejowych Zakładów Gastronomicznych obiecał natychmiast po zakończeniu roboty pieniądze wypłacić.

Minął jednak od tego czasu już przeszło miesiąc, a my pieniędzy nie mamy. Wprawdzie dyrektor skierował nas do wydziału drogowego DOKP, ale tam powiedziano nam, że dostaniemy zapłatę po dwa złote za godziny nadliczbowe. Ponieważ nie zgodziliśmy się na to, więc zaczęto nas znów odsyłać do Zakładów Gastronomicznych, do wydziału drogowego, a nawet skierowano nas na Żoliborz do domu, w którym już od dawna nie mieszczą się zakłady gastronomiczne a zajmowany jest on przez przedszkole.

Udaliśmy się więc jeszcze raz do dyrektora Sierpińskiego, ale ponieważ gdzieś wyjechał przyjął nas kierownik finansowy zakładów gastronomicznych. Byliśmy bardzo oburzeni na dyrektora i głośno to nasze oburzenie wyrażaliśmy. Kierownik finansowy był jednak przeciwnego zdania. Uważał, że powinniśmy dyrektora po rękach całować za jego dla nas dobroć, bo pieniądze już są.

No i rzeczywiście były, ale w banku.

Nie wiemy, czy oddział kolejowy zakładów gastronomicznych długo jeszcze zamierza bawić się z nami w ciuciubabkę, odsyłać nas wciąż do innej instytucji po pieniądze. Wiemy jednak, że robotę wykonaliśmy dobrze i na czas. Wydaje nam się, że zakłady gastronomiczne mogłyby trochę przetrzepać skórę niektórym swoim biurokratom i skończyć w ten sposób z niesocjalistycznym stosunkiem do człowieka pracy.

JAN STAROŃ
PKP Warszawa-Wschodnia

Spółdzielnia krawiecka „Igła" nie dotrzymuje terminów

W przeciwieństwie do spółdzielni szewskiej „Solidarność" przy ul. Wolskiej 44, gdzie wyznaczony termin reperacji obuwia jest niezwykle ściśle przestrzegany (reperacja butów trwa dwa dni), niektóre spółdzielnie krawieckie nie stanęły jeszcze na wysokości zadania i zasada: będzie, albo i nie będzie, jest na porządku dziennym.

Dnia 13.XII 1950 roku, tow. Ramuk Zofia zgłosiła się do spółdzielni krawieckiej „Igła" na Pradze, przy ul. Targowej 16. Chodziło o szybkie zrobienie zimowego palta, gdyż tow. Ramuk chodzi w pożyczonym letnim płaszczu koleżanki.

Został o tym poinformowany kierownik spółdzielni, który podkreślił, że palto będzie gotowe w styczniu, a miarę wyznaczył na 3 stycznia br.

W dniu wyżej wspomnianym miara jednak się nie odbyła.

Miara odbyła się natomiast 15 stycznia i ustalono, że po odbiór gotowego palta tow. Ramuk może się zgłosić 24 stycznia.

Gdy tow. Ramuk zgłosiła się w określonym terminie po płaszcz do spółdzielni „Igły", dowiedziała się, że w spółdzielni leżą jeszcze rzeczy sprzed pół roku i te należy przede wszystkim wykończyć, bo... „my proszę pani jesteśmy spółdzielnią... musimy terminów dotrzymać..."

Dowiedziała się też, że palto będzie w jakimś tam terminie wykończone...

Tow. Ramuk obawia się, że palto jej będzie przepisowo leżało w spółdzielni przez pół roku...

CZAJKA HENRYK
Stołeczne Zakłady Mleczarskie

Walka z analfabetyzmem w woj. gdańskim

(G-H) — Od początku akcji zwalczania analfabetyzmu, umiejętność czytania i pisania posiadło w woj. gdańskim 20.400 osób.

Obecnie na kursach uczy się ponad 7.400 osób. Do 1 lutego br. nauczaniem objęci zostaną wszyscy analfabeci w województwie.

Najlepiej dotychczas z zadań swych wywiązuje się ZSCh, który do 15 stycznia br. nauczaniem zespołowym objął na wsi 3.832 osoby na 233 kursach, indywidualnie zaś uczy się na wsi 276 osób. Na ogół dobre wyniki pracy na swym odcinku mają związki zawodowe, niemniej jednak niektóre dyrekcje zakładowe nie udzielają dostatecznej pomocy związkom zawodowym w zwalczaniu w zakładach pracy analfabetyzmu.

Młodzież ZMP-owska w Łodzi walczy z alkoholizmem

(G-H) — W ramach walki z alkoholizmem, prowadzonej przez organizacje zawodowe i społeczne, ostatnio zakończony został w Łodzi trzeci z kolei kurs przeciwalkoholowy, zorganizowany przez Ligę Przeciwalkoholową oraz Zarząd Łódzki ZMP.

Słuchacze rekrutowali się spośród młodzieży ZMP-owskiej, zatrudnionej w łódzkich zakładach pracy. Celem kursu było wyszkolenie aktywu dla komitetów przeciwalkoholowych, organizowanych w zakładach pracy.

Już obecnie, dzięki inicjatywie absolwentów kursu, w wielu zakładach pracy zorganizowane zostały grupy przeciwalkoholowe. M. in. w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. M. Buczka młodzieżowa grupa przeciwalkoholowa ma już poważne osiągnięcia w zwalczaniu alkoholizmu na swoim zakładzie. Podobna grupa powstała także w Zakładach im. 1 Maja.

Kino „Grunwald" w Zgorzelcu przoduje we współzawodnictwie

We współzawodnictwie pracy między kinami miejskimi w okresie III-go Festiwalu Filmów Radzieckich w 1950 r., pierwsze miejsce w skali krajowej zajęło kino „Grunwald" w Zgorzelcu, które wykonało plan w 273,2 proc.

Drugie miejsce zajęło kino „Wolność" w Połczynie - Zdroju, osiągając również 273,2 proc. planu, dalej kino „Roma" w Hrubieszowie (245,7 proc.) i szereg innych.

W zespołowym współzawodnictwie międzyokręgowym zwyciężył okręg wrocławski.

Kino „Grunwald" w Zgorzelcu otrzymało sztandar przechodni i dyplom uznania, a jego pracownicy nagrody pieniężne.

RADIO

ŚRODA 31 STYCZNIA

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 6.00, 15.25, na jutro 23.10, Sygnał czasu 5.13, 11.57, Wiadomości 5.15, 6.30, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00, Gimnastyka 6.50.

5.10 Początek audycji, 5.20 Koncert dla świata pracy, 5.58 Stan pogody, 6.10 Wszechnica Radiowa, 6.45 Polska pieśń masowa, 7.00 Muzyka, 8.05 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. V—VII „Niezapomniana nauczycielka", 9.15 Muzyka symfoniczna, 9.35 Wieś tańczy i śpiewa, 9.50 Aud. poetycka, 10.10 Muzyka, 10.50 Informacje, 10.55 Koncert dla szkół, 11.35 Utwory wiolonczelowe, 11.50 Głos mają kobiety, 12.15 Pieśni rumuńskie, 12.30 Aud. dla wsi, 12.55 Muzyka ludowa, 13.25 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Melodie z filmów radzieckich, 16.20 Muzyka radziecka — aud. sł.-muz. 17.05 Radiowa skrzynka techniczna, 17.20 Z kraju i ze świata, 18.00 „Kto zawinił" — fragm. pow. W. Bredla, 18.20 Ulubione melodie, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Utwory skrzypcowe, 19.20 Odpowiedzi fali 49, 19.30 Głos mają kobiety, 19.40 Polskie pieśni masowe, 20.30 Rosyjska muzyka ludowa, 20.45 „Szpilki", 21.00 Koncert Chopinowski, 21.30 Muzyka, 21.40 Wszechnica Radiowa, 22.00 Stan pogody. 22.02 Muzyka czeska, 23.17 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m.

Program dnia 6.45, 13.25, na jutro 23.55, Sygnał czasu 5.13, Wiadomości 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 17.00 20.00, 23.00, Gimnastyka 6.05.

5.10 Początek audycji, 5.20 Koncert dla świata pracy, 5.58 Stan pogody, 6.15 Lekka muzyka węgierska, 6.50 Polskie pieśni masowe, 7.15 Muzyka, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 8.05 Przerwa, 13.30 Koncert dla szkół, 14.10 Wszechnica Radiowa, 14.30 Aud. dla kl. V—VII, 14.50 Koncert rozrywkowy, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Pogadanka dla kursów partyjnych I stopnia w mieście z cyklu: „Budujemy podstawy socjalizmu". 16.10 Recenzja, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Koncert solistów, 17.35 Pogadanka sportowa, 17.15 Polska muzyka ludowa, 17.40 Lekcja języka rosyjskiego, 17.55 Pieśni radzieckie, 18.00 Koncert życzeń, 18.45 Aud dla młodzieży, 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Koncert pod dyr. Seredyńskiego, 20.30 Śpiewamy polskie pieśni masowe, 20.45 „Makar Dubrowa" — słuchowisko wg sztuki Aleksandra Korniejczuka, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Ojciec Goriot" — odc. pow. Balzaca, 22.20 Koncert z Czechosłowacji, 23.10 Muzyka kameralna, 24.02 Hymn i koniec aud.

TRYBUNA LUDU
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakładem R. S. W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego (przy ul. Miedzianej)
Telefony: Redaktor Naczelny 3-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28 Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-09. Dział partyjny 7-34-30. Dział krajowy 8-65-24. Dział zagraniczny 8-82-25 Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82.
Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28.
Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21 Sekretariat 8-82-28
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16
Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł 50 gr., prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres: partyjna 2 zł 25 gr., zagraniczna 9.— zł.
Konto PKO — Nr 1-14009.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres
Administracja: Warszawa, ul. Kniewskiego 9, tel. 8-29-84.
Kolportaż tel 8-71-80 Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23
Zakłady Graf. i Wyd. Domu Słowa Polskiego Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
3 2-B-11823

Czytelnicy i korespondenci piszą

Jak matki dla własnych dzieci

Kuracjuszki sanatorium MON w Otwocku pragnąc dać wyraz swojej solidarności z walczącą Koreą postanowiły własnoręcznie uszyć i wyhaftować ubranka dla dzieci koreańskich.

Za zebraną sumę 718 zł. zakupiłyśmy materiał i wełnę, z której w ciągu krótkiego czasu zrobiłyśmy 14 ślicznych sweterków, 12 sukienek najróżniejszych fasonów, 7 par rękawiczek, 2 czapeczki, pajacyk i wiele innych części garderoby.

Pracowałyśmy z takim przejęciem jakbyśmy szyły dla własnych dzieci.

W ten sposób kobiety polskie dają dowód matkom koreańskim, że są razem z nimi w walce z mordercami amerykańskimi.

MARIA ŻAKOWSKA
Otwock

Odpowiedź po... 5 miesiącach

Dnia 28.8.50 r. przesłałem do Dyrekcji Kolei Państwowych w Łodzi niewykorzystany bilet kolejowy z Częstochowy do Karwic, z adnotacją dyżurnego ruchu tutejszej stacji, celem zwrotu pieniędzy.

Ponieważ do października nie otrzymałem odpowiedzi zwróciłem się do DOKP Łódź, a kiedy i to nie odniosło skutku złożyłem zażalenie do Ministerstwa Komunikacji.

Z odpowiedzi jaką mi w końcu przysłano z DOKP Łódź niestety nie mogłem być zadowolony, bowiem na bilet wydałem 240 zł., co po przeliczeniu na nowe pieniądze wynosi 7.20 gr., po odliczeniu opłat manipulacyjnych należało mi się 6 zł. 58 gr., a nie 2 zł. 16 gr. — na które otrzymałem przekaz.

Ale najlepszy kwiatek na końcu.

DOKP zaznaczyła, że według taryfy osobowo - bagażowej nie istnieją terminy, w których reklamacje mają być załatwiane. Więc jak wynika z tego DOKP nie widzi nic złego w tym, że sprawę moją załatwiano 5 miesięcy i człowiek pracy prosząc o zwrot należnych mu pieniędzy, nie wie nigdy kiedy je otrzyma i musi czekać na nie tak długo, jak to się podoba załatwiającemu sprawę referentowi.

MIKOŁAJ WORONCZUK
Częstochowa

Nowy ośrodek wczasów przypomina o sobie

W pięknie położonej nad Zalewem Wiślanym Krynicy Morskiej, w powiecie elbląskim, Fundusz Wczasów Pracowniczych przystąpił do odbudowy kilku zniszczonych domów, w których już w nadchodzącym sezonie urządzony będzie ośrodek wczasów. Pięć dużych domów pomieści w pełni sezonu ok. 450 wczasowiczów.

Roboty szybko postępują naprzód i zakończone mają być na długo przed zaczęciem sezonu, tj. na 1 maja.

W związku z tym, że Krynica Morska stanie się dużym i ważnym ośrodkiem wczasowym trzeba pomyśleć również o innych ważnych rzeczach, a mianowicie:

Trzeba aby Centrala Złomu oczyściła teren Krynicy z wraków, pozostałych po wojnie. Trzeba dopilnować, by prezydium GRN w Tolkmicku uprzątnęło gruzy kilku domów. Trzeba też przedłużyć urzędowanie miejscowej centrali telefonicznej z ośmiu do 24 godzin na dobę.

Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Stegnie powinna już teraz zorganizować stały wypiek chleba w Krynicy oraz doprowadzić do porządku lokal Gospody Ludowej.

Trzeba by wreszcie naprawić szosę z Kątów do Krynicy, czym powinien się zająć Zarząd Drogowy w Elblągu.

MIECZYSŁAW STANER
Krynica Morska

Więcej troski o chorych

Jestem inwalidą wojennym bez jednej nogi, na pozostałej nodze mam egzemę, której od kilku lat lekarze żadnymi lekarstwami nie mogą wyleczyć. Ostatnio skierowano mnie na naświetlania promieniami Roentgena do Kliniki Dermatologicznej we Wrocławiu.

Do kliniki tej dojeżdżałem z odległego o przeszło 100 km Bolkowa.

Po kilku zabiegach nastąpiła znaczna poprawa. Niestety, 18 grudnia popsuł się aparat i musiałem przerwać kurację.

Kilka razy dowiadywałem się w klinice, wydając pieniądze na przejazdy, ale aparat wciąż jeszcze jest zepsuty, przy tym nikt nie może, czy nie uważa za stosowne poinformować mnie kiedy aparat zostanie naprawiony. A chodzi przecież nie tylko o mnie.

Dlatego uważam, że w trosce o ludzi sprawie naprawienia aparatu Roentgena w Klinice Dermatologicznej we Wrocławiu trzeba poświęcić nieco więcej energii.

A. DUCHIŃSKI
Bolków

Śladem listów naszych czytelników

PRACOWNICY CENTRALI SPOŻYWCZEJ MAJĄ JUŻ MYDŁO I RĘCZNIKI

15 listopada ub. r. opublikowaliśmy p. t. „O czym zapomniała rada zakładowa?" zbiorowy list pracowników biura Centrali Spożywczej przy ul. Grażyny. Pracownicy ci skarżyli się na złe warunki sanitarne biura, a mianowicie na brak mydła i ręczników oraz na brak naczyń do utrzymywania właściwej wilgotności powietrza, wysuszonego przez kaloryfery.

Sprawę tę musieliśmy następnie poruszyć ponownie 14 bm. w artykule „Sygnały z terenu pomocą w pracy związkowej", bowiem Centrala Spożywcza uważała, że wyczerpanie się kredytów jest dostatecznym usprawiedliwieniem nieprzestrzegania higieny pracy.

Ostatnio Centrala uznała słuszność naszej krytyki, o czym zawiadamia nas, pisząc jednocześnie, że wspomniane usterki zostały już usunięte.

ZA NADUŻYCIE AUTORYTETU PARTII

Dnia 18.I opublikowaliśmy list czytelnika p. t. „Czekamy odpowiedzi".

W odpowiedzi na opublikowany przez nas list Komitet Powiatowy PZPR w Puławach wyjaśnia, iż przewodniczący MRN tow. Kowalczyk nadużył autorytetu partii zamieszczając samowolnie w nakazie przekwaterowania zdanie: „mieszkanie przydzielone zostanie sekretarzowi PZPR", mimo iż wiedział dobrze, że mieszkanie nie jest przeznaczone dla sekretarza K. P.

W związku z tym egzekutywa KP udzieliła tow. Kowalczykowi nagany z wciągnięciem do akt.

Nakaz przekwaterowania został cofnięty.

Od stachanowskich oddziałów do stachanowskiej fabryki

S. Gurow

W książce pt. „Moje życie i dzieło" kapitalista Ford pisze: „Jedynie dwa bodźce zmuszają człowieka do pracy: pragnienie zarobku i strach przed jego utratą..."

W Związku Radzieckim, gdzie władza znajduje się w rękach narodu od dawna zniknęło bezrobocie i wyzysk człowieka przez człowieka. Ludźmi kierują tu inne pobudki: miłość do ojczystego kraju, który pragną uczynić coraz potężniejszym oraz dążenie do tego, by życie stało się jeszcze dostatniejsze, jeszcze piękniejsze.

Patriotyczne pobudki

Wspaniałą ilustracją tej miłości do ojczyzny jest walka załóg fabrycznych o zdobycie dla swego zakładu miana — fabryki stachanowskiej.

Niedawno to zaszczytne wyróżnienie otrzymała moskiewska fabryka łożysk kulkowych.

W jaki sposób załoga tej fabryki wywalczyła sobie miano fabryki stachanowskiej?

Pod koniec 1949 roku odbyło się w zakładzie otwarte zebranie partyjne. W tym okresie fabryka wykonała już plan 5-letni. Partyjni i bezpartyjni bolszewicy, zatrudnieni w zakładzie zebrali się, by podjąć nowe, wyższe zobowiązania i nakreślić drogi i sposoby ich realizacji. Zadanie sformułowano ściśle: objąć stachanowską pracą cały zespół.

Inicjatywa ta podyktowana została nie chęcią „zabłyśnięcia" przed innymi załogami, lecz rzeczowymi, głęboko patriotycznymi pobudkami. Kraj potrzebował coraz większej ilości łożysk kulkowych i załoga uważała za swój obowiązek podwyższać nieustannie produkcję, bez zwiększania powierzchni produkcyjnej, na tychże samych urządzeniach i przy dotychczasowej ilości robotników. Zadanie to było możliwe do wykonania tylko w tym wypadku, jeżeli robotnicy na wszystkich odcinkach, we wszystkich brygadach i oddziałach pracować będą po stachanowsku i systematycznie przekraczać normy, co najmniej o 30 proc. Tylko w tych warunkach mogła załoga fabryki podjąć się podwyższenia produkcji łożysk w 1950 r. przynajmniej o jedną trzecią.

Załoga zdecydowała, że jest w stanie wykonać to zadanie. Tylko śmiałe nowatorstwo w produkcji i wielki, twórczy poryw całej załogi mogły zapewnić sukces. Trzeba było wynaleźć nowe rezerwy dla podwyższenia wydajności pracy, trzeba było, by obrabiarki i prasy pracowały szybciej i dawały więcej produkcji.

Plan przejścia na stachanowską pracę zespołową

Załoga fabryki łożysk miała już pewne doświadczenie: w oddziale automatów na sześć odcinków — cztery pracowały już metodą stachanowską. Szlifierze N. Narbekow i M. Burdin, preserka G. Albert, tokarz N. Ledniewa, szlifierz Maryna Czyczyna, obsługująca automat W. Kuźniecowa i setki innych stachanowców osiągnęły rekordową wydajność, przekraczając 2 — 2,5-krotnie normy.

Dotychczasowe doświadczenia przekazane zostały całej załodze. Przy udziale wszystkich robotników i personelu technicznego, po przeanalizowaniu doświadczeń opracowany został specjalny „organizacyjno-techniczny plan przejścia na stachanowską pracę zespołową". Do planu tego wniesiono setki pomysłów racjonalizatorskich i objął on dosłownie wszystkie ogniwa produkcji.

Mimo wszystko trudności były duże. Niektórzy robotnicy nie dawali sobie rady z normami. Należało więc podnieść ich kwalifikacje i tym samym wydajność pracy. W tym celu przy fabryce zorganizowano ponad 20 szkół stachanowskich, w których najlepsi przodownicy pracy pomagali swym towarzyszom w przyswajaniu przodujących metod pracy. Aby podwyższyć produkcję niemal o jedną trzecią, należało podnieść wydajność podstawowych oddziałów produkcyjnych i zmodernizować niektóre urządzenia fabryczne. W ciągu 2 — 3 miesięcy trzeba było rozwiązać szereg skomplikowanych zadań technicznych.

I tu właśnie okazało się czego może dokonać partyjna, bolszewicka postawa załogi. To, co przedtem wymagało miesięcy, wykonywano obecnie 3-krotnie, a nawet 4-krotnie szybciej. Tak np. robotnicy oddziału tokarek - automatów wspólnie z robotnikami oddziałów głównego mechanika i głównego technologa zamienili w ciągu jednej dekady łożyska ślizgowe na toczone we wszystkich cztero - wrzecionowych automatach starej konstrukcji, co pozwoliło na zastosowanie lepszej i ekonomiczniejszej technologii obróbki pierścieni. Jeden z najważniejszych odcinków oddziału szlifierek — odcinek wewnętrznego szlifowania pierścieni — został całkowicie unowocześniony w przeciągu zaledwie 45 dni. W ten sposób bez zwiększenia ilości obrabiarek i przy zachowaniu tej samej powierzchni produkcyjnej, podniesiono produkcję oddziału tokarek - automatów o 32 proc. i oddziału szlifierek o 25 proc.

Już w marcu oba te oddziały zdobyły miano stachanowskich.

Zaszczytne wyróżnienie

Majstrowie, brygadziści i poszczególni stachanowcy, prócz nauki w szkołach stachanowskich, przyjmowali na siebie obowiązek stałej opieki i pomocy młodym robotnikom, co w dużej mierze przyczyniło się do podciągnięcia słabszych do poziomu przodujących. W maju nie było już w fabryce ani jednego robotnika, który by nie wykonywał normy.

Stopniowo rosła liczba oddziałów stachanowskich. Za przykładem oddziału szlifierek i tokarek - automatów, zdobyły w czerwcu zaszczytne miano oddziału stachanowskiego kuźnia i oddziały: kulkowy i drobnych serii. W końcu czerwca wszystkie oddziały, odcinki i brygady przeszły na zespołową pracę stachanowską; w sierpniu na wspólnym posiedzeniu kolegium Ministerstwa Przemysłu Samochodowego i Traktorowego oraz KC związku zawodowego przyznano moskiewskiej fabryce łożysk miano „Fabryki stachanowskiej pracy zespołowej". Praktyczne rezultaty jakie dała walka załogi fabrycznej o zdobycie tego zaszczytnego wyróżnienia najlepiej zilustrują liczby.

W ciągu 8 miesięcy ubiegłego roku produkcja łożysk, w porównaniu z tymże okresem 1949 r., wzrosła o przeszło 30 proc., wydajność pracy o 28 procent, w porównaniu z pierwszym rokiem powojennej 5-latki, wydajność ta podniosła się ponad dwukrotnie. Produkcja liczona na jednostkę maszyny i na 1 m. kw. powierzchni produkcyjnej wzrosła w stosunku do roku 1949 o 27 proc. Plan obniżki kosztów własnych został przekroczony o 4 proc.

W walce o nowe sukcesy

Załoga moskiewskiej fabryki łożysk słusznie chlubi się zaszczytnym mianem, ale nie ma zamiaru zadowolić się dotychczasowymi sukcesami. Załoga stachanowska — to taka załoga, która wciąż szuka i znajduje nowe sposoby dalszego podnoszenia wydajności pracy. Robotnicy fabryki łożysk postawili sobie nowe zadanie — bez zwiększenia powierzchni produkcyjnej podnieść produkcję dwukrotnie w stosunku do r. 1940, czyli o 27 proc. w porównaniu z dotychczasową. W praktyce oznacza to, że należy osiągnąć taką wydajność pracy, by każdy robotnik wykonywał co najmniej 200 proc. obecnej normy.

I to zadanie jest w trakcie realizacji. Załoga przeprowadziła na wszystkich odcinkach pracy szereg organizacyjno - technicznych usprawnień. Dają one już konkretne rezultaty. Współzawodnictwo socjalistyczne zostało jeszcze szerzej i głębiej rozwinięte. Coraz sprawniejsza wymiana nowych doświadczeń przodujących stachanowców sprzyja dalszemu podnoszeniu kwalifikacji i wydajności pracy całej załogi. Moskiewska fabryka łożysk kroczy ku nowemu zwycięstwu.

Opieka nad dzieckiem w hucie „Kościuszko"



Huta „Kościuszko" ma nowocześnie zorganizowany żłobek, w którym dzieci pracowników otoczone są troskliwą opieką wychowawczyń. Foto AR

Z działalności Ligi Przyjaciół Żołnierza



Liga Przyjaciół Żołnierza rozwija ożywioną działalność organizacyjną m. in. na terenie zakładów pracy i szkół. Ostatnio LPŻ zorganizowała kurs samochodowy dla uczniów liceum przemysłowego przy Monopolu Zapałczanym w Warszawie. Na zdjęciu: uczestnicy kursu podczas wykładu. Foto WAF

Marzenia bankrutów

Po ostatnim wystąpieniu Trumana zawrzało w emigranckich kociołkach nie tylko w Londynie, ale i w Paryżu i Sztokholmie i wszędzie tam, gdzie działają emigracyjni bankruci. Zarówno ci spod znaku „premiera" Odzierzyńskiego i generała Andersa, jak i ci, którzy wciąż wierzą w gwiazdę (notabene zgasłą) Mikołajczyka, nie ukrywają swych marzeń o trzeciej wojnie. Ponieważ zaś dolarowa dyplomacja amerykańska postawiła w Europie zdecydowanie na kartę odrodzonego Wehrmachtu — emigracyjni agenci, idąc śladami Becka, który kłaniał się kanclerzowi Hitlerowi, robią wszystko, by zdobyć łaski nowego „kanclerza" — Adenauera.

„Sojusze" emigrandziarzy

Panowie z emigracyjnego błotka uznali, że najbardziej odpowiednią „drogą polityczną" jest dla nich połączenie się ze skrajnie antypolskimi, rewizjonistycznymi elementami, byłymi zbrodniarzami hitlerowskimi — słowem z kliką z Bonn.

Dają temu wyraz pismaki, wyrażające „opinię" emigranckiego bagienka. „Emigracyjni działacze" z rozmaitych grupek różnią się tylko nazwami, ale łączy ich wspólny wyścig do żłobu i wspólny brak wszelkich skrupułów. Od kiedy oś Waszyngton — Bonn stała się faktem, emigracyjni bankruci jeszcze gorliwiej depczą wokół Adenauera, starając się wkraść za wszelką cenę w jego łaski.

Rozważania „Kultury"

Bez ogródek pisze o tym wychodzący w Paryżu miesięcznik „Kultura" w artykule zatytułowanym „O zmianie naszej polityki w stosunku do Niemców". Autor po długich wywodach o tym, że *„stanowisko Niemiec* (adenauerowskich — przyp. nasz) *po wojnie będzie silniejsze niż stanowisko Polski* (tej emigranckiej — przyp. nasz) *choćby z uwagi na stosunek sił i wkład do zwycięstwa"* (!), podkreśla, że należy *„położyć podwaliny"* pod możliwie najlepsze stosunki między tzw. „rządem emigracyjnym" a neohitlerowskimi Niemcami.

„Kultura" wprawdzie nie pisze jaką trzeba za to zapłacić cenę, ale mówią o tym wypowiedzi innych emigracyjnych zdrajców w rodzaju Andersa, który w szwajcarskim tygodniku „Die Tat", czy w kanadyjskim piśmie „Ensign" zażądał... oddania Ziem Zachodnich rewizjonistom z Bonn.

Dobrane grono

Nie można się dziwić. Swój do swego ciągnie. Agenci łatwo porozumiewają się z agentami, marząc o sojuszu z Adenauerem. I nie tylko z nim.

Wychodzący w Sztokholmie, na powielaczu organ sanacji „Wiadomości" w dniu 22 grudnia pisze: *„Zdecydowane wystąpienie Trumana dodało nowej otuchy. Dziś nie ma już więcej czasu na rozważania czy częściowe uzbrojenie Niemiec zemści się kiedyś na Europie. Dziś nie pozostaje nic innego, jak wciągnąć do sił obronnych również Niemcy i Jugosławię, oraz ustabilizować gospodarkę i wzmocnić siły zbrojne frankistowskiej Hiszpanii"*.

Marząc o trzeciej wojnie, emigranccy „fuehrerzy" nie mają zamiaru oczywiście walczyć osobiście. Walczyć — w szeregach nowego Wehrmachtu — mieliby dipisi. Oni zaś sami rozmyślają nad tym, gdzie by się ukryć w razie czego i jak rozdzielić posadki.

Gdzie się ukryć?

Wychodzący w Londynie „Tygodnik Ilustrowany" uważa za konieczne ogłoszenie specjalnego komunikatu, w którym m. in. czytamy: *„W polskich kołach politycznych* (tych londyńskich przyp. nasz) *dyskutowana jest konieczność przygotowania planu na wypadek nagłego wybuchu wojny. I niewątpliwie najważniejsze problemy stojące przed naszymi władzami — to nowa siedziba władz „Rzeczpospolitej"* (!!) *na wypadek zagrożenia Londynu atakiem atomowym i konieczność jak najrychlejszego ogłoszenia... następcy prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej"*.

Trzy „rządy"—jedno bagno

Nadęty i napuszony ton nie potrafi ukryć faktu, że panowie „fuehrerzy", zgodnie drżą ze strachu, co im nie przeszkadza oficjalnie kłócić się o to, która grupa reprezentuje „rząd". Bo przecież w dążeniu do zaszczytów emigrandziarze stworzyli de facto aż trzy „rządy". Do wyboru i do koloru. I nie wiadomo, który to „rząd" będzie musiał się przenosić: czy ten pierwszy „prezydenta" Zaleskiego, cieszącego się poparciem faszysty Andersa, czy ten drugi, reprezentowany przez „Radę Polityczną" składającą się ze stronnictw „historycznych" pod wodzą „historycznych" zdrajców, jak panowie Bielecki — Arciszewski, czy wreszcie ten trzeci zza oceanu utworzony przez zwolenników i przyjaciół pana Mikołajczyka — liczący niezłomnie na poparcie chłopów z dawnej Marszałkowskiej.

Na fali zdrady

Trzy „rządy" tworzą jedną bandę emigracyjnych bankrutów, wiążących swą przyszłość z heroldami trzeciej wojny — Trumanem w Waszyngtonie i Adenauerem w Bonn. Zdrajcy marzą o wystawieniu „polskiej dywizji", a przede wszystkim o tym, że „Zachód" będzie im znowu dobrze płacił. Ale mimo wszystkich wysiłków, nie udaje się tym nędznym atlantycko - wehrmachtowskim lokajczykom, przeżartym zgnilizną, ukryć faktu, że nie istnieje taka podłość, której nie byliby gotowi popełnić na dźwięk dolarowej przynęty.

EL.

Otwarcie Centralnej poradni świetlicowej i wzorcowni artystycznej w Warszawie

26 bm. Minister Kultury i Sztuki St. Dybowski dokonał otwarcia Centralnej Poradni Świetlicowej i Wzorcowni Artystycznej w Warszawie.

W związku z szybkim rozwojem ruchu świetlicowego potrzeba stworzenia centralnej poradni stała się zagadnieniem palącym. Ruch amatorski rozwija się u nas bujnie, ale żywiołowo. Brak jednolitego fachowego kierownictwa, materiałów, wskazówek, utrudnia działalność pracownikom świetlicowym.

Powstała przy ul. Krakowskie Przedmieście 6, poradnia, częściowo ma tym brakom zapobiec.

W poradni istnieje kilka działów. Pierwszy bardzo ruchliwy, to dział plastyki, zajmujący się wzorowym estetycznym urządzeniem świetlicy. Tu instruktorzy udzielają doraźnych porad i pomocy w postaci gotowych wzorów. Specjalnie w tym celu wydrukowane arkusze umożliwią pracownikom świetlic, nawet tym, którzy nie mają przygotowania, sporządzenie estetycznych dekoracji z papieroplastyki. Ten dział zajmuje się również szkoleniem pracowników świetlicowych, przygotowuje makiety scen teatralnych oraz wzory kostiumów dla teatrów amatorskich. Przygotowany już podręcznik z tego zakresu ukazuje się w miesięczniku „Świetlice".

Drugi dział — propagandy masowej, posiada wybory cytat i haseł okolicznościowych. Tu również wchodzi ładnie pomyślana skrzynka racjonalizatorów.

Trzeci dział — najbogatszy, to dział muzyczny, rozporządzający dużą biblioteką muzyczną i katalogami. Tu opracowuje się biuletyn informacyjny oraz skorowidze. Tu też pracuje komisja, która rozpatruje i ocenia prace kompozytorów - amatorów.

W najbliższym czasie, w połowie lutego br. ukaże się pierwsza seria płytoteki muzycznej, zawierająca broszurę oraz trzydzieści płyt patefonowych. Płytoteka ułatwi świetlicom urządzanie pogadanek muzycznych, szkolenia w tym zakresie itp.

To są podstawowe działy istniejące już przy poradni. Wyłączone jest stąd czytelnictwo, samokształcenie, teatry amatorskie. Jednak do chwili powstania odpowiednich poradni — Centralnej Poradni Czytelnictwa, Samokształcenia i Bibliotekarstwa przy Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, oraz Teatru Studio przy Min. Kultury i Sztuki, w poradni przy Krakowskim Przedmieściu będą udzielać porad z tego zakresu specjalnie do tego przygotowani instruktorzy.

Poradnia stawia dopiero pierwsze kroki. Na podstawie jednak przygotowań, jakie do pracy poczyniła, można wyrazić nadzieję, że zadaniom stojącym przed nią sprosta i że przynajmniej częściowo wypełni lukę, jaka istniała dotąd w dziedzinie pomocy i opieki nad ruchem świetlicowym.

Z. K.

Kropki nad „i"

10-MINUTOWA CISZA

Sytuacja na Korei i związane z nią nerwowe napięcie w USA doprowadziły niejakiego Carltona Smitha do rozesłania okólnika do wszystkich restauracji amerykańskich z prośbą, aby do swych automatów muzycznych dodały jedną... niemą płytę.

„W dzisiejszych nerwowych czasach — twierdzi Smith — po wstrząsach wywołanych sytuacją na Korei, potrzebujemy chociaż trochę ciszy. Ci, którzy tego pragną, winni mieć prawo zapłacenia 10 centów za założenie do automatu niemej płyty i zdobycie w ten sposób chociaż trzech minut ciszy w naszej dzisiejszej zwariowanej Ameryce".

Biedna Ameryka, szukająca ciszy 3-minutowej. (el)

DWA PUNKTY WIDZENIA

Przedstawiciel fabryki mebli próbuje uzyskać zamówienie od jednego z wielkich magazynów nowojorskich.

— Żałuję bardzo — odpowiada mu właściciel magazynu — ale interesy idą tak kiepsko, że nie mogę panu dać żadnego zamówienia.

— Jak to, przecież prezydent Truman twierdzi że interesy kwitną — stara się go przekonać niefortunny przedstawiciel fabryki mebli.

— Ba, widocznie ma inny punkt widzenia. Przecież ja nie sprzedaję broni... (e)

Film

Walka i zwycięstwo Mongolii

„Mongolia w ogniu" („Imię jego Suche Bator"). Scenariusz: B. Łapin, Z. Hacriezin, A. Żarchi, I. Hejfic, reżyseria: A. Żarchi i I. Hejfic, zdjęcia: A. Ginzburg, muzyka: B. Arapow i W. Puszkow. Produkcja: „Lenfilm" 1938 (ZSRR).

Dawne to czasy, ale wciąż aktualna opowieść o nich. Rok 1919. Do mongolskiej ziemi dochodzą echa z północy. Echa dobre i echa złe. Dobre — to zwycięskie myśli i czyny Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, gniew ludu. Echa złe — to odpryski interwencyjnej wojny, ognie i zniszczenia ranionej ziemi mongolskiej.

Na północy bratni naród rosyjski walczył o swą wolność. Wraz z nim stanęły do walki wszystkie przez carat ciemiężone ludy. Na południu Mongolii [illegible] pod [illegible] władzę innych, a zawsze takich samych ciemiężycieli. Przez zbroczoną krwią ziemię Mongolii ciągną wojska japońskie. Tu szykują się do ataku na kraj Rewolucji Październikowej burżuazyjno - obszarnicze oddziały białogwardyjskie barona von Ungern. Tu rodzima magnateria tumani w przymierzu z kastą kapłańską lud, by jak najdłużej utrzymać go w ciemnocie i niewoli.

W tych tragicznych dla narodu mongolskiego dniach do walki staje robotnik, któremu drogie jest szczęście ojczyzny i los braci rodaków. W oparciu o gnębione masy ludowe, Suche Bator, wypowiada walkę zagranicznym i wewnętrznym wrogom.

Suche Bator zrozumiał, że walka narodowo-wyzwoleńcza musi być prowadzona w oparciu o rewolucję społeczną. Zrozumiał też, że pomocy i rady szukać trzeba na północy, u narodu zwycięskiej socjalistycznej rewolucji i jej wodza — Lenina.

„Mongolia w ogniu" zdradza wpływy, jakie wywarła na światową kinematografię wspaniała i genialna pudowkinowska „Burza nad Azją".

Charakterystyka bohaterów filmu narasta dopiero stopniowo w czasie akcji, ich myśli odkrywają się w czynach, ich postępowanie logicznie wypływa z ideologicznych założeń filmu. Postacie reprezentatywne zarysowane są przy tym tak wyraziście, zanalizowane tak głęboko, że rzeczywiście reprezentują całą swoją klasę, swój świat, swoją epokę.

Czy będzie to mądry, dzielny, prawy robotnik, wódz rewolucji Suche Bator, czy obłudny, tchórzliwy książę, nędzna kreatura zdolna sprzedać honor i ojczyznę za worek złota, czy będzie to wreszcie „boski" kapłan, w którym skoncentrowały się najgorsze cechy ludzi rozkładającego się świata wyzysku i podłości — charakterystyki ich, wymowne i nieprzesadzone w wyrazie, składają się na żywy obraz walczących światów.

Ta wymowność lapidarnych i wiele mówiących skrótów pozwoliła autorom filmu na zawarcie na stosunkowo krótkiej przestrzeni jednego dzieła filmowego nie tylko obrazu walki jednego narodu o swe prawa, ale obrazu całej epoki. Jeden służalczy ruch twarzy kapłana-boga w obliczu japońskiego okupanta odsłania całą wsteczną i zakłamaną ideologię nie tylko mongolskich klas posiadających. Jedna zaciśnięta pięść pasterza mówi o wiekach wolności i szczęścia, które nastąpią.

Zakończenie filmu, scena śmierci Batora, otrutego przez wrogów zwycięskiej rewolucji, jego rozmowy z przyjacielem i towarzyszem Czojbotsanem, który poprowadzi naród mongolski po szlaku zwycięstwa wyraźnie rysują tę drogę, po której wolna Mongolia kroczy już dziś 30 lat. Piękna jest scena spotkania Suche Batora z Leninem i Stalinem. Doskonale wyreżyserowany moment, gdy walczącym Mongołom przychodzi na pomoc Armia Radziecka.

Wspaniałą postać mongolskiego rewolucjonisty Suche Batora stworzył w tym filmie znakomity aktor radziecki, Lew Swierdlin, znany polskiemu widzowi z gościnnych występów teatru Ochłopkowa i wielu filmów. Swierdlin potrafił wydobyć ze swej roli tyle rewolucyjnej pasji, tak szczere przeżycia, że widz urzeczony jest potęgą płynącą z jego słów, spojrzeń i czynów.

Wielką pomocą dla artysty było tu doskonale przez reżyserów zobrazowane tło społeczno-obyczajowe, pozbawione wszelkiej pseudo-egzotyki i tanich efektów. Autorzy filmu trafnie wybrali z bogatego materiału tylko te regionalne ciekawostki, które istotnie wnosiły nową treść do filmu, które były typowe i charakterystyczne dla danego tematu. Tak więc np. obrządki wiary buddyjskiej poznajemy w chwili, kiedy baron von Ungern przyjmuje tę wiarę dla ratowania się przed Armią Czerwoną. I znów autorzy filmu w drobnym szczególe potrafili wyrazić obszerną treść. Podczas gdy pan baron odgrywa komedię przyjmowania namaszczeń, jego żołnierze kreślą na piersiach znak prawosławnego krzyża.

Takich drobnych i wymownych scen jest w filmie wiele. Trudno je wszystkie wyliczać.

Na uwagę zasługują również fotografie, które doskonale potrafiły oddać i nastrój czasów i specyfikę wschodniego krajobrazu i życia.

„Mongolia w ogniu" to film zrealizowany w roku 1938. Oglądamy go dziś z pełnym zainteresowaniem i z emocją, jaką daje tylko wielkie przeżycie artystyczne. Ale oglądamy go tym bardziej z zapartym tchem, że droga zwycięstwa narodu mongolskiego wskazuje nam drogę zwycięstwa, po której kroczy obecnie bohaterski naród koreański i na którą wstępują wszystkie ludy Azji.

Film „Mongolia w ogniu" jest jednym z wielkich dzieł kinematografii radzieckiej pokazujących walkę uciskanych narodów przeciw imperializmowi. Dzięki temu jest filmem niezwykle aktualnym i żywo przemawiającym do każdego widza.

IRENA MERZ



Scena z filmu „Mongolia w ogniu"